KALENDARZ FRANCISZKAŃSKI 1988



SPIS TREŚCI

I. Tematy Naukowe i Informacyjne

II. Spostrzeżenia i Informacje

III. Rozmaitości

NASZA OKŁADKA: Z uroczystością Zesłania Ducha Świętego ubiegłego roku, wierni Kościoła Katolickiego poczęli obchodzić specjalny Rok Maryjny. Będzie on trwał do 15 sierpnia bieżącego roku. Pomnąc na to, poświęcamy niniejszy rocznik "Kalendarza Franciszkańskiego" Matce Zbawiciela. Zdjęcie na okładce przedstawia świętego Franciszka upraszającego u Chrystusa, za pośrednictwem Jego Niepokalanej Matki Maryi, łaski Boże dla ludu Bożego. (Fot. Emilio Lazzaro)

Kalendarz Franciszkański

Na Rok 1988





Z POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Nakładem i Drukiem
Franciscan Publishers — Pulaski, Wisconsin

Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus!

DRODZY CZYTELNICY I DOBRODZIEJE:

Przeżyty Rok ubiegły 1987 był bogaty dla nas w wydarzenia w skali światowej, narodowej i lokalnej. Poza nadal trwającymi konfliktami zbrojnymi i pogwałceniem praw ludzkich w różnych częściach świata, stale zagrażającymi pokój, byliśmy świadkami znaków wiosny lepszego jutra. Jednym z takich znaków dla świata chrześcijańskiego była zapowiedź specjalnego Roku Maryjnego przez Papieża Jana Pawła II w uroczystość świętej Bożej Rodzicielki, 1 stycznia 1987 r., a rozpoczętego w uroczystość Zesłania Ducha Św. tegoż roku. Będzie on trwał do uroczystości Wniebowzięcia N.M.P., 15 sierpnia, 1988 r.

Okres ten jest specjalnym czasem łaski; czasem, w którym mamy wpatrywać się w postać Błogosławionej Bożej Rodzicielki, uczyć się od Niej pełnienia woli Bożej i wierności Bogu na codzień. Drugorzędnym celem ogłoszonego Roku Maryjnego jest przygotowanie chrześcijan do 2,000 rocznicy narodzin Chrystusa i początku trzeciego tysiąclecia Chrześcijaństwa. W tej też intencji Papież zwraca się do Matki Zbawiciela: "Ogarnij mocą Zbawienia ten czas, który jest przed nami. Nie dopuść, abyśmy rozproszyli to dziedzictwo, które jest w nas i w świecie. Nie dopuść, aby zło wzięło górę nad dobrem."

Dzień 6 czerwca, wigilię uroczystości Zesłania Ducha Św., można scharakteryzować jako drugi *Pentecost* w dziejach Kościoła Katolickiego. Przez godzinę czasu w dniu tym ludzie dobrej woli na wszystkich kontynentach złączyli się za pomocą satelitów sieci komunikacyjnych pod przewodnictwem Ojca Chrześcijaństwa, Jana Pawła II. Było to jeszcze jednym dowodem jego wysiłków w zagwarantowaniu światu pokoju przez uwrażliwienie ludzkości na wartość osoby ludzkiej, poszanowanie ludzkich praw oraz poszanowania praw Bożych.

Rozpoczynając ten Nowy Rok 1988 oraz przeżywając Rok Maryjny, bądźmy przekonani, iż pogłębiona świadomość obecności Matki Bożej w tajemnicy Chrystusa, Księcia Pokoju, i w tajemnicy Kościoła, pomoże nam w następnych miesiącach, byśmy się stawali coraz bardziej ludźmi życia Bożego i pokoju.

Oby ten Rok Maryjny — poświęcony Matce Zbawiciela — której dedykujemy ten rocznik *Kalendarza Franciszkańskiego,* dopomógł nam do pozostania wiernymi Bogu. Oby Maryja uprosiła nam u swego Syna umocnienie naszej wiary, nadziei i miłości, która stanowi fundament stałego pokoju!

Wspólnota Franciszkanów
Prowincji Wniebowzięcia w Pulaski, Wis.

ŚWIĘTA PAŃSTWOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

1. Nowy Rok	1 stycznia	6. Dzień Robotnika	5 września
2. Dzień Marcina Luther King	18 stycznia	7. Dzień Krzysztofa Kolumba	10 października
3. Urodziny Washingtona	16 lutego	8. Dzień Weterana	11 listopada
4. Dzień Wieńczenia Grobów	30 maja	9. Dzień Dziękczynienia	24 listopada
5. Dzień Niepodległości	4 lipca	10. Boże Narodzenie	25 grudnia

ŚWIĘTA OBOWIĄZUJĄCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Każdy katolik, który przyszedł do używania rozumu, a któremu nie przeszkadza choroba lub inna jaka słuszna i ważna przyczyna, obowiązany jest wstrzymywać się od ciężkiej pracy i wysłuchać Mszy świętej w następujące dni świąteczne:

1. Wszystkie Niedziele Roku		5. Wszystkich Świętych	1 listopada
2. Nowy Rok	1 stycznia	6. Niepokalane Poczęcie	8 grudnia
3. Wniebowstąpienie Pańskie	12 maja	7. Boże Narodzenie	25 grudnia
4. Wniebowzięcie N.M.P.	15 sierpnia		

ŚWIĘTA RUCHOME

Zapustny Wtorek	16 lutego	Wniebowstąpienie Pańskie	12 maja
Środa Popielcowa	17 lutego	Zielone Świątki	22 maja
Niedziela Palmowa	27 marca	Świętej Trójcy	29 maja
Wielki Piątek	1 kwietnia	Boże Ciało	5 czerwca
Wielkanoc	3 kwietnia	Serca Jezusowego	10 czerwca

POST EUCHARYSTYCZNY CZYLI PRZED KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ

Według przepisów Kościoła z 1953 i 1957 oraz 1964 roku post przed Komunią św. został znacznie złagodzony.

W skróceniu przepisy te przedstawiają się następująco.

1. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno spożywać żadnych pokarmów stałych (z wyjątkiem lekarstw).

2. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno niczego posilnego pić (z wyjątkiem wody i lekarstw).

3. Napoje alkoholowe (jak piwo, wino itd.) można pić do jednej godziny przed Komunią św.

4. Chorzy mogą przyjmować napoje bezalkoholowe i lekarstwa w każdej postaci według potrzeby bez ograniczenia czasu.

5. Wodę naturalną mogą wszyscy pić bez ograniczenia czasu.

6. Czas "1 godzinę" przed Komunią św. należy rozumieć i liczyć ściśle do chwili, kiedy się aktualnie przyjmuje Komunię św., to znaczy, że nie może być ani minuty mniej. Lepiej więc dla pewności zakończyć jedzenie lub picie dziesięć lub piętnaście minut przed obliczonym dokładnie czasem.

7. Kto chce, może nadal zachować Post Eucharystyczny według dawnych surowych przepisów, o ile mu to nie jest przeszkodą do częstego przyjmowania Komunii św.

8. Wszyscy, wzamian za korzystanie z ułatwień Postu Eucharystycznego, powinni starać się wynagrodzić i dopełnić jego dobrych skutków przykładnym życiem katolickim i wykonywaniem uczynków pokutnych i miłosiernych.

OGÓLNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Papież Paweł VI, rewidując przepisy kościelne o poście i wstrzemięźliwości, oznajmił w wydanej w dniu 17 lutego 1966 r. Konstytucji Apostolskiej "Poenitemini", iż odnowiona i zreformowana pokuta ma cele nie tylko wewnętrzne i indywidualne, ale i zewnętrzne, i społeczne.

1. Ojciec Św. zmniejszył liczbę dni, wymagających postu i wstrzemięźliwości do dwóch: do pierwszego dnia Wielkiego Postu, czyli Środy Popielcowej i do Wielkiego Piątku. Równocześnie Papież przypomniał naukę Kościoła, iż pokuta składa się z trzech podstawowych części: modlitwy, postu i miłosierdzia.

2. Dekret papieski ustala wiek 14 lat, jako obowiązujący dzieci do zachowania wstrzemięźliwości we wszystkie piątki roku.

3. Dekret znosi dotychczasowy przepis, obowiązujący dorosłych do zachowania postu i częściowej wstrzemięźliwości w zwyczajne dni tygodnia Wielkiego Postu i w kwartalne Suchedni.

4. Papieska Konstytucja utrzymuje dawną tradycję wstrzemięźliwości w piątki, a równocześnie odwołuje pewne dawne przywileje i dyspensy, na podstawie których pewne kategorie osób, a nawet całe narody były zwolnione od ogólnych wymagań postu i wstrzemięźliwości.

5. Proboszczowie mają prawo udzielania jednostkom i rodzinom dyspens od postu i wstrzemięźliwości. To samo prawo przysługuje przełożonym zakonów wobec zakonników pod ich jurysdykcją.

6. Dekret papieski, wchodzący w życie w Środę Popielcową (23 lutego 1966 roku), zaznacza, że wstrzemięźliwość dotyczy potraw mięsnych, a nie jaj lub nabiału. Prawo obecne uwzględnia zasadę, że w dniu postnym można spożyć jeden posiłek pełny, i zgodnie z zatwierdzonymi zwyczajami miejscowymi, można również "nieco pokarmu" spożyć rano i w wieczór.

7. Konstytucja uznaje dotychczasowe granice wieku, w których prawo o poście obowiązuje, a więc od 21 roku życia do początku 60 roku. Z ukończeniem 59 roku życia post nie obowiązuje; obowiązuje natomiast wstrzemięźliwość piątkowa.

PARTYKULARNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

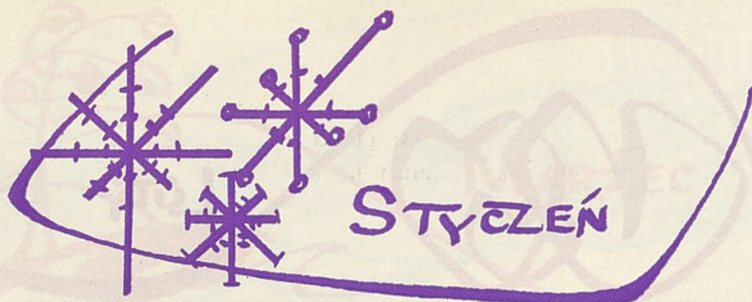
Ojciec Św. Paweł VI w konstytucji apostolskiej "Poenitemini" z dnia 17 lutego 1966 roku, złagodził przepisy dotyczące postu w okresie Wielkiego Postu. Równocześnie upoważnił on krajowe konferencje biskupów do powzięcia odpowiedniej decyzji, na podstawie której będą oni mogli znieść piątkową abstynencję, wprowadzając inne rodzaje pokuty bardziej dostosowane do naszych czasów.

Korzystając z papieskiego upoważnienia, Narodowa Konferencja Katolickich Biskupów U.S.A. uchwaliła dekret znoszący wielowiekowe prawo obowiązkowego powstrzymywania się w piątki od pokarmów mięsnych. Biskupi znosząc prawo obowiązkowej abstynencji piątkowej podkreślają konieczność pokuty i zachęcają do podjęcia innych odpowiednich praktyk pokutnych — poza dobrowolnym powstrzymaniem się od pokarmów mięsnych w piątki — jak wstrzymanie się od napojów alkoholowych, obejście się bez papierosa, przeczytanie Pisma Świętego zamiast patrzeć na jakiś ulubiony program telewizyjny, wzięcie udziału w tygodniowej Mszy św., spełnianie uczynków miłosierdzia co do duszy i co do ciała, itd.

Zwalniając wiernych od zachowania obowiązkowej abstynencji piątkowej, Biskupi U.S.A. pozostawiają obowiązek wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych we wszystkie piątki Wielkiego Postu. Nadto Środa Popielcowa i Wielki Piątek pozostają nadal dniami postu i zupełnej wstrzemięźliwości.

Dekret znoszący obowiązkową abstynencję piątkową wszedł w życie w dniu 27 listopada 1966 roku, czyli w pierwszą niedzielę Adwentu.

N.B. Ujęcie imion Świętych w nawiasy [ ] oznacza, że obchodzenie ich uroczystości jest dowolne!



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	**Oktawa Bożego Narodzenia**	**Oktawa Bożego Narodzenia**
2	S	ŚŚ. Bazylego i Grzegorza W.	Bazylego i Grzegorza Wyzn.
Niedziela Trzech Króli — Ewangelia: Mt. 2, 1-12			
3	N	**Objawienie Pańskie**	Genowefy Dziewicy
4	P	Ś. Elżbiety Anny Seton	Elżbiety Anny Seton Wdowy
5	W	Ś. Jana Neumanna W.	Jana Neumanna B. Wyzn.
6	Ś	Bł. Andrzeja Bessette, Zak.	Andrzeja Bessette Zak.
7	C	Ś. Rajmunda Penafort W.	Karola z Setti W. I Zak.
8	P	Dzień powszedni	Jana z Bentiwenga W. I Zak.
9	S	Dzień powszedni	Andrzeja ze Spoleto W. I Zak.
Chrzest Chrystusa — Ewangelia: Mk. 1, 6-11			
10	N	**Wspomnienie Chrztu Chr.**	Jana Dobrego Biskupa Wyzn.
11	P	Ś. Hygina, P.M.	Hygiena Papieża Męczennika
12	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	Ś	Ś. Hilarego Biskupa D.K.	Hilarego Biskupa D.K.
14	C	Dzień powszedni	Odoryka, Idziego i Rogera
15	P	Dzień powszedni	Pawła 1-szego Pustelnika
16	S	Matki Boskiej w Sobotę	Bernarda i Tow. MM. I Zak.
Druga Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 1, 35-42			
17	N	Dzień świąteczny	Antoniego Opata
18	P	Ś. Pryski, Dz.M.	Pryski Dziewicy Męczennicy
19	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
20	Ś	[Ś. Sebastiana M.]	[Fabiana Męczennika]
21	C	Ś. Agnieszki Dziewicy	Agnieszki Dziewicy M.
22	P	Ś. Wincentego Diakona M.	Wincentego Diakona M.
23	S	Matki Boskiej w Sobotę	Dzień powszedni
Trzecia Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 1, 14-20			
24	N	Dzień świąteczny	Franciszka Salezego B.W.
25	P	Nawrócenie Św. Pawła Ap.	Nawrócenie św. Pawła Apostoła
26	W	ŚŚ. Tymotensza i Tytusa BB.	Tymoteusza i Tytusa BB.
27	Ś	[Ś. Anieli Merici Dziew.]	[Anieli Merici Dziewicy]
28	C	Ś. Tomasza z Akwinu W.D.	Tomasza z Akwinu W.D.K.
29	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
30	S	Matki Boskiej w Sobotę	[Hiacynty Dziew. III Zak.]
Czwarta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 1, 21-28			
31	N	Dzień świąteczny	Jana Bosko Wyznawcy

LUTY

KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
2	W	**Oczyszczenie N.M.Panny**	**Oczyszczenie N.M.Panny**
3	Ś	[Ś. Błażeja B.M.]	Piotra Chrzciciela i Tow. MM.
4	C	Dzień powszedni	Józefa z Leonisy I Zak.
5	P	Ś. Agaty Dziew. M.	Agaty Dziewicy Męczennicy
6	S	ŚŚ. Pawła Miki i Tow. M.	Pawła Miki i Tow. MM.

Piąta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 1, 29-39

7	N	Dzień świąteczny	Idziego-Marii W. I Zak
8	P	Ś. Hieronima Emiliani	Jana z Matty Wyznawcy
9	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
10	Ś	Ś. Scholastyki Dziewicy	Scholastyki Dziewicy
11	C	Matki Boskiej z Lourdes	Matki Boskiej z Lourdes
12	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	S	Ś. Katarzyny Ricci Dziew.	Jana z Triori M. I Zak.

Szósta Niedziala Roku — Ewangelia: Mk. 1, 40-45

14	N	Dzień świąteczny	Kolety Dziewicy II Zak.
15	P	ŚŚ. Faustyny i Jowity MM.	Faustyny i Jowity MM.
16	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
17	Ś	**Środa Popielcowa**	Łukasza, Andrzeja i Piotra
18	C	Ś. Symeona Biskupa M.	Symeona Biskupa M.
19	P	Ś. Konrada z Placenzy	Konrada z Placenzy
20	S	Dzień wielkopostny	[Leona Biskupa Wyznawcy]

Pierwsza Niedziela Postu — Ewangelia: Mk. 1, 12-15

21	N	Niedziela wielkopostna	[Piotra Damiana B.Wyzn. D.]
22	P	Stolicy św. Piotra	Małgorzaty z Kortony
23	W	Ś. Polikarpa Biskupa M.	Polikarpa Biskupa M.
24	Ś	Ś. Edelberta Wyznawcy	[Edelberta Wyznawcy]
25	C	[Bł. Sebastiana W.]	[Sebastiana Wyznawcy]
26	P	Dzień wielkopostny	[Nestora Biskupa M.]
27	S	[Ś. Aleksandra M.]	[Aleksandra Męczennika]

Druga Niedziela Postu — Ewangelia: Mk. 9, 1-9

28	N	Niedziela wielkopostna	[Anieli, Ludwiki, Antonii]
29	P	[Ś. Romana, Opata]	[Romana Opata]



MARZEC

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	[Ś. Albina B.W.]	[Albina Biskupa Wyznawcy]
2	Ś	ŚŚ. Jowina i Bazyleusza MM.	Jowina i Bazyleusza MM.
3	C	Ś. Kunegundy Cesarzowej	Liberata i Tow. MM. I Zak.
4	P	[Ś. Kazimierza Król. W.]	[Królewicza Kazimierza W.]
5	S	[Ś. Wacława M.]	Jana-Józefa Wyzn. I Zak.
Trzecia Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 2, 13=35			
6	N	Niedziela wielkopostna	Niedziela wielkopostna
7	P	ŚŚ. Perpetuy i Felicyty MM.	Perpetuy i Felicyty MM.
8	W	[Ś. Jana Bożego W.]	[Jana Bożego Wyznawcy]
9	Ś	[Ś. Franciszki Rzymianki]	Katarzyny z Bolonii Dz. II Zak.
10	C	[Czterdziestu ŚŚ. MM.]	[Czterdziestu ŚŚ. MM.]
11	P	[Ś. Konstantyna W.]	Angelego i Jana WW. I Zak.
12	S	[Ś. Grzegorza I, Papieża]	[Grzegorza I, Papieża]
Czwarta Niedzela Postu — Ewangelia: Jan 3, 14=21			
13	N	Niedziela wielkopostna	[Krystyny Dziewicy M.]
14	P	[Ś. Matyldy Wdowy]	[Matyldy Wdowy, Królowej]
15	W	[Ś. Klemensa Dworzaka]	[Klemensa Dworzaka]
16	Ś	Dzień wielkopostny	Kolety Dziewicy II Zak.
17	C	[Ś. Patryka B.W.]	[Patryka Biskupa W.]
18	P	Ś. Cyryla Jeroz. B.D.]	Cyryla Biskupa Jerozolimy
19	S	**Ś. Józefa Obl. N.M.Panny**	**Jozefa Oblubieńca N.M.P.**
Piąta Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 12, 20=33			
20	N	Niedziela wielkopostna	[Marka i Jana Wyznawców]
21	P	Ś. Benedykta Opata Wyzn.	Benedykta Opata Wyznawcy
22	W	Ś. Izydora Oracza	Benwenutego B.W. I Zak.
23	Ś	Ś. Turybiusza Biskupa	Turybiusza Biskupa
24	C	Dzień wielkopostny	Dzień wielkopostny
25	P	**Zwiastowanie Pańskie**	**Zwiastowanie Pańskie**
26	S	Dzień wielkopostny	Dydaka W. I Zak.
Niedziela Palmowa — Ewangelia: Mk. 14, 1=15, 47			
27	N	Niedziela Palmowa	[Jana Damasceńskiego D.K.]
28	P	Poniedziałek wielkotygod.	Świętej Anieli
29	W	Wtorek wielkotygodniowy	Joanny Marii Wd. III Zak.
30	Ś	Środa wielkotygodniowa	Jana Klimaka
31	C	**Wielki Czwartek**	[Henryka Thyneu W. I Zak.]



KWIECIEŃ

KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Wielki Piątek	Cezariusza Wyzn. I Zak
2	S	Wielka Sobota	Leopolda Wyzn. I Zak.

Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 1-9

3	N	**Wielkanoc**	Benedykta Moor W. I Zak.
4	P	[Ś. Izydora B.D.]	[Izydora Biskupa D.K.]
5	W	Wtorek wielkanocny	[Wincentego Ferrariusza W.]
6	Ś	Ś. Marii-Krescentii Dz.	Marii Krescentii Dziew.
7	C	Ś. Jana Chrz. de la Salle	Jana Chrzciciela de la Salle
8	P	Ś. Dionizego Biskupa	Juliana Wyznawcy I Zak.
9	S	Ś. Marii Egipcjanki	Tomasza Męczennika I Zak.

Druga Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 19-31

10	N	Niedziela wielkanocna	[Apoloniusza Męczennika]
11	P	[Ś. Stanisława B.M.]	Stanisława Biskupa M.
12	W	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
13	Ś	[Ś. Marcina, P.M.]	[Marcina Papieża M.]
14	C	Dzień powielkanocny	Dzień wielkopostny
15	P	ŚŚ. Bazylisy i Anastazji	Bazylisy i Anastazji
16	S	Ś. Bernardety, Dziewicy	Bernardety Dziewicy

Trzecia Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Łk. 24, 35-48

17	N	Niedziela wielkanocna	Salwatora z Horty W. I Zak.
18	P	Dzień powielkanocny	Andrzeja Wyzn. I Zak.
19	W	Dzień powielkanocny	Konrada, Marka, Anioła Wyzn.
20	Ś	Ś. Marcelina M.	Gundisława Wyzn. I Zak.
21	C	Ś. Anzelma D.K.	Konrada z Parzham W. I Zak.
22	P	Dzień powielkanocny	Franciszka z Fabr. W. I Zak.
23	S	[Ś. Jerzego M.]	Idziego Wyzn. I Zak.

Czwarta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 10, 11-18

24	N	Niedziela wielkanocna	Fidelisa Męczennika I Zak.
25	P	Ś. Marka Ewangelisty	Marka Ewangelisty
26	W	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
27	Ś	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
28	C	Ś. Piotra Chanel M.	Łucjusza 1-szego Tercjarza
29	P	Ś. Katarzyny Dziewicy	Katarzyny Dziewicy D.K.
30	S	[Ś. Piusa V, Papieża W.]	Józefa Benedykta W. III Zak.



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
Piąta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 15, 1-8			
1	N	Niedziela wielkanocna	[Józefa Robotnika]
2	P	Ś. Anastazego Biskupa D.	Anastazego Biskupa W.D.K.
3	W	ŚŚ. Jakuba i Filipa Ap.	[Matki Boskiej Królowej Polski]
4	Ś	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
5	C	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
6	P	[Ś. Łucjusza B.W.]	[Łucjusza Biskupa W.]
7	S	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
Szósta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 15, 9-17			
8	N	Niedziela wielkanocna	Wiktora Męczennika
9	P	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
10	W	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
11	Ś	Dzień powielkanocny	Dzień powielkanocny
12	C	**Wniebowstąpienie Pańskie**	Ignacego z Lakoni W. I Zak.
13	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
14	S	Ś. Macieja Apostoła	Piotra Regalata W. I Zak.
Siódma Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 17, 11-19			
15	N	Ś. Izydora Oracza	Izydora Oracza
16	P	Dzień powszedni	[Andrzeja Boboli M.]
17	W	Dzień powszedni	Paschalisa Wyzn. I Zak.
18	Ś	Ś. Jana I, Papieża M.	Feliksa Wyzn. I Zak.
19	C	Ś. Teofila Wyzn.	Teofila Wyznawcy I Zak.
20	P	Ś. Bernardyna z Sieny W.	Bernardyna z Sieny W. I Zak.
21	S	[Ś. Władysława i Tow. MM.]	[Władysława i Tow. MM.]
Niedziela Zesłania Ducha Św. — Ewangelia: Jan 20, 19-23			
22	N	**Zesłanie Ducha Św.**	**Zesłanie Ducha Św.**
23	P	Dzień powszedni	Jana z Prado M. I Zak.
24	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
25	Ś	Ś. Bedy Kapłana D.K.	Marii Magdaleny z Pazzi Dz.
26	C	Ś. Filipa Neri Wyzn.	Marii-Anny Dziew. III Zak.
27	P	[Ś. Augustyna z Cant. B.]	[Augustyna z Canterbury B.]
28	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę
Niedziela Trójcy Świętej — Ewangelia: Mt. 28, 16-20			
29	N	**Trójcy Świętej**	Stefana i Rajmunda MM.
30	P	Ś. Feliksa	Ferdynanda Króla W. III Zak.
31	W	Nawiedzenie N.M.P.	Nawiedzenie Matki Bożej

CZERWIEC

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	Ś. Justyna M.	Justyna Męczennika
2	C	ŚŚ. Marcelina i Piotra MM.	Herkulana i Tow. MM. III Zak.
3	P	ŚŚ. Karola i Tow. MM.	Karola Lwanga i Tow. MM.
4	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Boże Ciało — Ewangelia: *Mk.* 14, 12-16, 22-26

5	N	**Boże Ciało**	Bazylego Biskupa Wyzn.
6	P	[Ś. Norberta B.W.]	[Norberta Biskupa Wyzn.]
7	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
8	Ś	[Ś. Medarda Biskupa]	Andrzeja, Pacyfika, Wawrzyńca
9	C	Ś. Efrema Diakona D.	Efrema Diakona D.K.
10	P	**Najśw. Serca Jezusa**	**Najśw. Serca Jezusa**
11	S	Ś. Barnaby Apostoła	Barnaby Apostoła

Jedenasta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mk.* 4, 26-34

12	N	Dzień świąteczny	Jana z Fekundo Wyzn.
13	P	Ś. Antoniego z Padwy W.	Antoniego z Padwy Wyzn. I Zak.
14	W	Dzień powszedni	Bazylego Biskupa Dyzn.
15	Ś	Dzień powszedni	Jolanty i Pauli Wdów III Zak.
16	C	[Ś. Franciszka Regis W.]	[Franciszka Regis Wyzn.]
17	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
18	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Dwunasta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mk.* 4, 35-40

19	N	Dzień świąteczny	[Romualda Opata]
20	P	[Ś. Sylweriusza P.M.]	[Sylweriusza Papieża M.]
21	W	Ś. Alojzego Gonzagi W.	Alojzego Gonzagi W.
22	Ś	[Ś. Paulina z Noli B.]	[Paulina z Noli Biskupa W.]
23	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
24	P	Narodzenie Ś. Jana Chrz.	Narodzenie Ś. Jana Chrz.
25	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni

Trzynasta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mk.* 5, 21-43

26	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
27	P	[Ś. Cyryla Aleks. B.D.K.]	Gwidona i Benwenutego WW.
28	W	Ś. Ireneusza Biskupa M.	Benignusa Biskupa M.
29	Ś	ŚŚ. Piotra i Pawła Ap.	Piotra i Pawła Apostołów
30	C	[Pierwszych MM. Kościoła]	[Pierwszych MM. Kościoła]



KALENDARZ RZYMSKI		KALENDARZ SERAFICKI
1 P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
2 S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Czternasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 6, 1=6

3 N	Dzień świąteczny	Tomasza Apostoła
4 P	[Ś. Elżbiety Port.]	Grzegorza i Tow. MMM. I Zak.
5 W	Ś. Antoniego Zaccaria W.	[Antoniego Zaccaria Wyzn.]
6 Ś	[Ś. Marii Goretti Dz.M.]	[Marii Goretti Dziew. M.]
7 C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
8 P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
9 S	Dzień powszedni	Mikołaja i Tow. MM. I Zak.

Piętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 6, 7=13

10 N	Dzień świąteczny	Emanuela i Tow. MM. I Zak.
11 P	Ś. Benedykta Opata	Weroniki de Julianis II Zak.
12 W	Dzień powszedni	Jana Jones i Jana Wall MM.
13 Ś	[Ś. Henryka Ces. W.]	Angeliny z Marsciano III Zak.
14 C	Bł. Kateri Tekakwitha Dz.	Franciszka Solanusa Wyz. I Zak.
15 P	Ś. Bonawentury B. D.K.	Bonawentury B.D.K. Wzyn I Zak.
16 S	[Matki Boskiej Szkaplerznej]	[Matki Boskiej Szkaplerznej]

Szesnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 6, 30=34

17 N	Dzień świąteczny	[Aleksego Wyznawcy]
18 P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
19 W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
20 Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
21 C	Ś. Wawrzyńca z Brindisi	Wawrzyńca z Brindisi Wyz. I Zak.
22 P	Ś. Marii Magdaleny Pok.	Marii Magdaleny Pokutnicy
23 S	[Ś. Brygidy Dziewicy]	Brygidy Dziewicy III Zak.

Siedemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 1=15

24 N	Dzień świąteczny	Kingi, Petroneli, Felicji III Zak.
25 P	Ś. Jakuba Apostoła	Jakuba Apostoła
26 W	ŚŚ. Joachima i Anny	Joachima i Anny Rodziców Maryi
27 Ś	Dzień powszedni	Marii Magdaleny Dziew. II Zak.
28 C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
29 P	Ś. Marty Dziewicy	Marty, siostry Marii i Łazarza
30 S	[Ś. Piotra Chryzol. B.D.K.]	[Piotra Chryzologa B.D.K.]

Osiemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 24=35

31 N	Dzień świąteczny	Ignacego Loyoli Wyznawcy



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Ś. Alfonsa Ligouri B.D.K.	Alfonsa Ligouri B.D.K.
2	W	Dzień powszedni	**Matki Boskiej Anielskiej**
3	Ś	Dzień powszedni	Lidii
4	C	Ś. Jana Vianney Wyzn.	Jana Vianney Wyznawcy
5	P	[Poświęcenie Baz. N.M.P.]	[Poświęcenie Bazyliki N.M.P.]
6	S	**Przemienienia Pańskiego**	**Przemienienia Pańskiego**

Dziewiętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 41=52

7	N	Dzień świąteczny	[Kajetana Wyznawcy]
8	P	Ś. Dominika Wyznawcy	Dominika Założyciela Zakonu
9	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
10	Ś	Ś. Wawrzyńca Diakona M.	Wawrzyńca Diakona M.
11	C	Ś. Klary Dziewicy	Klary Założycielki Zakonu
12	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	S	[ŚŚ. Poncjana i Hipolita M.]	[Poncjana i Hipolita MM.]

Dwudziesta Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 51=59

14	N	Dzień świąteczny	Maksymiliana Kolbe M.
15	P	**Wniebowzięcie N.M.P.**	**Wniebowzięcie N.M.P.**
16	W	Dzień powszedni	[Stefana Króla Węgierskiego]
17	Ś	Dzień powszedni	Rocha Wyzn. III Zak.
18	C	[Ś. Agapita M.]	Beatrycy i Pauli Dziew. II Zak.
19	P	[Ś. Jana Eudes W.]	Ludwika Wyzn. I Zak.
20	S	Ś. Bernarda Opata	Bernarda Opata D.K.

21=sza Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 61=70

21	N	Dzień świąteczny	Joanny Franciszki Wdowy
22	P	N.M.P. Królowej	N.M.Panny Królowej
23	W	[Ś. Róży z Limy Dz.]	[Róży z Limy Dziewicy]
24	Ś	Ś. Bartłomieja Apostoła	Bartłomieja Apostoła
25	C	[Ś. Józefa Kalas. W.]	Ludwika Króla W. III Zak.
26	P	Dzień powszedni	Matki Boskiej Częstochowskiej
27	S	Ś. Moniki Wdowy	Moniki Wdowy

22=ga Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 7, 1=8

28	N	Dzień świąteczny	Augustyna Biskupa W.D.K.
29	P	Ścięcie Ś. Jana Chrz.	Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela
30	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
31	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni



WRZESIEŃ

KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	C	Ś. Idziego Opata	Jana i Piotra MM. I Zak.
2	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
3	S	Ś. Grzegorza P.D.K.	Grzegorza Papieża D.K.
23-cia Niedziela Roku — Ewangelia: *Mk.* 7, 31-37			
4	N	Dzień świąteczny	Róży z Witerbo Dziew. III Zak.
5	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
6	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
7	Ś	Dzień powszedni	[Reginy Dziewicy M.]
8	C	Narodzenie N.M.P.	Narodzenie N.M.Panny
9	P	Ś. Piotra Klawera Wyzn.	Piotra Klawera Wyznawcy
10	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni
24-ta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mk.* 8, 27-35			
11	N	Dzień świąteczny	Benwenutego Wyzn. I Zak.
12	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	W	Ś. Jana Złotoustego W.	Jana Złotoustego B.D.K.
14	Ś	**Podwyższenie Krzyża Św.**	**Podwyższenie Krzyża Św.**
15	C	Siedmiu Boleści N.M.P.	Siedmiu Boleści N.M.P.
16	P	ŚŚ. Korneliusza i Cypriana	Korneliusza i Cypriana MM.
17	S	[Ś. Roberta Bellarmina B.]	Stygmatów św. Franciszka
25-ta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mk.* 9, 29-34			
18	N	Dzień świąteczny	Józefa z Kupertynu W. I Zak.
19	P	[Ś. Januarego B.M.]	[Januarego Biskupa M.]
20	W	ŚŚ. Andrzeja Kim i Tow. MM.	Franciszka-Marii W. I Zak.
21	Ś	Ś. Mateusza Apostoła	Mateusza Apostoła
22	C	Dzień powszedni	Tomasza z Willanowa B.W.
23	P	Dzień powszedni	[Linusa i Tekli]
24	S	Dzień powszedni	Pacyfika Wyzn. I Zak.
26-ta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mk.* 9, 37-42			
25	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
26	P	[ŚŚ. Kosmy i Damiana MM.]	[Kosmy i Damiana MM.]
27	W	Ś. Wincentego a Paulo W.	Elzearego Wyzn. III Zak.
28	Ś	[Ś. Wacława M.]	[Wacława Męczennika]
29	C	ŚŚ. Michała, Gabriela, Rafała	Michała, Gabriela, Rafała
30	P	Ś. Hieronima Wyzn. D.K.	Hieronima Wyzn. D.K.



PAŹDZIERNIK

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	S	Ś. Teresy od Dz. Jezus	Teresy od Dzieciątka Jezus

27=ma Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 10, 2=16

2	N	Dzień świąteczny	Aniołów Stróżów
3	P	Dzień powszedni	Wigilia Ś. Franciszka Zał. Zak.
4	W	Ś. Franciszka z Asyżu W.	Franciszka z Asyżu Zał. Zak.
5	Ś	Ś. Placyda i Tow. MM.	Placyda i Tow. MM.
6	C	[Ś. Brunona Wyzn.]	Marii-Franciszki Dz. II Zak.
7	P	Matki Boskiej Różańcowej	Matki Boskiej Różańcowej
8	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni

28=ma Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 10, 17=30

9	N	Dzień świąteczny	[Jana Leonarda Wyznawcy]
10	P	Dzień powszedni	Daniela i Tow. MM. I Zak.
11	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
12	Ś	Dzień powszedni	Serafina Wyznawcy I Zak.
13	C	Dzień powszedni	[Edwarda Króla Wyzn.]
14	P	[Ś. Kaliksta P.M.]	[Kaliksta Papieża M.]
15	S	Ś. Teresy z Avilla Dz. D.K.	Teresy z Avilla Dz. D.K.

29=ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 10, 35=45

16	N	Dzień świąteczny	Małgorzgaty M. Alacoque Dz.
17	P	Ś. Ignacego z Antiochii B.M.	Ignacego z Antiochii B.M.
18	W	Ś. Łukasza Ewangelisty	Łukasza Ewangelisty
19	Ś	ŚŚ. Izaaka, Jana i Tow. MM.	Piotra z Alkantary W. I Zak.
20	C	Dzień powszedni	Jana Kantego w Polsce
21	P	Ś. Urszuli Męczennicy	[Jakuba Strzemię Wyzn.]
22	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni

30=ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 10, 46=52

23	N	Dzień świąteczny	Jana Kapistrana W. I Zak.
24	P	[Ś. Antoniego Klaret B.]	[Antoniego Klaret B.W.]
25	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
26	Ś	Dzień powszedni	Bonawentury I Zak.
27	C	[Ś. Sabiny Dziew. M.]	Kontarda Wyzn. I Zak.
28	P	ŚŚ. Szymona i Judy Apost.	Szymona i Judy Apostołów
29	S	[Ś. Narcyza B. Wyzn.]	[Narcyza Biskupa Wyzn.]

31=sza Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 12, 28b=34

30	N	Dzień świąteczny	[Pontiana Papieża M.]
31	P	[Ś. Alfonsa Rodriguez W.]	[Alfonsa Rodriguez Wyzn.]



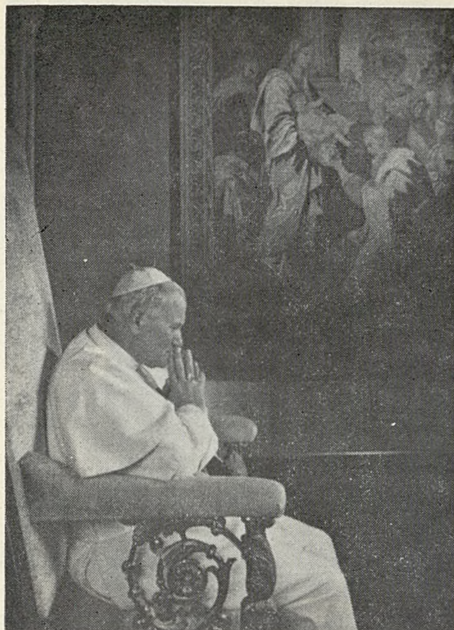
LISTOPAD

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	**Wszystkich Świętych**	**Wszystkich Świętych**
2	Ś	Dzień Zaduszny	Dzień Zaduszny
3	C	[Ś. Marcina de Porres W.]	[Marcina de Porres Wyzn.]
4	P	Ś. Karola Boromeusza B.W.	Karola Boromeusza B. Wyzn.
5	S	Dzień powszedni	Relikwii ŚŚ. Franciszkańskich
		32=ga Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 12, 38=44	
6	N	Dzień świąteczny	[Leonarda Wyznawcy]
7	P	[Ś. Engelberta B.M.]	Heleny Dziew. III Zak.
8	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
9	Ś	Poświęcenie Bazyliki Zbaw.	Poświęcenie Bazyliki Zbawiciela
10	C	Ś. Leona Wielkiego P.D.K.	Leona Wielkiego, Papieża D.K.
11	P	Ś. Marcina z Tours B.W.	Marcina Biskupa Wyznawcy
12	S	Ś. Jozafata Biskupa M.	Jozafata Biskupa Męczennika
		33=cia Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 13, 24=32	
13	N	Ś. Franciszki Cabrini Dz.	Dydaka Wyznawcy I Zak.
14	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
15	W	[Ś. Alberta Wielkiego B.W.]	[Alberta Wielkiego B. Wyzn.]
16	Ś	[Ś. Gertrudy Dziew.]	Agnieszki Asyskiej Dz. II Zak.
17	C	Ś. Elżbiety Węgierskiej	Elżbiety Węg. Wd. III Zak.
18	P	[Pośw. Baz. Piotra i Pawła]	[Pośw. Baz. Piotra i Pawła]
19	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni
		Uroczystość Chrystusa Króla — Ewangelia: Jan 18, 33=37	
20	N	**Urocz. Chrystusa Króla**	**Urocz. Chrystusa Króla**
21	P	Ofiarowanie N.M.Panny	Ofiarowanie N.M.Panny
22	W	Ś. Cecylii Dziew. M.	Cecylii Dziewicy M.
23	Ś	Ś. Klemensa P.M.	Klemensa Papieża M.
24	C	Dzień Dziękczynienia	Dzień Dziękczynienia
25	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
26	S	Dzień powszedni	Leonardda Maurycego W. I Zak.
		Pierwsza Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 21, 25=28, 34=36	
27	N	Niedziela adwentowa	Bernarda i Humilisa W. I Zak.
28	P	Dzień adwentowy	Jakuba z Marchii W. I Zak.
29	W	Dzień adwentowy	Wszystkich ŚŚ. Franciszk.
30	Ś	Ś. Andrzeja Apostoła	Andrzeja Apostoła



GRUDZIEŃ

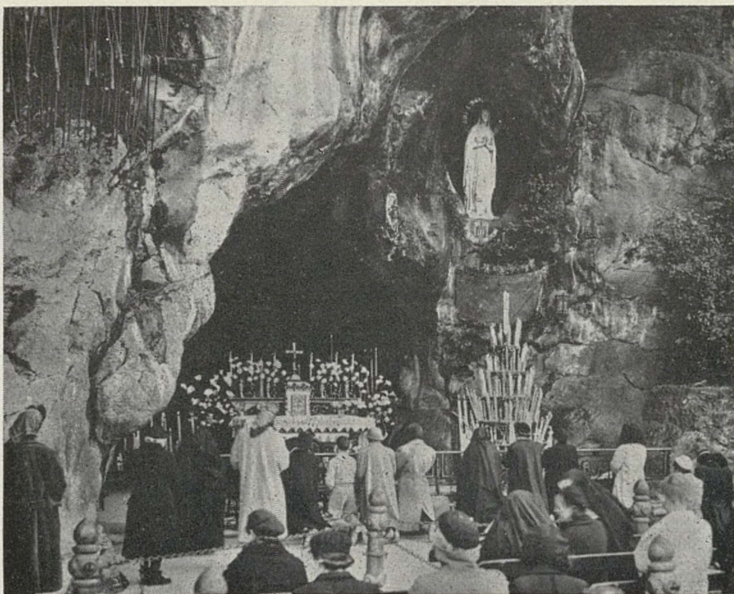
KALENDARZ RZYMSKI			KALENDARZ SERAFICKI
1	C	[Ś. Eligiusza B.M.]	[Eligiusza Biskupa M.]
2	P	Dzień adwentowy	[Bibiany Dziewicy M.]
3	S	Ś. Franciszka Ksawerego W.	Franciszka Ksawerego Wyzn.
Druga Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 3, 1-6			
4	N	Niedziela adwentowa	[Jana Damasceń. Wyzn. D.K.]
5	P	[Ś. Saby Opata]	Mikołaja z Tarwisio M. I Zak.
6	W	[Ś. Mikołaja Biskupa]	[Mikołaja Biskupa Wyzn.]
7	Ś	Ś. Ambrożego Biskupa W.	Ambrożego Biskupa W.D.K.
8	C	**Niepokalanego Pocz. N.M.P.**	**Niepokalanego Pocz. N.M.P.**
9	P	Dzień adwentowy	[Leokadii Dziew. M.]
10	S	Dzień adwentowy	[Matki Boskiej Loretańskiej]
Trzecia Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 3, 10-18			
11	N	Niedziela adwentowa	[Damazego, Papieża Wyzn.]
12	P	N.M.Panny z Guadalupe	N.M.Panny z Guadalupe
13	W	Ś. Łucji, Dziew. M.	Łucji Dziewicy Męczennicy
14	Ś	Ś. Jana od Krzyża D.K.	Mikołaja Wyzn. III Zak.
15	C	Dzień adwentowy	[Waleriana Biskupa Wyzn.]
16	P	Dzień adwentowy	Dzień adwentowy
17	S	[Ś. Łazarza Biskupa]	[Łazarza Biskupa Wyzn.]
Czwarta Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 1, 39-45			
18	N	Niedziela adwentowa	[Oczekiwanie N.M.Panny]
19	P	Dzień adwentowy	[Nemezjusza Męczennika]
20	W	Dzień adwentowy	[Teofila Męczennika]
21	Ś	[Ś. Piotra Kanizjusza]	[Piotra Kanizjusza W.D.K.]
22	C	Dzień adwentowy	[Anastazji Męczennicy]
23	P	[Ś. Jana Kantego Wyzn.]	Dzień adwentowy
24	S	[ŚŚ. Adama i Ewy]	Dzień adwentowy
Boże Narodzenie — Ewangelia: Łk. 2, 1-14			
25	N	**Boże Narodzenie**	**Boże Narodzenie**
26	P	Ś. Szczepana M.	Szczepana Męczennika
27	W	Ś. Jana Apostoła	Jana Apostoła
28	Ś	ŚŚ. Młodzianków	Młodzianków
29	C	[Ś. Tomasza Becket B.M.]	[Tomasza Becket Biskupa M.]
30	P	Najśw. Rodziny z Naz.	Najśw. Rodziny z Naz.
31	S	[Ś. Sylwestra Papieża]	W Oktawie Bożego Narodzenia




Modlitwa na Rok Maryjny
Jana Pawła II

1. Matko Odkupiciela,
w tym roku poświęconym Tobie
z radością głosimy,
że jesteś błogosławiona.
Bóg Ojciec wybrał Ciebie przed stworzeniem świata,
aby urzeczywistnić swój opatrznościowy plan zbawienia.
Uwierzyłaś Jego miłości
i byłaś posłuszna Jego słowu.
Kiedy Syn Boży stał się człowiekiem dla zbawienia człowieka,
Ciebie wybrał jako Matkę.
Ty przyjęłaś Go
posłusznie całym sercem.
Duch Święty umiłował, Cię, jako swoją mistyczną Oblubienicę
i napełnił szczególnymi darami.
Pozwoliłaś się kształtować z uległością
Jego ukrytemu i potężnemu działaniu.

2. W wigilię trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa
powierzamy Ci Kościół,
który uznaje Cię za Matkę i jako Matkę przyzywa.
Ty, która na ziemi przodowałaś mu w pielgrzymce wiary,



umacniaj go w trudnościach i doświadczeniach,
i spraw, by zawsze był dla świata
coraz skuteczniejszym znakiem i narzędziem
najgłębszej jedności z Bogiem
i jedności całej ludzkiej rodziny.

3. Tobie, Matko wszystkich chrześcijan,
powierzamy w sposób szczególny te narody,
które w ciągu Roku Maryjnego
obchodzą szóste stulecie i milenium
przyjęcia Ewangelii.
Ich długa historia
naznaczana jest głęboko nabożeństwem do Ciebie.
Zwróć ku nim Twoje pełne miłości spojrzenie
i daj tym, którzy cierpią dla wiary.

4. Tobie, Matko ludzi i narodów,
z ufnością powierzamy całą ludzkość, jej lęki i nadzieje.
Nie dozwól, by zabrakło jej światła prawdziwej mądrości.
Prowadź ją w poszukiwaniu wolności
i sprawiedliwości dla wszystkich.
Skieruj kroki na drogę pokoju.
Spraw, by wszyscy spotkali Chrystusa,
który jest drogą, prawdą i życiem.
Wspieraj, o Dziewico Maryjo, nasze pielgrzymowanie wiary
i wyjednaj nam łaskę wiecznego zbawienia.
O łaskawa, o litościwa,
o słodka Matko Boga i Matko nasza, Maryjo!



Legenda o Matce Boskiej

Żył ongiś młody rycerz, bardzo bogaty, dumny i odważny, żądny pochwał całego świata. Nie zabrakło go nigdy na żadnym rycerskim turnieju. Jadł wiele i dobrze, a przy tym mocno się upijał. Dochody ze swego majątku przeznaczał na utrzymanie służby i błaznów, którzy opiewali jego sławę na ucztach i turniejach. Miał on jednak szlachetną żonę, która ostrzegała go przed tymi szaleństwami: "to wszystko źle się skończy", ale on nie chciał jej słuchać.

W cichości i cierpliwości znosiła to wszystko, jednocześnie pamiętała o ubogich, którzy prosili w zamku o jałmużnę. W swojej kaplicy często modliła się do Najświętszej Maryi Panny o opamiętanie i nawrócenie swego męża.

Przyszedł jednak taki dzień, że rycerz stracił cały swój majątek. Stał się ubogi jak żebrak. Podczas jednego ze świąt, pod zamkiem zebrało się wiele jego przyjaciół, którzy przyzwyczaili się do otrzymywania podarunków z tej okazji.

Czekali długo i cierpliwie, a rycerz nie przychodził. Pytają się jeden drugiego co się stało?

Dlaczego nie przychodzi? Poszli do z a m k u dowiedzieć się. Jednak nikt ze służby nic nie wiedział, gdzie jest rycerz. On tymczasem ze wstydu, po kryjomu wymknął się z zamku do lasu. Dopiero wtedy zaczął rozmyślać i rozpaczać nad swoją niedolą, nieszczęściem.

Mówimy, że jak na człowieka zaczną nieszczęścia spadać, to często diabeł jest jego doradcą. Tak też było i z rycerzem. W lesie zamyślony i zrozpaczony rycerz mówi do siebie: "nawet i diabeł nic by nie wymyślił". Wtedy zjawia mu się diabeł. Oto jestem, w czym mam ci pomóc.



Rycerz zaczyna opowiadać o swoim nieszczęściu i skarży się na swój los. "Nie łatwo tu pomóc", odpowiada diabeł, ale ja znajdę sposób. Mogę cię zasypać skarbami, a twoje imię może znowu znaleźć się na ustach wszystkich ludzi, jeszcze więcej powtarzane niż przedtem. Wiem o jednym miejscu, gdzie znajduje się skarb. Udaj się tam i zacznij kopać, a znajdziesz skrzynię pełną złota.

Słowa te podobały się rycerzowi, więc zapytał się diabła co chce w zamian. Wtedy z namysłem chytrze mówi diabeł: "Przyprowadź mi swoją małżonkę, c h c ę z nią porozmawiać." Rycerz zgodził się na to. Dodaje jeszcze diabeł: "Musisz dotrzymać danego słowa." Rycerz przysiągł, że dotrzyma danego słowa, a diabeł wskazał czas i miejsce spotkania.

Gdy r y c e r z wyruszył na miejsce wskazane przez diabła, b e z większego trudu znalazł skarb i wziął go ze sobą. Stał się znowu bogaty i rozpoczął na nowo wesołe i hulaszcze życie j a k dawniej. Jednak rok minął szybko jak jeden dzień i trzeba było wywiązać się z danego słowa. Nie mógł się zdobyć na odwagę, aby to wszystko powiedzieć swojej żonie.

Wobec tego mówi do swojej małżonki, aby razem z nim udała się na przejażdżkę konną do lasu. Szlachetna małżonka nie spodziewała się podstępu i razem z mężem udaje się do lasu. Gdy ujechali kawałek drogi, napotkali po drodze przydrożną kapliczkę. Małżonka poprosiła męża, aby się zatrzymał przy tej kaplicze, bo ona chce się pomodlić.

Rycerz pomógł jej zsiąść z konia, lecz razem z małżonką nie poszedł do kapliczki pomodlić się, czekał cierpliwie na zewnątrz. Tymczasem jego żona uklękła w kaplicy i żarliwie zaczęła się modlić do Matki Boskiej. Ogarnął ją wtedy błogi sen. Po pewnym czasie rycerz zaczął się niecierpliwić i sam do siebie mówić: "Dlaczego ona nie wraca?" I nagle co się stało? Stała się rzecz nadzwyczajna, z kaplicy wychodzi Maryja w takiej samej postaci i ubiorze jak małżonka rycerza. Wcale nie można było odróżnić Matki Bożej od ziemskiej niewiasty, która spała w kapliczce. Gdy przyszła Najśw. Maryja Panna blisko, rycerz był przekonany, że to jego żona, pomógł wsiąść na konia i razem dalej ruszyli w drogę.

Daleko na horyzoncie dostrzegł ich diabeł, ucieszył się bardzo sądząc, że udało mu się wszytko. W miarę zbliżania się jeźdźców, diabeł zobaczył kto razem z rycerzem jedzie. Cofnął się bowiem i krzyknął: "Kogo mi przyprowadziłeś?" Dałem tobie mój skarb ty niewierny człowieku! Przyrzekłeś, że przyprowadzisz mi swoją małżonkę. Chciałem się na niej zemścić za to, że tak bardzo jest oddana Maryi. Zamiast niej przyprowadziłeś mi tu — oszukańcze — Królowę nieba i ziemi."

Skoro usłyszał rycerz te słowa, upadł do stóp Najśw. Maryi Panny i prosił o przebaczenie. Maryja rzekła do niego: "Ze względu na bogobojne i cnotliwe życie twojej małżonki tak uczyniłam."

Gdy rycerz podniósł się z kolan, szybko doskoczył konia i galopem popędził w kierunku kapliczki. Wpadł do wewnątrz i zastał swoją żonę śpiącą. Chwycił ją za ramię mocno i obudził, a ona otwierając szeroko oczy, na wpół śpiąca mówi, że śniło się jej, jadę razem z tobą, a ty opowiadasz mi nasze wspólnie spędzone początki małżeństwa. Na moment przerwała swoje opowiadanie, a on zaczął ją przepraszać i przyrzekł, że od tej chwili zacznie uczciwie i zbożnie wieść życie.

Przełożył z niemieckiego
O. Marcel Pasiecznik.O.F.M.

Doktor Janusz Korczak

Ks. Prałat Jan Jaworski

(46 rocznica śmierci)

Dnia 10 października 1982 roku znalazłem się na placu św. Piotra w Rzymie, gdzie odbyła się kanonizacja św. Maksymiliana Kolbe. W czasie tego ranka Jan Paweł II powiedział: "W roku 1939-1945, między innymi, ponieśli śmierć Ojciec Maksymilian Kolbe — katolicki kapłan, oraz Dr. Janusz Korczak, Żyd, społecznik i przyjaciel dzieci." Słowa te skierowały mnie do tego, aby gruntownie zainteresować się tą postacią.

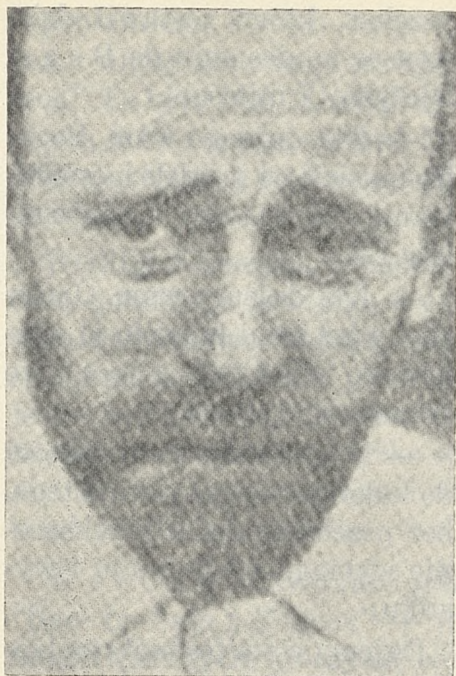
Będę pisał o Dr. Korczaku, który po ukończeniu studiów medycznych przez kilka lat oddawał się pracy medycznej jako pediatra, ale idąc za swoim wewnętrznym przekonaniem przekwalifikował się i poświęcił się pracy wychowawczej wśród dzieci i młodzieży w Warszawie na ulicy Krochmalnej 92 na Woli.

Praca wychowawcza pochłonęła go do tego stopnia, że porzucił środowisko lekarskie w Warszawie, by poświęcić się sierotom i stworzyć im dom oparty na zaufaniu, porozumieniu i szacunku. Zbudował Dom Sierot dla polskich dzieci w Pruszkowie, by urzeczywistnić "wizję świata dziecięcego wyzwolonego spod wszelkiej przemocy i krzywdy".

Artykuł ten będzie miał wiele momentów osobistych wspomnień, gdyż w tym samym czasie co on, żyłem w Warszawie, oddając się zakazanym podówczas studiom na U.W. na kompletach, przygotowując się do mojego dzisiejszego posłannictwa kapłańskiego.

W tym czasie (1939-1945), szalał w zniewolonej Stolicy srogi terroryzm. Trudno było się innymi ludźmi interesować, gdyż zawsze połączone to było z łapankami, rozstrzeliwaniem, wysyłaniem do obozów koncentracyjnych, czy w najlepszym razie, na niewolnicze roboty do Rzeszy.

Przez wiele lat Dr. Korczak był kierownikiem i współtwórcą tego Domu Sierot. Jak dobrze pamiętam, było to późną jesienią (najprawdopodobniej pod koniec października 1940 roku), obiegła całą Warszawę wiadomość, że Dom ten prze-



niesiono do g e t t a, w bardzo trudne warunki egzystencyjne.

Istniał on tam do sierpnia 1942 roku. W sierpniu cały zakład wywieziono do obozu koncentracyjnego do Majdanka — obozu zagłady. Z personelu wychowawczego oprócz Dr. Korczaka zapamiętałem nazwisko współpracownicy, wychowawczyni p. Stefanii Wilczyńskiej.

Nim doszło do tej ostateczności wywiezienia Dr. Korczaka, proponowano mu ucieczkę z warszawskiego getta. Odrzucił to jako niegodną siebie pokusę. Niestety, powiedział, trzeba dać pokrycie na to, co w ciągu mego życia wyznawałem i głosiłem — to jest wierności dziecku — człowiekowi.

Ta jego sakramentalna lojalność wobec człowieka, skierowała mnie do tego, aby napisać to wspomnienie w roku 1987, o człowieku, który 46 lat temu przepłacił śmiercią tę swoją determinację. W sierpniowy dzień (5.8.1942), w komorze gazowej wraz z wychowankami i całym personelem Domu Dziecka — zginął i c h wychowawca, opiekun, lekarz.

Ta tragiczna śmierć, s t a ł a się symbolem bezgranicznego oddania i poświęcenia się wychowawcy sprawom d z i e c i. Trudno jest pisać o Doktorze Korczaku na spokojno. Zostawił bowiem po sobie tak imponujące d z i e ł o, że o tym bez wzruszenia nie można pisać.

— Z wykształcenia — lekarz.

— Poetą i pisarzem — był z talentu.

— Wychowawcą i pedagogiem — z wyboru i umiłowania.

Życie swoje poświęcił dzieciom zaniedbanym; troszczył się o prawa dla tego "małorosłego" ludu dziecięcego; udzielał bezpłatnych porad lekarskich, działał w instytucjach dobroczynnych. Można było go usłyszeć przez radio. W dziedzinie pedagogiki propagował tezę, że dziecko j e s t pełnym

człowiekiem, choć jeszcze n i e wyrośniętym.

Pisał więc dla tych l u d z i wspaniałe książki, g d z i e zawarte były obserwacje, wizje i tęsknoty. K s i ą ż k a o "Królu Maciusiu" z wielkim zainteresowaniem b y ł a czytana przeze mnie w odcinkach gazetowych.

Z książki "Sława" wypisałem takie zdanie, które zawiera w sobie wiele psychologicznej prawdy — "Dzieci! D u m n e miejcie zamiary, górne miejcie marzenia i dążcie do s ł a w y. Coś z tego zawsze się stanie." Czyli zachęcał zawsze, tego małego, ale pełnego już człowieka, do czynu, do zdobywania, do doskonalenia siebie, do ofiarnej pracy dla innych. Na potwierdzenie tego są jego własne słowa, jakby regulamin dla samego siebie. "Jestem nie po to, by mnie kochali i podziwiali, ale po to, bym działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat — o człowieka."

Pytamy, w imię czego i z jakich motywacji powstało to zdanie? Odpowiedź nasuwa się sama, że w imię ogólno-ludzkich ideałów, które mu przyświecały przez jego ziemski żywot.

Niezapomniany będzie t e n przekaz, który zostawił dzieciom w odniesieniu do B o g a, Ojczyzny i miłości.

— Nie dajemy wam Boga, bo musicie w trudzie poszukiwania we własnej duszy znaleźć Go.

— Nie dajemy wam Ojczyzny, gdyż sami musicie ją znaleźć we własnym s e r c u i we własnych myślach.

— Nie dajemy wam miłości do ludzi, ponieważ nie ma tego, bez przebaczenia, a przebaczenie wymaga wiele trudu i wysiłku.

Dajemy wam tęsknotę za lepszym życiem, którego nie można realizować teraz, ale które będzie istniało w przyszłości. Ta tęsknota zaprowadzi was do Boga, do Ojczyzny i do miłości.

Była kiedyś wojna, w czasie której święte k s i ę g i zostały spalone, ale tylko papier spłonął; l i t e r y — zawartość i treść, która była na tych papierach uleciała w przestrzeń i żyje wśród nas, dla naszego dobra.

Nigdy nie był on formalnie złączony z Jezusem, choć był z tego samego narodu co Jezus. W i e l e nauczyłem się od Dr. Korczaka. Swoją głęboką wiarę w Boga kazał wyryć na nagrobku kamiennym poświęconym j e g o matce. "Nigdy nie

zapomniałem Twoich przykazań i nigdy ich nie przestąpiłem.” To było jego “Credo” życiowe, k t ó r e proponował ludziom, którzy j e s z c z e byli dziećmi.

Według Korczaka, w modlitwie młodzieży powinien b y ć uśmiech, taniec, kaprys, niespodzianka. Ty, Panie przecież jesteś nie tylko w łzie człowieka, ale i woni bzu, nie tylko w niebie, ale i w pocałunku i w każdej ludzkiej sprawie.

W swoich rozważaniach “Sam na Sam z Bogiem” — w modlitwach tych, którzy się nie m o d l ą, taką piękną ogólnoludzką tęsknotę wyraża za Bogiem. “Poprzez k u p ę Twych pomocników, faktorów, zastępców i katów, co odpychali, mrozili, zasłaniali, nie dali — do C i e b i e, mój Boże, dążyłem. Dlatego tak późno, dlatego teraz dopiero. Poprzez życia pokusy, zmysłów obłędne kurzawy i zamiecie, poprzez fałszywe proroki, — do Ciebie. I cieszę się, jak dziecko — i nie nazywam ani Wielkim, ani Sprawiedliwym, ani D o b r y m — mówię: Mój Boże. Mówię ‘mój’ i ufam.”

Słowa te wyrażają głęboką prawdę, którą ponad 1600 lat t e m u wypowiedział katolicki myśliciel św. A u g u s t y n, że “niespokojne j e s t serce człowieka, dopóki nie spocznie w Panu”. Z d a n i e to wypowiedziane przed tylu laty ma taką świeżość i moc, jak zieleń na wiosnę po minionej zimie, po pierwszym deszczu.

Otwórzmy się na przekaz, jaki nam niesie ten Doktór, pełen ducha poświęcenia, wiedzy i modlitewnego zaangażowania w życie. Jest on wielkim synem narodu żydowskiego, od którego “Zbawienie bierze początek” (J. 4, 22). Przyjął on cierpienie i krzyż dobrowolnie; proponowano mu b o w i e m ucieczkę w miejsce bezpieczne; odrzucił tę insynuację opuszczenia dzieci z pogardą. Przyjął ten krzyż służenia małym ludziom z bezgraniczną miłością i oddaniem.

Jakkolwiek nie czynił tego z przesłanek r e l i g i j n y c h — to jednak możemy uczyć się od niego syntezy pełnej prawdy, że k t o postawi dobro innego człowieka na pierwszym miejscu w swoim życiu, ten ustawił sobie skalę wszystkich innych wartości, na takim szczeblu na jakie one zasługują.

Piece k r e m a t o r y j n e, które spaliły Doktora i spopieliły jego podopiecznych nie rzutowały na to, że popioły spalonych będą nadzieją dla dalszych po-

koleń. Nadzieja chrześcijańska zmusza człowieka do przekroczenia wszelkiej małoduszności i zwątpienia.

Po tylu latach wracamy do tego zdarzenia, jako do posiewu natchnienia dla twórczej pracy naszych współczesnych pokoleń. Śmierć Doktora i milionów niewinnie mordowanych ludzi w miejscach masowej zagłady, dziś po ponad 45 latach jest nową nadzieją na nową miłość, na nową sprawiedliwość, wolność i pokój — na szacunek dla godności człowieka.

Obozy koncentracyjne to współczesna Golgota, na której prawdziwie na krzyżu został zabity Chrystus i zabitych zostało tyle niewinnych ludzi z różnych narodów, wśród których Jan Paweł II w Oświęcimiu wymienił na pierwszym miejscu Żydów, potem Rosjan, a potem naród Polski i inne narody.

Obozy były miejscami klęski życiowej dla wielu milionów ludzkich żyć; tam toczyła się walka o przetrwanie, walka o godność człowieka; a złowrogie i oszukańcze napisy głosiły tam, że "Arbeit macht frei" — Praca czyni wolnym. Wolność dla większości więźniów przychodziła zazwyczaj dopiero poprzez kominy krematoriów.

Dziś z perspektywy około 50-lecia działalności różnych obozów, stwierdzamy, że były one również miejscami wielu kanonizacji, które dokonywały się w wielkiej ciszy, i bez rozgłosu, były to miejsca zwycięstw. Że wspomnę choćby tych obozowiczów, których Kościół oficjalnie wyniósł na ołtarze: Świętego Maksymiliana Marię Kolbe; Błogosławionego Tytusa Brandsma; byłego rektora jednego z uniwersytetów holenderskich; Błogosławioną Edytę Stein, filozofa, zakonnicę, męczennicę, pochodzącą z tego samego narodu co Dr. Korczak; Błogosławionego Ruperta Meyera, Jezuitę niemieckiego pochodzenia, oraz ostatnio wyniesionego na ołtarze Biskupa Michała Kozala, którego do obozu prowadzono w kajdankach.

Jest to dość pokaźny posiew męczeńskiej krwi, który jest natchnieniem dla naszej nadziei, wiary i miłości. Te miejsca, które kiedyś miały służyć zagładzie — dziś służą pokojowi, modlitwie i sprawie porozumienia, ogólno-ludzkiej — sprawie przyszłości. Przykładem tego jest klasztor Karmelitanek w Oświęcimiu, który

mimo tylu protestów ostał się i swoją modlitwą będzie upraszał pokój dla świata.

Będzie przypominał światu o tych straszliwych wydarzeniach, które d z i ś nazywa się "S h o a h" — Zagłada. Będzie dawał świadectwo owych czasów trudnej do pojęcia grozy. Na marginesie pragnę wspomnieć, że pod t a k i m tytułem "Shoah", w U.S.A., na początku 1987 roku, został wyświetlony film, który wywołał kontrowersję wobec m i n i o n e j przeszłości. Najlepiej zilustruje to oświadczenie Członków Dialogu Polsko-Żydowskiego w Stanach Zjednoczonych, Chicago 20 stycznia 1987 roku. Czytamy tam: "Polacy uważali, że film nie jest bezstronny, ponieważ n i e ukazuje wysiłków czynionych przez niektórych Polaków, by pomóc i uratować Żydów przed zagładą. Uczestnicy dialogu uzmysłowili sobie fakt, że tylko w Polsce za ratowanie i pomoc Żydom groziła kara śmierci i to n i e tylko osobom bezpośrednio w to zaangażowanym, ale także ich rodzicom i dzieciom."

Klasztor Karmelitanek dzięki nowym powołaniom będzie mógł sprostać s w o i m zadaniom. Dnia 25 marca 1987 roku, w oświęcimskim Karmelu odbyła się uroczystość obłóczyn Siostry Anny Marii od

NA DZIEŃ ŚWIĘTA MATEK

Pamiętam twe słowa, kochana mamo,
Gdy płacząc, żegnałaś mnie.
Twe czoło, bruzdą zorane,
Zapomnieć nie mogę, o nie.

Mówiłaś, ojczyzna cię woła;
W obronie jej musisz ty stać
Otoczyć bagnetem dokoła
Choć przyjdzie ci w boju gdzieś paść.

Błogosławiłaś mnie wówczas na drogę
A Zbawcę prosiłaś o straż
Zapomnieć tych słów dziś nie mogę
O Boże! Ty sił dla mnie dasz.

Aby do kraju swojej ojczyzny
Powrócić i stanąć na próg,
Przywitać matulę jedyną
W opiece niech ma ją dziś Bóg.

Monte Cassino (Włochy), 1945 r.
Jan Redko

Jezusa. Były to pierwsze obłóczyny we wspólnocie oświęcimskiej.

Spodziewamy się, że w przyszłości wspólnota ta będzie miała więcej takich uroczystości, bo tylko poprzez dopływ nowej krwi, może rozwijać się dzieło Boże, aby służyło wydajnie Kościołowi i Ojczyźnie. Ofiara Sióstr i ich poświęcenie będzie dalszym ogniwem w łańcuchu wydarzeń zmierzających do rozumienia zgodnej współpracy pomiędzy religiami.

Wspólnota karmelitańska dlatego z taką determinacją obstawała przy zostaniu w Oświęcimiu, aby okazać swą solidarność z zamęczoną tam Siostrą Teresą Benedyktą od Krzyża, powszechnie znaną jako Edyta Stein. Zaliczenie jej w poczet Błogosławionych odbyło się 1 maja 1987 roku, w Kolonii.

Edyta Stein i Dr. Korczak, epilog życia mieli taki sam. Zabrano ją od biurka, gdzie pisała pracę o Janie od Krzyża — "Wiedzę o Krzyżu". Oryginalny tytuł brzmi: "Kreuzeswissenschaft". Takie było jej ostatnie zdanie na ziemi, które napisała: "Zjednoczenie Oblubieńcze z Bogiem, dla którego każda dusza została stworzona, zostało wysłużone przez krzyż, dopełnione na krzyżu i przypieczętowane na wieki krzyżem."

Wspomniałem o Edycie Stein dlatego, że jestem zafascynowany jej postacią, a po drugie, że takie są podobne koleje jej życia do kolei Dr. Korczaka.

Wzruszający wiersz poświęcony Dr. Korczakowi zostawił nam Włodzimierz Słobodnik, który zatytułował: "Tren ku czci J. Korczaka"

Dokąd z dziećmi odchodzisz współczesny Sokratesie?
Któryś zmyślał baśnie, sam stałeś się legendą.
Któryś oszukał dzieci, że śmierć je rychła nie czeka,
Tobie dobroć i męstwo śmiertelną koszulę przędą
I pamięć o Tobie wzbiera jak rozlewista rzeka.

Słowa te: "pamięć o Tobie wzbiera jak rozlewista rzeka" — sprawdzają się w naszych czasach.

Miło mi tu podać, że w Johannesburgu w Południowej Afryce wystawiono przed kilku laty sztukę pióra Erwin Sylvanus pt. "Korczak and the Children" poświęconą pamięci J.

Korczaka. Rolę tytułową kreował w niej mój serdeczny przyjaciel prałat Martin Killoran.

Zapamiętałem słowa z tej sztuki, które jeden z aktorów wygłosił: "Pragnę powiedzieć wam teraz o Januszu Korczaku, który zawsze kochał, a nigdy nie kłamał. Właściwie on raz tylko w życiu skłamał — ale uczynił to z miłości. Żył pełnią miłości, bez obłudy, życiem poświęconym dzieciom, wszystkim dzieciom na całym świecie."

Na cmentarzu żydowskim w Warszawie znajduje się symboliczny grób Dr. Korczaka, a na Marysienie Wawerskim, gdzie często spędzał wakacje ze swoimi wychowankami stoi jego popiersie Przy ulicy Krochmalnej 92, dziś nazwanej Jaktorowską pod numerem 6, znajduje się pomnik dłuta znanego rzeźbiarza Xawerego Dunikowskiego. Dobrze jest o tym przypomnieć z okazji jego 46-letniej tragicznej śmierci.

Pisanie o Doktorze Korczaku w obecnej dobie jest jak najbardziej na czasie. Jest to wczuwanie się w dzisiejsze znaki czasów Kościoła. Jest to "sentire cum ecclesia", został bowiem obecnie stworzony serdeczny klimat wokół spraw katolicko-żydowskich. Zapoczątkowało to historyczne spotkanie 12 kwietnia 1986 roku. Jan Paweł II przekroczył próg synagogi rzymskiej, aby w jakiś sposób wynagrodzić to, co w ciągu 20 wieków świat złego uczynił w stosunku do Żydów. Jest gest pojednawczy wyciągniętej ręki. Papież podkreślił, że Żydzi są umiłowanymi braćmi katolików, ich "starszymi braćmi".

Jezus z Nazaretu, powiedział tam Papież, był synem Waszego Ludu, podobnie jak z niego wywodzą się Matka Boża i Apostołowie. Fakt ten nie może ulec jakiejkolwiek presji zewnętrznej. "Kościół wyraża ubolewanie z powodu nienawiści, prześladowań i antysemityzmu wywołanego przez kogokolwiek w historii. Powtarzam: przez kogokolwiek."

Słowa te w jakiś sposób są pośmiertną rekompensatą, rewanżem i ukojeniem za to co doświadczył na sobie opiekun młodych ludzi — Doktór Korczak.

Tym, którzy odebrali życie Korczakowi zdawało się, że są twórcami przyszłości, że jest im wszystko dozwolone, że są panami świata. Bezrozumne panowanie człowieka nad światem prowadziło do śmier-

ci. Prześcigano się w morderczych wynalazkach, aby tępić życie. Był to świat bez Boga, rozdarty i podzielony.

W czasach obecnych również ciągle nawołujemy do jedności i pokoju. Jedność świata, będzie można osiągnąć tylko wtedy, j e ś l i zamiast nienawiści świat będzie kierował się pojednaniem, jako owocem miłości. Pojednanie łączy, prowadzi do życia, nienawiść rozdziela i r u j n u j e wszelkie ludzkie powiązania, prowadzi do śmierci. Doktór Korczak był tego przykładem.

Miłość będzie udziałem ludzkiego życia, jeśli człowiek wróci do Boga — do zależności od Niego. Ta zależność nasza od Boga i przystosowanie do ludzkości osiągnie się przez chrześcijańską kulturę, k t ó r a jest fundamentem naszego osobistego i społecznego życia. Jest niezbywalną wartością, j a k a zapewnia szacunek wobec każdego człowieka, który jest obrazem Boga.

Jeden z moich kolegów szkolnych — obozowicz, Kazimierz Wolff, w swojej obozowej karierze przyglądał się wiele razy podobnej procesji do krematorium, której głównym celebransem był Doktór Korczak. Te procesje zrobiły na nim niezatarte wrażenia, które zawarł w swoim poetyckim esseju, zatytułowanym: "Czerwona Piłka". Więźniowie pracujący p r z y budowie rowów odwadniających na tyłach drugiego krematorium w Birkenau podnieśli głowy. Drogą od rampy, na której przed godziną rozładowano transport maszerowała niecodzienna kolumna.

Około 150 dzieci szło trzymając się za rączki, po bokach dumnie w y p i ę t e Aufseherki SS. Z daleka można było rozpoznać p r z y s t o j n ą I r m ę Grease, która prowadziła na smyczy nieodłącznego wilczura. Wyglądało to j a k przedszkole idące na wycieczkę, lub do ogrodu. Kolumna skręciła w bramę krematorium, obeszła je i zatrzymała się na łączce. Jedna z SS-manek odezwała się do d z i e c i: "Proszę się t e r a z grzecznie rozebrać, dokładnie poukładać swoje rzeczy, żebyście po kąpieli mogły je wszystkie znaleźć i zaraz pójdziemy pod prysznic.

Dzieci zaczęły się rozbierać, bo wrześniowe słońce było ciepłe i radosne. Gdy większość była już naga, nagle jakaś 5-letnia dziewczyka podrzuciła do góry dużą czerwoną piłkę. Zaczęła się z a b a w a. Czerwona

piłka to leciała w powietrze, to toczyła się po ziemi, a piski radości dobiegały do kopiących rów więźniów. Dzieci były małe, najstarsze nie miało więcej niż 10 lat. Z boku, jak niechciane dziecko, siedziało 2-letnie maleństwo. Miało za krótkie nóżki by dogonić piłkę i móc się bawić ze starszymi.

Nagle Irma Grease zaklaskała w dłonie i jak dobra przedszkolanka powiedziała do dzieci: — Dosyć zabawy! Połóżcie piłkę i idziemy do kąpieli.

Dzieci rozgrzane zabawą z radością zaczęły się tłoczyć przy schodach, zbiegając w dół. Dwuletnie maleństwo też podążało w kierunku wejścia do krematorium. Irma Grease oddała smycz swego wilczura jednemu z wartowników SS i wzięła za rączkę 2-letniego chłopczyka.

Stopnie wiodące w dół do komory były jednak za wysokie dla nóżek 2-letniego dziecka. Piękna Irma wzięła je więc na ręce. Jej blond włosy spadające na ramiona zainteresowały malutkiego. Zaczął je łagodnie głaskać i uśmiechać się do swej przystojnej opiekunki. Paluszkiem drugiej ręki pokazywał na błyszczącą odznakę wyhaftowaną na furażerce. Był uśmiechnięty. Czuł się pewnie w ramionach umundurowanej nauczycielki. Furażerka, blond włosy Irmy i kędzierzawa, czarna główka chłopczyka zginęły wreszcie z pola widzenia pracujących więźniów.

Po chwili Irma wróciła po schodach na plac, odebrała swego psa i wolnym, spokojnym krokiem poszła w kierunku obozu. Jeden z SS-manów wyszedł z krematorium niosąc puszki z cyklonem "B". Otwierał kolejno odwietrzniki i wsypywał zawartość. Po 20 minutak jęk wentylatorów dał znać, że akcje została zakończona.

— Na placu przed krematorium pozostały tylko malutkie sukieneczki, majteczki, kokardy, buciki i wielka czerwona piłka.

"Czerwona Piłka" została dedykowana i poświęcona pamięci tych dzieci, które w takich czy podobnych warunkach zginęły. Opowiadanie to oddaje z bezwzględną i bezgraniczną psychologiczną prawdą sytuację, której poświęcił się Doktór Korczak.

Zdaje mi się, że słyszę po tylu latach słowa Doktora Korczaka, który za Joelem Prorokiem, kieruje je do nas wszystkich, do całej ludzkości. "Powiedzcie to synom waszym, a

synowie wasi niech powiedzą synom swoim, a synowie ich następnym pokoleniom" (Joel 1, 3).

Korczak życiem swoim potwierdził wierność sobie i wyznawanym ideałom. I to jest powód, dla którego podjąłem się trudu niniejszego opracowania. A po drugie chciałem przypomnieć m o i m Czytelnikom oświadczenie Harolda B. Segal'a dyrektora Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej na Uniwersytecie Columbia, w referacie na temat: "Polacy i Żydzi: Mity i rzeczywistość na tle historii" w 1983 roku. Między innymi mówił on: "W Polsce poprzez stulecia Żydzi wytworzyli swoją własną społeczność i kulturę. Ich niezakłócona swoboda wyznawania tradycyjnej religii, oraz kultywowania odrębnego sposobu życia łącznie z edukacją, językiem, s t r o j a m i, nawet sądownictwem, umożliwiła im stworzenie jednej z największych żydowskich społeczności wszystkich czasów... Argumentowanie, że wszystko to stało się w b r e w Polakom, albo przy jawnej polskiej wrogości l u b też w obliczu polskich prześladowań, oznacza, ignorowanie świadectwa liczb i faktów."

Obecnie j e s t wiele wrzawy na t e m a t byłych stosunków polsko-żydowskich. Czy ci pytam, którzy p o d n o s z ą ten "wrzask i pisk", jak mówi jedna z żydowskich piosenek znają to oświadczenie?

Wychowałem się w Łodzi w Polsce w środowisku żydowskim i moim pierwszym językiem podwórza był język żydowski i prawie wszyscy koledzy i koleżanki mojej młodości byli Żydami i Żydówkami. W czasie wojny (1939-1945), bywałem nielegalne w gecie, uratowałem od z a g ł a d y wiele świętych ksiąg, scrolli i szat obrzędowych. Z całkowitym respektem i szacunkiem odnoszę się do słów Segal'a, jako do najbardziej wiarygodnych i obiektywnych, określających stosunki polsko-żydowskie.

Można Żydów lubić lub też n i e. Każdego osobista opinia na ten temat spowodowana jest jego osobistymi doświadczeniami lub przeżyciami z nimi. Ale mimo t e g o trzeba podziwiać ich siłę determinacji przetrwania, wbrew wszystkiemu co się o nich mówi. Przez tyle lat nie mając zaplecza Kraju i Ojczyzny, żyjąc w diasporze, przetrwali i zachowali swoją identyczność. W dzisiejszej Palestynie każdy, albo był żołnierzem, jest nim, albo będzie. To stwarza ten wojowniczy i cza-

(Ciąg dalszy na stronicy 81)

Miliony Lat Planety Ziemi

Wieczorem natura występuje w swej całej czystości kształtów i linii. Gdy w dzień staje między nią a nami jakieś mgliste coś, które rozprasza i zaciera delikatniejsze jej szczegóły i cienie. Gdy w dzień, zamiast się nią rozkoszować, musimy sami grać niby jakąś podrzędną i nużącą rolę, to o tej porze staje przed nami jak łza czysta. Patrzymy w jej źrenicę z rozkoszą, nie mrużąc oka.

Tadeusz Rittner — *Wilki w Nocy*, 1921 r.

Heber City w stanie Utah nie wyróżnia się niczym szczególnym. Leży pomiędzy dwoma największymi miastami tej prowincji, mianowicie Provo i Salt Lake City, niejako u stóp wysokiego pasma gór w Wasatch National Forest. W lipcowym słońcu wulkaniczne wierchy wydają się być fioletowe od strzępów mgieł, jakie ze świerkowych lasów wznoszą się ku drzemiącym w upale wierzchołkom. Nasze auto zatrzymujemy przed farmerską restauracją, aby spożyć lunch i nieco odetchnąć po męczącej jeździe od wczesnego rana. Miasto robi wrażenie zupełnie sennego, bez żadnych wpływów Mormonów, od stu lat przeważających w tej okolicy. Zgodnie ze zdaniem Tadeusza Rittnera zwierzam się memu kompanowi, że upał południowych godzin zaciera i rozprasza krajobraz, jaki dopiero pod wieczór stanie się krystalicznie przejrzysty.

Podróże regulują doprawdy nasze wyobrażenia, bo pokazują nie jak rzeczy mogły by być, ale jak naprawdę są. Uśmiechamy się do tego stwierdzenia i zmiatamy ze smakiem cebulową zupę i dość pikantne chili. Cowboyska fasola bywa przyprawiana na preriach wszędzie jednakowo i skutecznie wzmaga apetyt do piwa. Za prymitywnym barem z ociosanych belek nikt o tej porze nie sterczy i w dużych lustrach odbijają się dziesiątki alkoholowych butelek, które drzemią na razie bez ruchu. Sami poprzesta-

jemy na k a w i e ze sztuczną śmietanką, bo mnie właśnie lekarz zabronił wąchać korka i akurat przypada też moja kolej zasiąść za kierownicą.

Niewiele rzeczy w życiu naszym umyka z pod zasięgu gorliwości i sprytu. Myślę o tym prowadząc niebieskiego Chevy na wschód, po doskonałej szosie n. 40. Kosztowało nas dużo trudu dostać się w te okolice, wynająć auto i obrać najbardziej kolorową trasę w ś r ó d fantastycznych k s z t a ł t ó w ogromnego p o d g ó r z a stanu Utah. Nie darmo jednak jego symbolem jest s t o ż k o w y ul pszczelich robotnic, które nawet nocą nie odpoczywają po trudnych przelotach. Drogowskazy w kierunku Duchesne są oznaczone symbolami u l a, co także wycieczkowiczów na wakacjach zmusza niejako do zaradności i wytrwałego szukania przygód.

Sąsiad na siodełku obok usypia nad otwartą mapą i mogę swobodnie rozmyślać o wizycie w Vernal, gdzie żyły przed milionami lat dinozaury.

Einstein uczył n a s, że przestrzeń jest poszatkowanym czasem. Godziny i tygodnie, stulecia i e p o k i geologiczne, stworzyły kosmiczną przestrzeń i potrzebny do jej pokonania czas pozwala nam ją jakoś zrozumieć. Na płaszczyźnie krótkiego życia człowieka tajemnica przechodzenia przestrzeni w czas staje się niemal niezauważalna, ale geologia nie stosuje zegarka i tam energia staje się materią, a mijający czas utożsamia się z wymierną przestrzenią. Kolorowe foldery podają, że potężne brontozaury wymarły około 50 milionów lat temu, a ich przodkowie pojawili się w okresie paleozoicznym, przynajmniej 500 milionów lat temu. T a k i e liczby przechodzą naszą wyobraźnię.

Nasz czas jest zaiste tylko dzisiaj. Poeci często ż a ł u j ą straconego dnia l u b godziny, jakie w wymiarach historii ziemi wcale się n i e liczą. Skalę wartości s t w a r z a dla siebie sam człowiek, bo choć przypomina trzcinę poruszaną wiatrem, przecież wszystko dookoła ocenia, umie kalkulować i myśleć. D o s z e d ł zapewne do tych zdolności stopniowo i na drodze postępu nigdy przecie się nie zatrzyma. Silnik auta pracuje miarowo i mile zielonej drogi mijamy bez awarii. Mój towarzysz otwiera i zamyka oczy na przemian, bo upał nie ustaje. Nie chcę go gwałtownie budzić, ponieważ coraz więcej p r z y drodze malowanych i rzeźbionych czy cementowych potworów z epoki ju-

rajskiej.

Pożytek z naszej wiedzy zależy od t e g o, jak dobrze jej używamy. Bo inaczej n a s z a znajomość w i e l u rzeczy na świecie pomnaża tylko nasze zagubienie. Do geologii nigdy się rzetelnie nie przykładałem i jedynie urywkowo coś na jej temat mogę powiedzieć. Tutaj jednak wszystkie fragmenty tej ciekawej nauki tworzą jakiś całościowy obraz. Uinitah and Ouray District otwierają przed widzem kościec skorupy ziemskiej i zamierzchłe jej dzieje pokazują na dłoni. Tak ocenili znaczenie tych regionów ich pierwsi badacze Ernest i Billie Untermann. Choć do namalowanych obrazów fantazji nie skąpili.

Optymista zawsze maluje m a p ę własnych możliwości i traktuje ją następnie jako prawdziwą. Ko-pilot naszego a u t a przychodzi wreszcie do siebie i na rozprostowanie nóg zatrzymujemy się przy sztucznym jeziorze Starvation Reservoire. Nowe tablice turystyczne mówią, że w tym miejscu rozbili o b ó z nad Strawberry River dwieście lat temu Franciszkanie, Ojcowie Dominguez i Escalante, szukając przejścia z Sante Fe w Nowym Meksyku do Monterrey w Kalifornii. Pożywiamy się owocami na stojąco, bo do celu jeszcze kawałek drogi i żadnej rezerwacji w motelu nie m a m y. Wakacje mogą s p r a w i ć nam niespodzianki.



Black Canyon wyżłobiony przez Gunnison Rzekę w zachodnim Colorado. (RNS Photo)

Zwykle większa przyjemność b y w a w wąchaniu róży, niż przy oglądaniu j e j korzenia p o d mikroskopem. Przystaje na to spostrzeżenie mego kompaniona, który teraz nieco wolniej prowadzi a u t o. Dotąd o faunie mezozoicznej uczyliśmy się ze s u c h y c h schematów szkolnych, kiedy w tej chwili mają one zapachnieć nam autentycznym życiem. W środku spokojnego miasteczka Vernal zatrzymujemy sią przy Dinosaurus Hotel, w sąsiedztwie regionalnego muzeum. Z parku obok spoglądają ku nam figury przedpotopowych stworów, z ogonami na wiorstę.

Złoto zawsze tam się znajduje, gdzie umiesz go odnaleźć. Szybko załatwiamy s p r a w ę noclegu, aby na dłużej oglądać zbiory muzeum naturalnego. Podczas lata jest ono otwarte aż do dziewiątej godziny wieczorem i stale nowe auta podjeżdżają z rozkrzyczaną dziecarnią. Nas najbardziej interesuje Utah Room, bo zabytki tego stanu właśnie zwiedzamy. Ofiarowuje on wspaniałe warunki wakacyjne nad jeziorami i wśród niespotykanie barwnych gór. A l e najwięcej nas porywają wykopaliska geologiczne, ciekawie eksponowane w Natural History Hall. Kości rozmaitych stegosaurus czy ceratosurus mieszają się w gablotach ze skamieniałymi drzewami, z płytami piaskowca, wapienia i bazaltu wulkanicznego.

Historia cywilizacji nas uczy, że postęp świata dokonywał się na ogół ze Wschodu na Zachód. Lecz w dziejach skamielin geologicznych w i d a ć bardziej wpływ lodowca z północy na południe. Odbywał się on przynajmniej trzykrotnie i w początkach epoki cenozoicznej wygubił ostatecznie monstrualne dinozaury. Musiały ustąpić one miejsca nowym ssakom, potrzebnym aktualnie do rozwoju rasy ludzkiej. Okres kredowy w pleistocenie wydaje się był najbardziej tajemniczy, kiedy w g r o t a c h polodowcowych pojawia się istota człekokształtna.

Góry zwykle dłużej żyją od królów. Śnią się nam w nocy jakieś mamuty i mastadonty, odgrzebywane staranie z mułów i piargów. Po wczesnym śniadaniu wyruszamy zaraz w kierunku Split Mountain nad Green River, przy granicy stanu Colorado. Mamy szczęście do wymarzonej pogody, która ma tą złą stronę, że na grewlowych drogach podnosi się za autem tuman nieprzeniknionego kurzu. A l e aut turystycznych z Vernal do kamieniołomów zoologicznych dąży coraz



Majestatyczny Bryce Canyon w stanie Utah. (RNS Photo)

więcej i ginie nasza obawa zabłądzenia wśród bezdrzewnych pagórków. Dinosaurus Quarry Visitor Centre został odkryty na początku naszego stulecia, choć dopiero teraz można w pełni docenić niezwykłość tego miejsca.

Kochane dziecko posiada zazwyczaj wiele imion. Dinosurus National Monument został w tej chwili obudowany specjalną stacją dla wagonków, jakie małe traktory ciągną na górę. Tutaj ściana piaskowca dosłownie zapchana kościami brontosaurów jest okryta szklanym dachem i trwałym hangarem, chroniącym wykopaliska przed słotą i złodziejami. Zielona Rzeka przed milionami lat robiła w tym miejscu ostry zakręt i często występowała z brzegów na skutek kamiennych barier, tworzonych przez trzęsienia ziemi. Zapory te stawały się pułapkami dla przedpotopowych potworów i ginęły one, spychane nurtem wody pod przybrzeżne skały.

Obecnie wtopiły się one w twardy piaskowiec i stały się jakby jednolitą ścianą, z płaskorzeźbami nóg i żeber, pokracznych ogonów i rogatych głów. Fotografie i wykresy na ścianach pokazuja, jak stopniowo odkuwano szkielety potworów i jak one prawdopodobnie w rzeczywistości wyglądały. Przeżywamy wzruszającą lekcje dziejów planety ziemi, gdy w szczegółach możemy oglądać nawarstwianie się epok geologicznych czy radykalne zmiany w faunie i florze. Tu czas stanął naprawdę w miejscu i jedynie refleksją sięgamy w otchłań ziemi.

Ktoś dowcipnie powiedział, że mówienie do Boga nazywa się pobożnością, ale słuchanie Go wygląda już na schizofrenię. Dzieła Boskie w naturze są jednak przedziwne i skłaniają duszę do słuchania, co Stwórca pragnie nam powiedzieć przez swoje stworzenie. Odmawiamy różaniec w drodze do Dinosaurus National Park. Przez Jensen i Stewart Lake Waterfall zmierzamy ku Yampa Plateau. Granica ze stanem Colorado wydaje się być niewidoczna wśród wzgórków pokrytych czerwonym piaskiem. Więcej znalezisk geologicznych nie spotykamy, a za to coraz wyniośl ejsze szczyty, jakie wyrastają z połonin pokrytych gorzką szałwią.

Większe szczyty pogłębiają zaraz doliny i stromą drogą pniemy się do Harpers Corner. Ogarnia nas pewien strach, bo okolica zupełnie pusta, szosa natomiast roi się od czarnego

WRZESIEŃ

Wpisał się w nasze dzieje krzyżem na chodniku
Wrzosami w puszczy leśnej od krwi czerwonymi ...
I przekazał na wieczność narodu kronikom
Wielkość męstwa w obronie honoru i ziemi.

Straszny Wrzesień. Ponure, nagłe syren wycie,
Krzyk matek i płacz dzieci w rowach się modlących.
I żołnierz nasz wspaniały, gardzący swym życiem.
Po śmierć pewną z bagnetem na czołgi idący.

Patrzyli w niebo ludzie z dłoniami u skroni,
Szukali po błękicie w rozpaczy Bóg wie co.
Wierzyli, że zbawienne chmury wiatr przygoni,
A myśliwce angielskie na pomoc przylecą.

O Wrześniu, nasz miesiącu walki i rozpaczy,
Potężny bohaterstwem, ofiarą wspaniały!
Ustroili się w klęski czarny płaszcz rodacy,
Ślepota przysłoniła im blask Twojej chwały.

Dopiero kiedy oczy obmyli w Sekwanie,
Na cześć Twoją w pochwale uderzyli w dzwony.
Zrozumieli, że z Ciebie przyjdzie Zmartwychwstanie,
O święty Wrześniu polski, dziś przez wszystkich czczony.

robactwa. Należy ono do jakiejś odmiany szarańczy i dosłownie zagradza nam drogę. Samochód skrzypi i ślizga się po tysiącach kadłubów i skrzydeł, rozgniatanych przez całe mile. Sucha pogoda pozwoliła ponad miarę rozmnożyć się tym złośliwym konikom polnym i ich fruwające fale pustoszą wszelką zieleń. Tymczasem szlak górski pnie się wyżej i wyżej, odsłaniając po obu stronych szosy dalekie i głębokie rozpadliny. Nasza ziemia kryje w nich jeszcze niejedną tajemnicę życia i śmierci. Być może najnowszy ekwipunek elektroniczny potrafi odsłonić intrygujące sekrety.

Pionierzy więcej ukochali marzenia o przyszłości, niżeli wygodę chwili. Nie chce się po prostu wierzyć, że takimi bezdrożami ciągnęły zaledwie sto lat temu karawany mężczyzn, kobiet i dzieci, aby za horyzontem szukać lepszej przyszłości. Znamy jedynie ich powodzenia czy osiągnięcia, okupione bez wątpienia setkami klęsk, niepowodzeń i rozczarowań. Z wysokich skał patrzymy na dół ku Zielonej Rzece, jaka była świadkiem wielu pionierskich zmagań.

Dzięki Bogu w każdym pokoleniu znajdą się ludzie, co chcą zobaczyć krajobraz za górami. Rozmawiamy o trudnościach emigracyjnej egzystencji podczas powrotu na leża do Vernal. Ten dzień wakacyjny całkowicie się nam udał i z nowymi wrażeniami spożywamy obfitszą kolację przy motelu. Jutro przypada w kalendarzu lipcowa niedziela, która musi spowodować przerwę w podróży i dać okazję na swobodniejszy oddech. Planujemy odwiedzenie miejscowego kościoła oraz nawiedzenie farmerskiego kina. Dinosaury na dłuższą metę stają się mało strawne, jakkolwiek dowcipne sklepy wydają specjalne pozwolenia na ich upolowanie. Słońce zachodzi bezchmurnie i pogodnie.

Pieniądze zwykle pozostają te same, tylko kieszenie się zmieniają. Wąsaty i młody proboszcz robi kilka uwag o składce wakacyjnej, następnie bardzo sprawnie odprawia letnią liturgię. Świątynia nie wygląda na obszerną, ale wierni szczelnie ją wypełniają i ich śpiew brzmi optymistycznie. Ściskamy dłonie nieznanych zupełnie ludzi przed komunią i uprzejme słowa wymieniamy przy wyjściu z żegnającym wszystkich księdzem. Śniadanie wydaje się aż nazbyt kaloryczne, spożywane z niektórymi, jakich zapoznaliśmy w kościele.



Do Jones Hole Hatchery jedzie się miejscami spadzistą drogą. Okolica malownicza i podgórska, przez wiele mil nie widać żywej duszy. Teren stopniowo się podnosi, aby na koniec ostrymi serpentynami spadać nagle do zielonej doliny z kryształową wodą. Z tego strumienia stacja pielęgnacji pstrąga bierze swą wodę. Przebiega ona długimi korytami z cementu, w których aż roi się od prędko rosnących rybek. Obsługa karmi je pięć razy na dzień i po trzech miesiącach zostają one wywiezione dużymi cysternami do różnych zbiorników wodnych.

Ponoć rozum jest drugim, najbardziej przyjemnym organem, organizmu ludzkiego. Kiedy zanieczyszczenie powietrza i rzek dochodzi niemal do zenitu nauczył się człowiek w sztuczny sposób popierać natu-

rę i robi to z dobrymi wynikami. Mały posiłek i barwne zdjęcia kończą naszą wakacyjną niedzielę w kompanii tysięcy błękitnych ryb, które z klatek polecą niebawem na wolność. Powracamy do miasta przy spokojnej i bezwietrznej pogodzie. Skaliste szczyty rzucają za nami długie cienie i łąki wokół Vernal pustoszeją od bydła, jakie chroni się od słońca w cieniu zawsze szumiących topoli.

Obok przedpotopowych figur jurajskich płazów idziemy do śródmieścia. Nie widać żadnego ruchu i przy kinie zaledwie kręci się trzy osoby. Wykupujemy bilet na komedię pomyłek, pokazującą jak wiekowy handlowiec chce dać dobry przykład swemu wnukowi i razem z nim zapisuje się na uniwersytet. Wszystko tam załatwia za pieniądze i jedynie przykłada się do wyczynów na skoczni pływackiej. Reżyser na każdym kroku wyśmiewa nadużycia współczesnego wychowania, które z każdym rokiem pociąga za sobą kolosalne wydatki i okazuje wzamian coraz to mizerniejsze skutki. Sami na codzień mamy stały kontakt z nauczaniem i biedy malowane na ekranie nie są dla nas zupełnie obce.

Kolacja upływa nam w nastroju pożegnania. Turysta nigdzie nie może nadłużej zagrzewać miejsca i ptakom podobny wciąż szykuje się do odlotu. Przed snem pakujemy podstawowe rzeczy do bagażnika i robimy zwięzłe notatki o przeżyciach doznanych w Dinosaurland. Poetyckie refleksje próbuję ująć we wierszu zatytułowanym *Znaki Wczorajszej Natury:*

Śpi miasto na pozór spokojnie
Już sklepy drzwi mocno zawarły,
Przy drodze jaszczury w kły zbrojne
I w mroku straszą dinozaury.
Była tu kiedyś ich kraina
Widać kości wrośnięte w skały
Prastara ich ziemia wspomina:
Bo człowiek dla gadów za mały.
Co znaczą w kosmosie minuty?
Godziny są długie jak wieki!
By ujrzeć włochate mamuty
Wystarczy choć przymknąć powieki...

Ks. Mieczysław SZWEJ, Tow. Chr.

Przedziwne są Drogi Twoje, Panie!

Józef Urbański

Gdy historyk bada życie człowieka, zwłaszcza takiego, który wybił się w społeczeństwie ponad przeciętność, dość często stwierdza, jak mądrymi drogami wiodła go B o ż a Opatrzność poprzez kolejne etapy ziemskiego pielgrzymowania. Ta zaduma nad ludzkim losem w sposób szczególny wystąpiła u piszącego te słowa od pierwszej chwili zetknięcia się z wiadomością o życiu O. Adama Piotra R a t u s i ń s k i e g o (1891-1951), Franciszkanina, i nie opuściła autora do ostatniej chwili pracy n a d rekonstrukcją jego życiorysu.

Wertując dokumenty historyczne, natrafiłem w nich na informację, że po I w o j n i e światowej uzyskał zwolnienie z obowiązków kapłańskich. Pomyślałem sobie, jeszcze jeden dramat w ż y c i u człowieka. Trudno. Z pewnymi, chociaż smutnymi, faktami musimy się pogodzić.

Jakaż była moja radość, gdy po latach od współpracujących z Ratusińskim w konspiracji politycznej oraz w t a j n y m szkolnictwie czasu II w o j n y światowej uzyskałem wiarygodne dane, że po jej zakończeniu nie skorzystał z prawa repatriacji do Polski, ale pozostał w Związku Radzieckim, a b y tam pracować jako tajny duszpasterz. Wówczas postanowiłem za wszelką c e n ę zdobyć bliższe informacje.

Nie łatwo i szybko udało mi się je uzyskać. I mimo, iż daleko im jeszcze do kompletności, dzielę się dotychczasowymi ustaleniami z czytelnikami, ponieważ szanse zdobycia dalszych szczegółów są w tej chwili prawie żadne.

Bohater naszej opowieści urodził się 8 stycznia 1891 r. w Sądziszowie k. Rzeszowa. Był czwartym z dziesięciorga dzieci szewca Feliksa i Katarzyny Skałuba. Uczęszczał w rodzinnym mieście do czteroklasowej Szkoły Ludowej, a następnie do II Gimnazjum w R z e s z o w i e (1901-5). D n i a 13 września 1906 wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych — Franciszkanów w Leżajsku. Studia filozoficzno-teologiczne odbywał w Krakowie i we Lwowie. Dnia 22 czerwca 1913 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Adama

Stefana Sapiehy, biskupa krakowskiego, późniejszego kardynała.

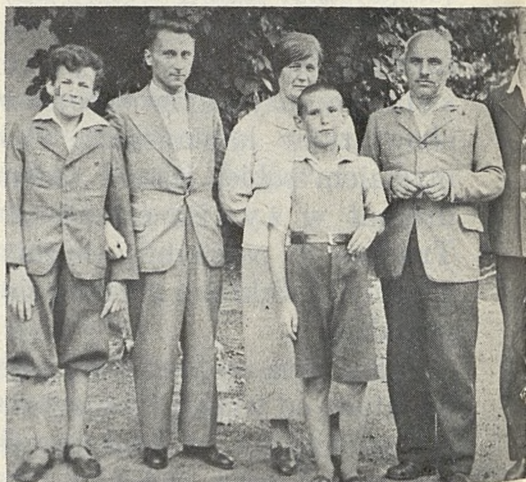
Na początku I wojny światowej został kapelanem tymczasowego szpitala wojskowego w klasztorze SS. Wizytek w Krakowie, a w II połowie 1915 r. wychowawcą kleryków. W grudniu roku następnego powołano go na kapelana wojskowego w armii austriackiej. Po krótkim pobycie na froncie włoskim sprawował w okolicach Pragi czeskiej pieczę duszpasterską nad Polakami znajdującymi się w obozach dla jeńców rosyjskich, a następnie był kapelanem sierocińca dla ofiar wojny.

W maju 1919 r. skierował prośbę do Stolicy Apostolskiej o zwolnienie ze zobowiązań wynikających ze złożenia wieczystych ślubów zakonnych i przyjęcia święceń kapłańskich. Dekret zwalniający otrzymał w październiku tego roku.

Dnia 30 stycznia 1920 r. obronił pracę doktorską na Uniwersytecie Jagiellońskim z zakresu historii literatury polskiej. Wcześniej, bo już 1 września 1919 rozpoczął pracę jako nauczyciel gimnazjalny w Zawierciu, a następnie w Jędrzejowie, Miechowie, Mogilnie, Zbąszyniu i Królewskiej Hucie. W 1925 związał się na stałe z Małopolską Wschodnią. Kolejno pracował w Radziechowie, Trembowli, Złoczowie i od 1934 w Żółkwi.

Zgodnie z otrzymanym przygotowaniem uczył języków polskiego i niemieckiego oraz łacińskiego. Szczególnie jednak zaangażował się w nauczanie języka polskiego. Swym uczniom potrafił przekazać nie tylko wiedzę, ale także zainteresować i wzbudzić zamiłowanie oraz nauczyć sztuki poprawnego posługiwania się językiem ojczystym w mowie i piśmie. Mimo, że miał opinię wymagającego, to powszechnie był ceniony i cieszył się wśród młodzieży dużym autorytetem.

"Ja osobiście zawdzięczam mu wiele" — wspomina Ks. Józef Anczarski, uczeń w gimna-



Rodzina Ratusińskich na krótko przed II wojną światową. Piotr Ratusiński drugi z prawej strony.

zjum złoczowskim — "i to, że przez długie lata służę księżom pisaniem licznych tomów kazań, jest po części także jego zasługą." W uznaniu zasług na polu nauczania w 1938 został odznaczony brązowym medalem za długoletnią służbę.

Po zajęciu wschodnich ziem polskich przez Z.S.R.R. od października 1939 do czerwca 1941 był nauczycielem dziesięcioletniej szkoły polskiej utworzonej przez władze radzieckie. Zaangażowany w działalność podziemną od początku wojny, zdynamizował ją i rozwinął w czasie hitlerowskiej okupacji Żółkwi (1941-44). Współdziałał zarówno z konspiracją wojskową jak i cywilną, której działalność koordynował.

W 1942 został powołany na powiatowego Pełnomocnika Polskiego Rządu, mającego, jak wiadomo, swą siedzbę w Londynie. Pełniąc te funkcje miał doskonały wywiad. Dzięki temu mógł pomagać ludziom, zwłaszcza tym, którzy zajmowali się działalnością podziemną, ostrzegając ich na czas przed grożącym im aresztowaniem.

Na początku lutego 1942 we współpracy z nauczycielami gimnazjalnymi oraz miejscowymi Dominikanami, przede wszystkim O. Robertem Świętochowskim, zorganizował tajne nauczanie, którym osobiście kierował do początku maja 1944.

W tym czasie doprowadził do egzaminów maturalnych 3 zespoły klasowe. Dalszą pracę oświatową uniemożliwił masowy wyjazd Polaków z Żółkwi spowodowany obawą napadów band ukraińskich oraz zbliżaniem się frontu. Gdy 20 lipca 1944 do Żółkwi wkroczyły wojska radzieckie, nadeszły dla miasta nowe czasy.

Dla profesora Ratusińskiego też nadchodziły przełomowe chwile w życiu, które interesowałyby nas w sposób specjalny. Niestety dobro sprawy, której postanowił poświęcić ostatnie lata swego życia wymagało konspiracji posuniętej do najdalszych granic. Stąd na razie musimy poprzestać na fragmentach informacji, które do nas dotarły. Ażeby dobrze zrozumieć to, co zaszło, musimy cofnąć się z naszym opowiadaniem nieco wstecz.

Ratusiński z cywilnego małżeństwa zawartego w 1920 w Czechosłowacji — Kościół Katolicki do II Soboru Watykańskiego z reguły nie zezwalał na małżeństwa byłych księży — miał trzech synów. Najstarszy

z nich Mieczysław podobnie jak ojciec pracował w podziemiu. Przy próbie przekroczenia granicy radziecko-węgierskiej w maju 1940 r. został zatrzymany przez radziecką straż graniczą, a następnie wywieziony w głąb Rosji.

Profesorowi mimo usilnych poszukiwań i starań nie było danym już więcej syna oglądać. Stratę tę przeżył bardzo boleśnie. Z czasem uznał ją za dopust Boży i powoli zaczął zbliżać się z powrotem do Kościoła. Wrogo Doń nastawionym nie był chyba nigdy, ale ze względu na swe powikłania życiowe, nie należał do ludzi praktykujących.

Z tego, co wiemy, można się domyśleć, że doniosłą rolę w tym ostatecznym pojednaniu się z Kościołem spełnili żółkiewscy Dominikanie, głównie O. Robert Świętochowski, który udzielał m.in. chrztu dorosłym synom profesora. Ten ostatni natomiast w maju 1944 podjął decyzję wysłania żony wraz z synami w Krakowskie. Sam zaś postanowił pozostać na miejscu.



Wolno sądzić, że pierwszym motywem, który go skłonił do tego kroku, były obowiązki pełnione w konspiracji politycznej. Tam znowu obowiązywała zasada, iż dowódcy opuszczają posterunek służbowy jako ostatni. Skoro jednak wszelka praca podziemna po wejściu wojsk radzieckich straciła rację bytu, zastanawia, dlaczego nie skorzystał z prawa repatriacji w latach 1945-46, ale trwał na miejscu.

Pracował jako sprzedawca w sklepie spożywczym, a przez jakiś czas równocześnie prowadził skład drewna. Nie przyjął proponowanego mu w 1946 stanowiska lektora języka angielskiego najpierw w szkole w Żółkwi, a potem w Rawie Ruskiej, a w 1947 wykładowcy języka polskiego w Instytucie Pedagogicznym na Uniwersytecie I. Franki we Lwowie. W 1949 przeszedł na emeryturę.

Trudno byłoby zrozumieć decyzję pozostania samemu na starsze lata wśród obcych, gdyby nie skłaniała do niej jakaś wyższa racja. Była nią bez wątpienia chęć ekspiacji w powrocie do pełnienia funkcji kapłańskich na ogromnych terenach Związku Radzieckiego. Tę potrzebę uświadomił sobie najprawdopodobniej wtedy, gdy większość księży wraz z



Grób Piotra Ratusińskiego na cmentarzu w Żółkwi.

wiernymi wyjechała do Polski.

Część spośród nielicznych kapłanów, którzy pozostali na terenach jeszcze do niedawna będących w granicach państwa polskiego, udała się z posługą duszpasterską w głąb Rosji, a część spotkały w niedługim czasie represje za rzekome wysługiwanie się interesom obcego państwa, za jakie wówczas uważano Kościół i jego instytucje. Innych przerzedzała śmierć. Zrozumiałą przeto jest rzeczą, że w zaistniałej sytuacji otworzyło się dla kapłanów wielkie pole do działalności. Bez przesady można powiedzieć, iż każdy ksiądz był na wagę złota.

Dopiero w tym kontekście decyzja Ratusińskiego, by pracy duszpasterskiej poświęcić resztę swojego życia, wydaje się nam zasadną. Władzę sprawowania święceń przywrócił mu we Lwowie kapłan posiadający nadzwyczajne uprawnienia Stolicy Apostolskiej. Dzięki temu mógł działać jako tajny duszpasterz i obejmuje swym zasięgiem podobno nawet okolice Kijowa. Zmarł 20 września 1951 r. w Żółkwi i został pochowany na miejscowym cmentarzu nieopodal zbiorowej mogiły powstańców 1863 r.

Lokalizacja grobu jest, być może, dziełem przypadku, ale nie wykluczone, że wybrano ją celowo dla podkreślenia zasług tego cichego pracownika na niwie oświaty oraz dusz ludzkich. Grób mimo braku najbliższej rodziny oraz upływu lat jest zadbany, co świadczy, że ludzie potrafią być wdzięczni za doznane dobro.

Życie Ks. Adama Piotra Ratusińskiego jest jeszcze jedną ilustracją odwiecznej prawdy, iż Opatrzność Boża potrafi wyprowadzić człowieka na proste ścieżki, mimo że przez długi czas błądził po krzywych drogach.

BŁOGOSŁAWIONY





KSIĄDZ BISKUP

MICHAŁ KOZAL

Męczennik Obozów Koncentracyjnych

1. SŁOWO OJCA ŚW. JANA PAWŁA II

Po dokonanej Beatyfikacji Sł. B. Bpa Michała Kozala dnia 14 czerwca 1987 r. na Placu Defilad w Warszawie Ojciec św. powiedział:

"Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi" (Mt. 28, 18).

Wszyscy, którzy patrzymy na Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, wiemy, że nie jest to władza "przemocy", lecz władza miłości. Tej zbawczej władzy dawali świadectwo w naszej Ojczyźnie rozliczni synowie i córki polskiej ziemi. W różnych epokach. W różnych stuleciach. Niektórych tylko Kościół zapisał w rejestrach swoich Świętych i Błogosławionych. Niektórzy czekają na sąd Kościoła.

Dzisiaj dopisujemy do nich jeszcze jedno imię i nazwisko: Biskup Michał Kozal, powołany, w przededniu ostatniej wojny i straszliwej okupacji, do posługi biskupiej w Kościele Włocławskim. Potem więziony i zesłany do obozu koncentracyjnego w Dachau. Jeden z tysięcy! Tam umęczony — umarł w opinii świętości. Dziś tu, w Warszawie, wyniesiony do chwały ołtarzy jako męczennik.

Rodacy znają koleje Jego życia i Jego męczeństwa.

Oto człowiek, jeszcze jeden wśród tych, w których okazała się Chrystusowa władza "w niebie i na ziemi". Władza miłości — przeciw obłędowi przemocy, zniszczenia, pogardy i nienawiści.

Tę miłość, którą Chrystus mu objawił, Biskup Kozal przyjął w całej pełni jej wymagań. Nie cofnął się nawet przed tym najtrudniejszym: "miłujcie waszych nieprzyjaciół" (Mt. 5, 44).

Niech będzie jednym jeszcze patronem naszych trudnych czasów pełnych napięcia, nieprzyjaźni i konfliktów. Niech będzie wobec współczesnych i przyszłych pokoleń świadkiem tego, jak wielka jest moc łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa — Tego, który "do końca umiłował".

2. NA DRODZE DO KAPŁAŃSTWA

Rodzina Kozalów pochodzi z miejscowości Ligota nad Lutynią. W pierwszych miesiącach 1893 roku Jan i Marianna Kozalowie opuścili rodzinne strony i osiedlili się w Nowym Folwarku, gdzie Jan został zarządcą majątku. Michał — najmłodszy syn Kozalów — urodził się 25.IX.1893 r. w tymże Nowym Folwarku, niewielkiej wiosce oddalonej o 3 km od Krotoszyna. Na Chrzcie św. — którego udzielił miejscowy proboszcz Ks. Edward Kegiel w kościele św. Jana w Krotoszynie — otrzymał imię: Michał.

Dzieciństwo Michała upływało tak, jak życie jego wiejskich rówieśników. Nieraz z innymi dziećmi pasł gęsi na łąkach. Ale gdy nadarzała się odpowiednia chwila, odłączał się od gromadki i samotnie modlił się, co wnikliwi koledzy określali słowami: "Michał odprawia swoją mszę". Trzeba dodać, że "mały Kozal" od najmłodszych lat przejawiał zamiłowanie do praktyk religijnych. Był też ponad wiek poważny.

Do szkoły podstawowej uczęszczał najpierw w Kobiernie, a następnie w Krotoszynie. Dnia 27.IV.1905 r. rozpoczął naukę w gimnazjum krotoszyńskim. Ukończył ją 19.III.1914 r. Na świadectwie maturalnym widnieje notatka, że absolwent zamierza podjąć studia teologiczne. Wiadomo też, że — ze względu na wyjątkowe uzdolnienia Michała — starano się odwieść go od podjętej decyzji.

W 1914 roku wszedł do Poznańskiego Seminarium Duchownego. Podczas uroczystych obłóczyn — w październiku 1915 roku — oprócz sutanny otrzymał cztery niższe święcenia. Subdiakonat przyjął dnia 15.X.1916 r. — diakonat 21.I.1917 r. Święceń Kapłańskich udzielił mu Ks. Bp Wilhelm Kloska dnia 23.II.1918 r. w Bazylice Poznańskiej.

3. DUSZPASTERZ PARAFIALNY

Neoprezbiter Michał Kozal — po zaakceptowaniu jego kandydatury przez Arcybpa Dalbora — jesienią 1918 roku miał rozpocząć studia specjalistyczne. Na kilka więc tylko miesięcy został przydzielony do parafii Kościelec k/Inowrocławia. W tym czasie zmarł ojciec. Matka z

przyrodnią siostrą Michała, Agnieszką — została bez dachu nad głowę i bez utrzymania. Zdecydował się wziąć je do siebie. I tak, zamiast podjęcia studiów, rozpoczął pracę wikariusza w parafii Pobiedziska. Proboszcz wydał o nim takie świadectwo: "To jest mój pierwszy wikariusz, który nie szuka siebie, ale zbawienia dusz". Opinia ta nie może dziwić, skoro sam Ks. Kozal uważał za jeden z zasadniczych obowiązków wikarego ścisłą współpracę z proboszczem.

Od 1 kwietnia 1920 r. zamianowano go administratorem "in spiritualibus" przy kościele filialnym w Krostkowie, należącym do parafii Kosztowo. Z wielką gorliwością rozpoczął duszpasterzowanie w powierzonej mu quasi-parafii, liczącej ok. 2500 wiernych. Duch Boży, którym żył, silnie działał na parafian. Homilie przygotowywał bardzo starannie. Mówił z zapałem i mocą łaski "zdobywał" wielu. Mówiono, że nowy "dobrodziej" przyciąga ludzi do Kościoła tak, jak niegdyś św. Franciszek czy św. Antoni. Był gorliwym i roztropnym spowiednikiem. Dokładał też usilnych starań, aby liturgia sprawowana była wiernie, święcie i okazale. Miał duży wpływ na kształtowanie duchowej postawy wiernych. Gdy objął parafię zastał sporo małżeństw niesakramentalnych, mimo że nie istniały przeszkody kanoniczne. W niedługim czasie potrafił doprowadzić do uregulowania tych bolesnych spraw ludzkich.

Kult Eucharystii szerzył własnym przykładem, bowiem całymi godzinami modlił się przed Najświętszym Sakramentem. Dzieci do I Komunii św. przygotowywał bardzo sumiennie.

Ks. Michał chlubnie składał egzaminy duszpasterskie i tym zasłużył sobie na powszechnie podzielane zdanie, że przygotowany jest do każdej pracy na tym polu. On zaś sam w tym czasie o niczym innym nie marzył jak tylko o pracy wśród ludności wiejskiej. Przekonany był, że to jest najwłaściwsze dlań miejsce w diecezji (!).

Pomimo rozlicznych zajęć duszpasterskich, młody proboszcz potrafił znaleźć czas na prywatne studia celem pogłębienia wiedzy teologicznej. Nawet przygotował rozprawę naukową, którą zamierzał przedstawić na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

4. DUSZPASTERZ MŁODZIEŻY

Kardynał Dalbor, który w maju 1922 r. przeprowadził wizytację parafii Ks. Kozala — wyraził uznanie dla całokształtu pracy duszpasterskiej młodego kapłana. Można przypuszczać, że ta właśnie opinia przesądziła o nominacji Ks. Michała na stanowisko prefekta w Miejskim Katolickim Żeńskim Gimnazjum Humanistycznym w Bydgoszczy. Nową pracę rozpoczął w pierwszych dniach kwietnia 1923 roku. Głównym jego zajęciem była teraz nauka religii w wymiarze dwóch godzin tygodniowo w każdej klasie, oraz duszpasterstwo młodzieży w Bydgoszczy, które prowadził wspólnie z Ks. Czesławem Pawłowskim.

Wbrew obawom nowego prefekta, praca wśród młodzieży przynosiła Boże owoce. Umiejętności pedagogiczne, połączone z osobistym przykła-

dem i głęboką wiarą sprawiły, że młodzież szybko odkryła wielkość tego skromnego kapłana. W rezultacie obdarzała go wielkim zaufaniem.

Należy dodać, że Ks. Kozal już jako gimnazjalista i członek młodzieżowych polskich kółek patriotycznych dobrze wiedział za czym tęsknią ludzie młodzi. Toteż jako ich duchowy przywódca, młode umysły i serca otwierał na Chrystusa — Prawdę — Drogę i Życie. Ukazywał wielkość cnoty, obowiązku, wiary i miłości Ojczyzny. Wytrwale i uparcie uczył ewangelicznej miłości do każdego człowieka.

Dla młodzieży nie żałował — zawsze skąpego — wolnego czasu. Chętnie z nią przebywał. W pełni stał się animatorem organizacji młodzieżowych, a duchowy rozwój każdego z członków, postawił sobie za cel tej pracy. Szybko zyskał ogromny autorytet i szacunek młodzieży, dla której był nie tylko nauczycielem, ale przyjacielem i ojcem w każdej sytuacji i w każdej potrzebie. A swoim kapłańskim autentyzmem w młodych duszach umacniał wiarę i miłość do Chrystusa.

5. OJCIEC DUCHOWY I REKTOR SEMINARIUM

Nieprzeciętne zdolności bydgoskiego katechety zwróciły nań uwagę Kardynała Augusta Hlonda, który nie zawahał się oddać w jego ręce duchowego kierownictwa Wyższego Seminarium w Gnieźnie. A było to istotnie pewnym ryzykiem, gdy weźmie się pod uwagę, że 34-letni Ks. Kozal przejmował to stanowisko po Ks. Stanisławie Krzeszkiewiczu, który odchodził na emeryturę.

Obowiązki ojca duchownego objął w lutym 1928 roku. W Seminarium — poza konferencjami ascetycznymi — nie prowadził wykładów. Natomiast miał miesięczne dni skupienia dla alumnów oraz indywidualne z nimi rozmowy. Jako spowiednik był bardzo wymagający. Początkowo niewielu penitentów korzystało z jego posługi w konfesjonale. Z biegiem czasu, nieprzeciętna osobowość Ks. Kozala sprawiła, że seminarzyści chętnie otwierali przed nim swoje sumienia. Żywa i głęboka wiara oraz światło Ducha Świętego sprawiało, że penitentom dawał jasne wskazówki i skuteczne rady.

Zwracał uwagę na dwie sprawy: modlitwę i poczucie odpowiedzialności za innych. Cierpliwie pracował nad duchową formacją swoich wychowanków — przyszłych kapłanów. Silny nacisk kładł na ducha szczerej pobożności i posłuszeństwa wobec Nauczycielskiego Urzędu Kościoła. Podkreślał obowiązek solidnego wykorzystywania czasu poświęconego studiom. Wpajał umiłowanie milczenia, skupienia, a szczególnie wzywał do adoracji Najświętszego Sakramentu. Powtarzał, że kto na kolanach potrafi rozmawiać z Panem — dla tego życie wewnętrzne i nauka staną się łatwiejsze. A że sam nie ustawał w modlitwie i żył w ascezie — zatem jego słowa brzmiały bardzo autentycznie i w seminarzystach budziły pragnienie i zdecydowanie na głębokie życie duchowe.

Po rezygnacji Ks. Aleksandra Żychlińskiego z urzędu rektora Seminarium Gnieźnieńskiego — Kardynał Hlond mianował na jego miejsce

Ks. Michała Kozala. I tak 36-letni ojciec duchowny — dnia 25.IX.1929 r. — przejął funkcję rektora Seminarium. Nominacja ta była wielkim zaskoczeniem tak dla grona profesorskiego jak i dla samego Ks. Kozala, który jeszcze po kilku latach pracy rektorskiej będzie uważał siebie za nieodpowiedniego na ten urząd. Nawet dwukrotnie składał rezygnację, której Kardynał Hlond nie przyjął.

Nowemu rektorowi bardzo zależało na tym, aby do kapłaństwa dopuszczane były jednostki w pełni odpowiadające życzeniom Kościoła. Był więc bardzo wymagający, ale równocześnie i wyrozumiały wobec swoich wychowanków. Jeśli spotkał się z przypadkiem lekceważenia regulaminu seminaryjnego czy nauki — konsekwentnie surowo postępował. Ale gdy ktoś miał kłopoty, z którymi nie umiał sobie poradzić — traktował go z całą życzliwością i miłością ojca.

Chciał dobrze znać alumnów, dlatego od księży proboszczów domagał się, aby poczytywali sobie za szczególnie odpowiedzialny obowiązek sumienia składanie pełnych relacji i szczerych opinii o kandydatach. Był też przekonany o konieczności ścisłej współpracy między Seminarium a duchowieństwem diecezjalnym w formowaniu przyszłych kapłanów.

Kleryków wychowywał w duchu ofiary. W konferencjach ascetycznych często mówił na temat męczeństwa i zachęcał do rozważania martyrologii pierwszyh chrześcijan. Osobisty przykład rektora — modlitwa, codzienna Msza św., Droga Krzyżowa, pobożność Maryjna — całe jego bogate i głębokie życie religijne działało w duszach seminarzystów jak ewangeliczny zaczyn. W rezultacie słowa konferencji, które — o czym wiedzieli klerycy — przygotowywał w kaplicy seminaryjnej na kolanach, padały na dobry grunt i wielki przynosiły plon.

Dla pełniejszego obrazu postaci Ks. Kozala jako rektora trzeba dodać, że wśród księży profesorów odzywały się głosy iż jest zbyt surowy i nieustępliwy w decyzjach. Trudno dziś rozstrzygać jakie były motywy tej opinii. Natomiast pewnym jest, że — gdy chodziło o alumnów — nigdy nie był stronniczy. Wiedzieli oni o tym i byli przekonani o słuszności decyzji swojego rektora. Darzyli go też głębokim szacunkiem i pełnym zaufaniem.

Ideał człowieka, a zwłaszcza kapłana, Ks. rektor Kozal widział w zjednoczeniu z Chrystusem — zaś powołanie i misję kapłańską w gorliwym budzeniu życia Bożego w duszach ludzkich i — przez sprawowanie urzędu szafarza Sakramentów świętych — w umacnianiu i wzroście tegoż Bożego życia w członkach Kościoła — Mistycznego Ciała Chrystusa.

Funkcję rektora Ks. Kozal pełnił do końca akademickiego 1939 roku. Już wówczas wiadomo było, że jest powołany do godności biskupiej, jako sufragan włocławski. Zaraz po zakończeniu roku akademickiego wyjechał do Włocławka. Przedstawił się Biskupowi Ordynariuszowi i złożył wizytę Członkom Kapituły i Profesorom Seminarium. Konsekrację biskupią wyznaczono na dzień 13 sierpnia. Na ten dzień swojego życia — Biskup

nominat przygotował się przez 10-dniowe rekolekcje w domu Ojców Jezuitów w Częstochowie.

6. BISKUP SUFRAGAN WŁOCŁAWSKI

Święcenia biskupie miały miejsce w Bazylice Włocławskiej. Konsekratorem był ówczesny Bp włocławski Karol Radoński wraz z Bpem Walentym Dymkiem z Poznania i Bpem Tadeuszem Zakrzewskim z Łomży. Według relacji uczestników ceremonii, Biskup nominat zbliżył się do ołtarza jakby nieco zmieszany, ale w wielkim skupieniu. Nie wyglądał na główną postać całej uroczystości. W końcowym przemówieniu wszystkim podziękował za udział w ceremonii i prosił o modlitewną pomoc w pełnieniu czekającej go biskupiej posługi.

Dnia 18 sierpnia wysłał do Papieża Piusa XII list, w którym informował Ojca Św. o przyjęciu święceń biskupich, równocześnie dziękował za nominację i prosił o błogosławieństwo dla swej przyszłej pracy. Na powyższy list odpowiedział Kardynał Maglione. Pismo nosiło datę 30 sierpnia. Ze względu na wybuch II wojny światowej, odpowiedź ta nigdy nie dotarła do rąk Bpa Kozala. Wskutek też zawieruchy wojennej nie wszedł do Kapituły Katedralnej, gdzie czekało na niego miejsce prałata dziekana, wakujące po zmarłym Bpie Owczarku. Również nie zdążył przygotować swojego herbu biskupiego. Nad miastem zawisła groza wojny i atmosfera powszechnego niepokoju. Biskup Kozal wiedział, że Polskę czeka wielkie doświadczenie, którego rozmiaru nikt nie mógł przewidzieć. Od pierwszych dni września lotnictwo niemieckie ostrzeliwało i bombardowało uchodźców, którzy gromadnie uciekali z Włocławka, kierując się do centrum Kraju. Mimo nalegań władz wojskowych i cywilnych Biskup Michał nie opuścił miasta. Był przekonany, że Wolą Bożą jest, aby pozostał z księżmi i ludem diecezji.

W tym okresie dzień Biskupa współ-zarządzającego diecezją zaczynał się o godzinie 5:00. Modlitwy poranne i brewiarzowe trwały do 6:30. Następnie odprawiał Mszę św. Po śniadaniu udawał się do Kurii. Wracał o godz. 15:00 i spożywał obiad. Po południu spowiadał w klasztorze Ojców Reformatów lub w kościele św. Jana. Zawsze znajdował też czas na dłuższą adorację Najświętszego Sakramentu. Po powrocie do domu przyjmował księży. Wizyty te często przeciągały się do późnych godzin wieczornych.

W tych dniach niepokoju, u Biskupa szukano duchowego wsparcia. A On kapłanów traktował bardzo przyjaźnie. Okazywał im dużo serca i zrozumienia ich problemów. Nic więc dziwnego, że początkowa dość chłodna i wyczekująca postawa księży włocławskich — zmieniła się radykalnie. Biskup Michał coraz bardziej był dla nich człowiekiem, który w pełni dzielił ich los — los ciemiężonego przez najeźdźcę kleru.

7. WIĘZIEŃ

Sam fakt aresztowania — wieczorem 7 listopada 1939 r. — dla Biskupa Michała nie był zaskoczeniem. Już kilka dni wcześniej polecił gospo-

dyni, Ludwice Lubińskiej — aby przygotowała walizkę z niezbędnymi przedmiotami codziennego użytku. Analizując zaś jego wypowiedzi można przypuszczać, że od chwili wybuchu wojny był przekonany, że Bóg chce, aby złożył ofiarę ze swego życia. Świadczyć też o tym może drobny epizod. W pierwszych dniach września pewna osoba przyniosła Ks. Biskupowi Kozalowi artystycznie haftowany obrus i prosiła o przekazanie do jakiegoś kościoła. Biskup popatrzył i powiedział: "Mimo wszystko już go nie doręczę, gdyż będę aresztowany". Na te słowa ofiarodawczyni zaniosła się szlochem. Biskup zaś rzekł: "Chce mnie pani pozbawić największego honoru, jakim jest męczeństwo?"...

Biskupa Kozala, aresztowanych księży i seminarzystów umieszczono najpierw w więzieniu miejskim we Włocławku. Dnia 16 stycznia 1940 r. wszystkich przewieziono do pocysterskiego klasztoru w Lądzie nad Wartą. Dla nich był to obóz przejściowy. Tu Biskup każdego dnia odprawiał Mszę świętą, adorował Najświętszy Sakrament, modlił się na Drodze Krzyżowej i odmawiał różaniec. Widocznie też dojrzewała w nim decyzja złożenia życia Bogu w ofierze ekspiacyjnej za wolność Kościoła i Ojczyzny. Już w Lądzie powiadomił Ks. rektora Korszyńskiego o powziętej decyzji. Później, w Dachau — pod sekretem — ujawnił ją kilku jeszcze zaufanym kapłanom.

Pod koniec kwietnia przybył do klasztoru-obozu — w tajemnicy przed władzami niemieckimi — O. Wigge Werbista, który dla Bpa Kozala przywiózł, od Nuncjusza Apostolskiego z Berlina, nominację na Administratora Apostolskiego Diecezji Lubelskiej. Stolica Święta w ten sposób zamierzała uwolnić więzionego Biskupa. Ale wysłannicy Nuncjusza nie posiadali żadnego dokumentu. Nic więc dziwnego, że Bp Michał odczytał tę nominację jako prowokację ze strony Gestapo.

W Dachau — tym okrutnym obozie zagłady — był duchową ostoją dla księży i wszystkich współ-więźniów. Niezwykłe opanowanie i przedziwny spokój nie opuszczał go nigdy. Nigdy też nie narzekał. Nigdy nie złorzeczył. Miłością panował nad sobą i nad tymi, którzy z pogardą i obłędnie zapalczywą nienawiścią torturowali jego ciało... A gdy współ-kacetowcy, zdjęci ludzką litością — proponowali choćby tylko złagodzenie zadawanych mu tortur, kategorycznie odmawiał. Powtarzał wówczas: "Tam, gdzie są moi kapłani, muszę być i ja". Jeden z księży, "uczestnik tamtych dni", zeznał: "Biskup swoim przykładem i słowem podtrzymywał nas wszystkich na duchu, szczególnie w Wielki Piątek, gdy było nam dane zaznać bardziej tajemnicy cierpienia. Właśnie w Wielki Piątek tak podniósł nasze dusze, że wszyscy odczuwaliśmy, w małej części, udział w cierpieniach naszego Zbawiciela."

8. MĘCZEŃSKA ŚMIERĆ

W obozie Biskup był dla kapłanów duchowym oparciem. Zachęcał do ufności w Bożą Opatrzność i nieustanną obecność Chrystusa w Kościele, mimo wielkiego upodlenia doznawanego na co dzień. Innym,

a szczególnie klerykom, pomagał ile tylko mógł. Źródłem tego — ujmującego dobrocią — postępowania była żywa i głęboka wiara. Na wszystko patrzył oczyma wiary i przez wiarę, jak przez pryzmat, odczytywał tajemnicę cierpienia we własnym życiu.

Jeszcze jako rektor Seminarium, w przemówieniach do alumnów, często przypominał potrzebę gotowości nawet na męczeństwo dla Chrystusa (!). Kapłaństwo widział ściśle związane z Krzyżem Chrystusa. Swoje biskupstwo — w sposób zdecydowany — również wiązał z koniecznością męczeństwa. Widział w nim ogromną wartość dla rozwoju Kościoła. Od chwili aresztowania w tym też duchu niósł swój krzyż. Siłę czerpał z nieustannej modlitwy.

Gdy dochodziły wiadomości o prześladowaniu księży i Kościoła w Polsce — ofiarą z własnego życia pragnął nieść Mu ratunek. Przekonany, że Bóg chce tej ofiary — z całą świadomością i niezachwianą wolą — szedł drogą, która wiodła do jej wypełnienia.

Zapewne dlatego już od pierwszych dni w Dachau można było zauważyć gotowość na przyjęcie każdego cierpienia. Pragnął dopełnić przyrzeczenia powziętego w Lądzie. Żył przekonaniem, że Bóg przyjął ofiarę i tylko Bóg daje mu moc do jej spełnienia. Gdy z jakiejś okazji wyrażano Biskupowi życzenia powrotu do Polski — tajemniczo uśmiechał się... Zaufanym zaś zdradził: "Wy wrócicie, ja tu pozostanę." A gdy do obozu doszła wiadomość o klęsce pod Stalingradem, najbliższym powiedział: "Już świta jutrzenka wolności, toteż ja umrę, bo nie będę wam potrzebny." Oddał życie dnia 26 stycznia 1943 roku zabity śmiercionośnym zastrzykiem.

W Jego wypadku było to męczeństwo, bowiem śmierć zadano Mu w sposób gwałtowny i z nienawiści do wiary. A On przyjął ją dobrowolnie i spokojnie. Od dawna przecież oczekiwał na chwilę ostatecznego wypełnienia Bogu złożonej ofiary z własnego życia...

9. PROCES BEATYFIKACYJNY

Dopełniła się ofiara męczeńskiej śmierci Bpa Michała Kozala. Kapłani, za których oddał życie, powrócili z obozu, aby — w wyzwolonej Ojczyźnie modlić się i pracować dla chwały Bożej i dobra rodaków. Ale o swoim zamęczonym Biskupie nie zapomnieli. Już w 1944 roku przesłali do Rzymu prośbę o rozpoczęcie Jego Procesu Beatyfikacyjnego.

Za podjęciem tego kroku przemawiała nie tylko męczeńska śmierć ale i powszechna opinia o świętym życiu Bpa Kozala, który był człowiekiem wielkiej prawości i głębokiego rozmodlenia. Prawdziwie pokorny a jednocześnie zdecydowany i stanowczy. Nieśmiały, a w sprawach zasadniczych nieustępliwy i odważny. Wymagający, a zarazem bardzo ludzki i przystępny. W obozie sam głodny — kromkę chleba dzielił, a często całą oddawał głodniejszemu, zwykle któremuś z młodych kleryków...

Oficjalny Proces Informacyjny badający świętość życia, heroiczność cnót i cuda dokonane przez wstawiennictwo Sługi Bożego Bpa Michała

Kozala rozpoczął — 8 września 1960 r. — ówczesny biskup włocławski Antoni Pawłowski. Dnia 29.VIII.1964 zakończono Diecezjalny Proces Informacyjny i akta procesu złożono w Kongregacji dla Spraw Świętych. W dniu 20 kwietnia 1970 r. Kongregacja zezwoliła Diecezji Włocławskiej na przetłumaczenie akt na język łaciński. Tłumaczenie ukończono w 1975 roku i akta zostały przesłane do Kongregacji.

W dniu 30 grudnia 1980 r. Biskupi polscy skierowali do Ojca Św. list postulacyjny, popierający Sprawę Beatyfikacji Bpa Kozala.

W 1981 r. Kongregacja wydała tzw. "positio super scriptis", zaś dnia 23 grudnia 1985 r. rozpoczęła postępowanie w sprawie męczeństwa Bpa Kozala (dotychczas dotyczyło ono Jego cnót). W styczniu 1986 r. rozpoczęto przygotowanie "positio super martyrio". W tym samym roku, od marca do maja, we Włocławku przeprowadzono Proces uzupełniający w sprawie męczeństwa. W Rzymie natomiast — w maju i czerwcu — dodatkowo przesłuchano dwóch świadków na okoliczności męczeństwa.

W dniu 5 maja 1987 roku Papież Jan Paweł II podpisał dekret o męczeństwie Bpa Michała Kozala.

10. MÓWI SAM BŁOGOSŁAWIONY

"Bezstronne badanie Ewangelii i świadctw pierwszych wieków chrześcijaństwa wykazuje niezbicie apostolski charakter Kościoła katolickiego i zmusza wszystkich ludzi dobrej woli do uznania go dziełem Chrystusowym. Nie dziw przeto, że ten moment historyczny wielu do nawrócenia prowadził, albo przynajmniej decydującą rolę w nim odgrywał, jak to świadczą konwertyci, jak Ruville: "Z powrotem do Kościoła Katolickiego", albo Krogh — Touning: "Wspomnienia konwertyty."

"Kościół Chrystusowy nie jest wprawdzie od razu takim, jakim go dziś widzimy. Bo w początkach zamyka się, że się tak wyrażę, jakby w ziarnku maleńkim, a teraz rozrósł się w potężne drzewo, zacieniające konarami swymi świat cały. Ale co do istoty jest to samo dziś, co było ongiś. Mimo wiekowego istnienia nie zatracił nic z pierwotnej swej siły młodzieńczej, nic z gorliwości swej apostolskiej, nie uronił ani jednej z prawd sobie powierzonych, ale wytrwale spełnia swe posłannictwo i śmiało stawia czoło wszelkim burzom i nawałnicom, ufny w słowa Chrystusowe: "Tyś jest Piotrem — Opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą go..."

"Chyba tylko ludzie złej woli twierdzić mogą, że Kościół katolicki czyli powszechny dąży do zatarcia cech narodowościowych. A jednak takich ludzi nie brak. Być może mówią oni, że w teorii Kościół Katolicki uznaje i należycie ocenia narodowość, że kocha Ojczyznę i naród, ale gdy z obłoków teorii schodzi na twardy grunt rzeczywistości, to postępuje wbrew zasadom. Na to odpowiedzieć musimy, że łatwo jest formułować zarzuty i nadawać im pozory słuszności, ale trudniej pogodzić je z rzeczywistością i podtrzymać wobec świadectwa historii. Bo prawdą jest,

że Rzym hamował pychę narodową, ślepy fanatyzm i szowinizm, ale nigdy nie zwalczał zdrowej idei narodowej..."

..."Tajemnicy Najświętszego Sakramentu rozumem swoim nigdy nie pojmiemy, a jednak w oparciu o wiarę silnie jesteśmy przekonami, że "w tej Hostii jest Bóg żywy, choć zakryty, lecz prawdziwy". Ta wiara nie jest bynajmniej ślepą. Pan Jezus przewidział bowiem naprzód, na jakie przeszkody napotka Najświętszy Sakrament w ciągu wieków i dlatego naukę o Nim oparł na silnym fundamencie własnych słów, zapisanych niezmiernie jasno w Piśmie św. Pierwszy raz zapowiedział w Kafarnaum licznym rzeszom żydowskim, nakarmionym cudownie dnia poprzedniego, że na pokarm da im Ciało i Krew swoją. Żydzi byli zgorszeni taką obietnicą, zwłaszcza, że zakon Mojżeszowy zabraniał im surowo picia krwi wszelkiej... Co Pan Jezus w Kafarnaum zapowiedział, to spełnił na ostatniej wieczerzy we wieczerniku jerozolimskim. "A gdy oni wieczerzali wziął Jezus chleb i błogosławił i łamał i dawał swoim uczniom i rzekł: Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało Moje. A wziąwszy kielich dzięki czynił i dał im rzekąc: Pijcie z tego wszyscy. Albowiem ta jest Krew Moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów" (Mt. 26, 26-28). Te słowa są tak wyraźne, że



MÓJ DOM

Mój dom stoi w dorzeczu łez.
Z okien — archipelag cierpienia
A najdalej — różowa mgła zachodu.

Wichry częste kładą na łopatki sad
Susze zapominają odwołać post ziemi,
Watahy dzikich szturmują do płotów i drzwi.

Co tydzień na agapach wieczernika
Moja ręka w misce obok zdrajcy
Cofa się przeszyta prądem trwogi.

Mój dom stoi w dorzeczu krwi
Kędy latarnia tętna rozświetla serce
A mnóstwo ziół dobrych i złych
Upaja wonią żądającą przysięgi.

Mój drugi dom za żywopłotem ciała
Jest zawsze suwerenem, choć ognia splot
Wojen o lądy, ludzi i słowa
Wyżej od Wezuwiusza sięga w oczach
Parzące palce kładąc na powieki.

Dominik Weneda

niepodobna nie uwierzyć w przeistoczenie chleba i wina w Ciało i Krew Pana Jezusa. Toteż nawet niektórzy heretycy przyznać musieli, że Pismo św. o Najświętszym Sakramencie bardzo jasno mówi..."

11. IDEAŁ ŻYCIA: POBOŻNOŚĆ EUCHARYSTYCZNA

Beatyfikacja Biskupa Kozala na zakończenie II Polskiego Kongresu Eucharystycznego, to nie przypadek. Ten akt wyniesienia Go na Ołtarze jest — powiedzieć można — owocem samego Kongresu. Ale też przygotowaniem było całe życie Błogosławionego, które cechowała szczególna pobożność i uwielbienie dla Eucharystii.

Kult Boga Utajonego wyniósł z domu rodzinnego. Otoczenie przewidywało, że będzie kapłanem, bowiem modlił się wiele i bardzo żarliwie. Również kolegów w gimnazjum i Seminarium zastanawiała jego pobożność — tak była autentyczna.

Parafianie, wśród których pracował, podziwiali młodego duszpasterza, który godzinami modlił się przed Najświętszym Sakramentem. W prostocie serca szeptali między sobą, że to pewnie za nich i w ich sprawach tyle czasu poświęca Boga... A późniejsi jego uczniowie z Bydgoszczy dobrze pamiętali, że był kapłanem oddanym modlitwie. O Eucharystii mówił często i z wielką miłością. Słowa zaś jego były tak przekonujące, że nie jednemu ze słuchaczy zapadły w pamięć, duszę i serce — na całe życie.

A On — dziś już Błogosławiony — dla każdego miał pogodny śmiech. Był opanowany i pełen uczynnej dobroci. Jego przenikliwe oczy kryły powagę i skupienie wewnętrzne.

Jako ojciec duchowny i rektor Seminarium wiele czasu spędzał w kaplicy, gdzie też — klęcząc — przygotowywał konferencje dla alumnów.

Jako biskup — pomimo wielu zajęć — pomnożył godziny adoracji i często nocą modlił się przed Tabernakulum, bo dzień miał wypełniony obowiązkami pasterskimi.

Więzienie i obóz koncentracyjny — to dla Bpa Kozala 3 lata 2 miesiące i 19 dni Męczeńskiej Drogi Krzyżowej, na której zawsze się modlił i żył dla drugich. W obozie też — w sposób jemu tylko wiadomy — zdobywał Komunię św. i Najświętszym Ciałem Chrystusa umacniał i ratował braci...

Wielkie winniśmy dzięki Bogu za to, że w Swojej Łaskawości dał nam Błogosławionego Biskupa Michała — Biskupa Eucharystii — Człowieka Modlitwy, który aż do męczeńskiej śmierci w ofierze za braci — nie ustał w wiernym wypełnianiu Chrystusowego nakazu: "trzeba się zawsze modlić". **(POS — BI)**

+

Opracował O. Jerzy Mrówczyński, CR

Cum permissu superiorum





Karmelita O. Titus Brandsma, holenderski kapłan-dziennikarz, zamordowany w obozie koncentracyjnym, został ogłoszony błogosławionym w roku 1985 przez Jana Pawła II. (RNS Photo)

Obozowiec na Ołtarzu Pańskim

Błogosławiony O. Tytus Brandsma O.C.D.

Do chwili beatyfikacji, do dnia 3 listopada 1985 roku, życie i działalność O. Tytusa nie były prawie znane przeciętnemu chrześcijaninowi w Kościele katolickim. Znajomość tego współczesnego bohatera wiary ograniczała się do szczupłego grona księży obozowców szczególnie z Dachau, do Zakonu OO. Karmelitów Bosych i do jego ojczystego kraju Holandii. Dopiero ogłoszenie przez Ojca Świętego Jana Pawła II błogosławionym O. Tytusa, wydobyło tę perłę z ukrycia. Wtedy prasa katolicka przybliżyła nam tego niezwykłego świadka wiary i wierności Bogu i Kościołowi. Podkreślam, że prasa katolicka dużo pisała o błogosławionym O. Tytusie, bo dla prasy światowej było to za mało interesujące wydarzenie.

Dla nas wierzących, szczególnie narodu polskiego jest oczywiście inaczej. Cieszymy się bowiem, że nasz rodak św. Maksymilian Maria Kolbe pierwszy został wyniesiony na ołtarz Pański, też męczennik obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, ma obecnie uznanego kanonicznie przez Kościół kolegę męczennika obozu w Dachau. I nie waham się nawet dodać, że wśród

wszystkich potrzebnych wartościowych obchodów 40-tej rocznicy zakończenia II Wojny Światowej i wyzwolenia milionów więźniów z nazistowskich obozów koncentracyjnych, skazanych na nieuchronną zagładę, beatyfikacja O. Tytusa Brandsma pozostanie w wiecznej pamięci ludu chrześcijańskiego, bo pozostanie w pamięci Kościoła tak długo, dopóki będzie istniał, czyli do skończenia świata.

Życie i działalność bł. O. Tytusa Brandsma związana jest z Holandią, krajem w którym połowę ludności stanowią katolicy. Kościół holenderski znany był z największej ilości powołań misyjnych (około pięciu tysięcy).

Ojciec Tytus urodził się 23 lutego 1881 roku w rodzinie wiejskiej we Fryzji (północnej Holandii), jako piąte dziecko. Na chrzcie otrzymał imię Anno Sjord. Był fizycznie słabym i chorowitym dzieckiem, ale za to o wielkich zdolnościach umysłowych i szlachetnej duszy. Wytrwały był w dążeniu do obranego celu, traktujący już w młodości poważnie życie, ale przy tym nie pozbawiony zmysłu humoru. Rodzice jego byli pobożni i przekazali to swoim dzieciom. O pobożności rodziców świadczy fakt, że trzy córki poszły na służbę Bogu do trzech różnych zakonów.

Gdy O. Tytus jako młodzieniec wyraził chęć zostania kapłanem i zakonnikiem, rodzice spodziewali się, że wstąpi do zakonu Ojców Franciszkanów. Początkowo się na to zanosiło, ponieważ przebywał on jakiś czas w niższym seminarium franciszkańskim. Jednak pod wpływem pism świętej Teresy z Avili i świętego Jana od Krzyża, Anno Sjord wstąpił do Zakonu Ojców Karmelitów Bosych. W nowicjacie otrzymał imię zakonne Tytus. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1905 roku. W dalszym ciągu studiował filozofię uzyskując stopień doktora filozofii. Wykłada klerykom swego seminarium filozofię jednocześnie zajmuje się wieloma pracami zleconymi przez przełożonych.

Zakonowi swemu a także ojczyźnie przybliżył dzieła św. Teresy i św. Jana od Krzyża tłumacząc je na język holenderski. Katolicka elita intelektualna i świat nauki zawdzięczają jemu wiele jako pisarzowi i rektorowi Katolickiego Uniwersytetu w Nijmegen, otwartego tuż po pierwszej Wojnie Światowej. Na pewno największą zasługę ma on jako dziennikarz i prezes Związku Dziennikarzy Katolickich w ostatnich latach przed II Wojną Światową aż do chwili swego aresztowania.

Kiedy w roku 1931 powstała na wzór hitlerowski Holenderska Partia Nazistowska — Narodowy Socjalistyczny Ruch Holandii (N. S.B.), O. Tytus z inicjatywy Episkopatu Holenderskiego podjął z tą partią walkę piórem. Program partii początkowo wyglądał dość niewinnie, w teorii uznawał wolność religijną, jak długo Kościół będzie stał z dala od "polityki". Przywódcy partii mocno podkreślali nacjonalizm narodowy między innymi przez propagowanie walki o oderwanie od Belgii, północnej jej części Flandrii zamieszkałej przez

Flamandów spokrewnionych językowo z Holandią.

Episkopat Holenderski szybko jednak rozszyfrował prawdziwe zamiary partii. Dlatego też już w 1934 biskupi holenderscy wydali list pasterski skierowany do wiernych, w którym ostrzegają przed tą domorosłą partią nazistowską.

Również poważnie Episkopat potraktował upomnienie Papieża Piusa XI zawarte w encyklice "Mit Brennender Sorge" z 1937. Papież wyjaśnia w tej encyklice, że nazizm niemiecki jako "doktryna" jest w zasadzie gwałtownie niechętny Bogu i Kościołowi. Punkt kulminacyjny tej nazistowskiej działalności osiągnął swój szczyt w czasie okupacji Holandii przez Niemców w 1940 roku.

Z powodu braku gór i lasów nie mógł się tu rozwinąć ruch oporu taki, jak w innych okupowanych krajach. Oprócz tego istniała kolaboracja partii holenderskiej i rządu w "rękawiczkach" Gauleitra Arthura Sejss-Inqurta (austriaka), nie czyniły zbrojnego oporu skutecznym.

Władze okupacyjne zwiększały coraz bardziej swój nacisk, aby sobie podporządkować szkolnictwo wyznaniowe, prasę uczynić narzędziem swej propagandy i polityki. Dążyły także do podporządkowania i zlikwidowania wszystkich organizacji katolickich i zawodowych, szczególnie tych, które pomagały Żydom. Rozpoczął się "opór intelektualny", któremu przewodniczył Episkopat, a O. Tytus — jako Prezes Związku Dziennikarzy — był łącznikiem z redaktorami katolickich gazet, którzy nie zawsze zdawali sobie sprawę z powagi sytuacji, gdy chodzi o przyszłość narodu i religii.

Biskupi holenderscy unikali wszelkich ostrych i krytycznych wypowiedzi przeciwko okupantom, które mogłyby wyglądać na prowokację. Episkopat wobec władz okupacyjnych zajmował stanowisko zgodne z prawem międzynarodowym mając na względzie dobro ogólne poszczególnych jednostek jak i całego kraju.

W tym czasie O. Tytus podejmuje się misji popierania i umacniania wydawców i redaktorów pism katolickich, którzy zlękli się i przestraszyli okrucieństwem okupanta. Nie zważając na trudności i niebezpieczeństwo, O. Tytus pisze i podróżuje bez przerwy po całym kraju, na przykład od pierwszego do dziewiętnastego stycznia 1941 roku odwiedził 4 biskupów i 14 miast, w których mieściły się redakcje czasopism katolickich.

Zarówno jego poprzednia jak i obecna gorączkowa działalność nie uszła uwadze władz okupacyjnych. Doszli do wniosku, że O. Tytus przebrał miarę w swojej działalności. Aresztowano go 19 stycznia 1941 roku, a śledztwo prowadził Hauptscharfuerer Hardegen SS, któremu podlegały sprawy kościelne.

Podczas przesłuchania, O. Tytus był szczery i otwarty na zadawane mu pytania. Przyznał się, że jest wysłannikiem Arcybiskupa Jong, ale dodał, że jego poglądy są takie same jak Arcybiskupa. Nie chciał odpowiedzialnością obarczyć Arcybiskupa, wszystko wziął na siebie.

WIOSNA

Witaj sąsiadko zimy — wiosno!
Ciepłą ręką budzisz naturę.
Ptak piosnką wita cię radosną.
Wiatr zsuwa z nieba śnieżną chmurę.
Wiaterek drzew gałąź kołysze,
jakby budził drzemkę zimową.
Szeptaną rozmowę drzew słyszę:
"Już Bóg da nam suknię kwiatową"
"Czy wiatr jeszcze wody nie zlodzi?
Czy nam naszych kwiatków nie zdmuchnie?
On samowolnie w świecie chodzi.
Czasem wiosenną burzą gruchnie!"
Pierwiosnek na słonko już spojrzał.
Rolnik — wiatru ciepłe już wianie.
Boże! Skowronka w górze już dojrzał!
Już bliski czas na ziaren sianie.
Pod gwiaździstym niebem żórawie
gęgają zmęczonym już głosem,
By odpocząć siądą gdzieś na trawie.
Szczęśliwe — swobodnym swym lotem!

Stanisław Byszewski

W wyniku przeprowadzonego śledztwa, został uznany za "człowieka niebezpiecznego", którego należy usunąć natychmiast.

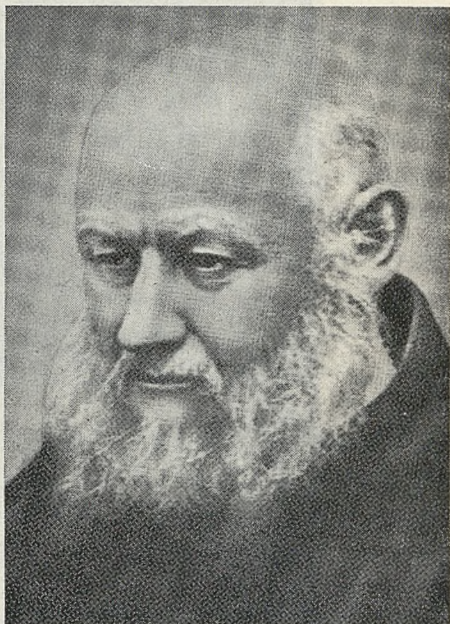
Osadzono go najpierw w więzieniu w Scheveringen, a później posłano do ciężkiej pracy obozowej w Amersfoort. Po pewnym czasie przewieziono go do obozu w Dachau i umieszczono w bloku dla księży. Po jednym z okrutnych bić i tortur, zabrano O. Tytusa do infirmerii obozowej, gdzie uznano go za "inwalidę" niezdolnego do dalszej pracy. Przeprowadzono na nim doświadczenia lekarskie, a pod koniec lipca 1942 roku, dokładnie 26 dano mu śmiercionośny zastrzyk, podobnie jak św. Maksymilianowi Kolbe w Oświęcimiu.

Tak więc, ci dwaj męczennicy a zarazem bohaterowie wiary reprezentują dwie szkoły życia duchowego w Kościele katolickim — franciszkańską i karmelitańską. Uświęcili swą męczeńską śmiercią dwie "Kalwarie ludzkości" — Dachau i Oświęcim, a pośrednio inne miejsca na naszym globie.

Opatrzność Boża wyznaczyła im różne role w życiu swoich narodów. Misja św. Maksymiliana polegała na przygotowaniu naszego narodu na okrucieństwa drugiej Wojny Światowej, natomiast misją błogosławionego Tytusa było stawienie intelektualnego oporu podczas okupacji niemieckiej w Holandii. Obaj dotrzymali wierności Bogu i Kościołowi w swoim narodzie za cenę swego życia.

O. Marcel Pasiecznik, O.F.M.

U Grobu Sługi Bożego O. Honorata Koźmińskiego

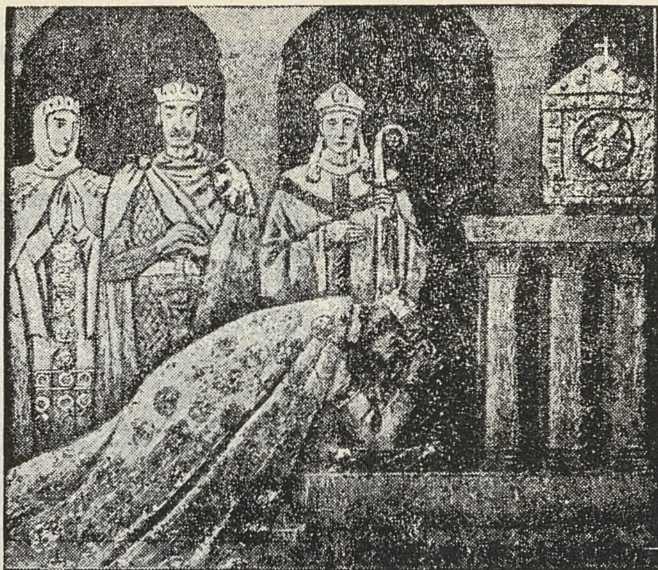


Dnia 25 sierpnia 1986 r. przybyła do Warszawy Delegacja Konferencji Episkopatu Niemiec, by w następnym dniu uczestniczyć w uroczystościach Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze. Delegacji przewodniczył Kardynał Józef Hoeffner.

Trasa z Warszawy do Częstochowy prowadziła przez Nowe Miasto nad Pilicą. Delegacja wraz z Ks. Kard. Prymasem Józefem Glempem i innymi Biskupami polskimi przybyła do kościoła Ojców Kapucynów w Nowym Mieście, gdzie znajduje się grób Sł. B. O. Honorata Koźmińskiego. Po krótkim nabożeństwie Słowa Bożego zabrał głos Ks. Prymas i powiedział m.in.: "U nas w Polsce wśród Ojców Kapucynów dojrzał kwiat tej duchowości - Ojciec Honorat Koźmiński. Chociaż umarł już dawno, pamięć o nim jest ciągle żywa. Zostawił bowiem wspaniałe owoce swojego ducha. Potrafił w zaciszu konfesjonału dokonywać niezwykłych dzieł kształtując nowe zgromadzenia zakonne, które szły z posługą apostolską, z cichą modlitwą i poświęceniem, z ofiarą wszędzie tam, gdzie tego była potrzeba."

Nawiązując do planowanej pielgrzymki delegacji episkopatów na Jasną Górę, Dostojny Mówca zaznaczył: "Chcemy się tam modlić razem, bo Kościół jest jeden. Kościół na całym świecie mówi różnymi językami, mówi różnymi uczuciami, ale zawsze jest jeden, bo jeden jest Chrystus i jedna jest Matka Najświętsza, która jest w Kościele, która wszystkich wiernych wspomaga."

Po modlitwie o beatyfikację



O. Honorata, zabrał głos Ks. Bp Franz Hensbach, który m. in. wypowiedział znamienne zdania: "Przybywam do Polski z delegacją Niemieckiej Konferencji Biskupów, by przekazać Wam pozdrowienia od naszych wiernych i razem z Wami chwalić Chrystusa, dobrego Boga, który jest Panem nas wszystkich. Chcemy też pokłonić się naszej wspólnej Matce i prosić ją o dalszą pomoc w dziele całkowitego pojednania i chrześcijańskiego braterstwa między naszymi narodami. Idziemy do tej Matki Ikonowej, której "obraz widać w każdej polskiej chacie."

Przechodząc zaś do roku 1000 w Polsce, Mówca podkreślił, że wtedy "Razem z Bolesławem Chrobrym szedł Otto III boso do szczątków świętego Męczennika (św. Wojciecha), które to szczątki z pobożnością uczcili. Czyż święci nie są prawdziwymi budowniczymi pomostów? Cóż za perspektywa! Niemiecki Cesarz i Polski Król u grobu świętego Męczennika! W tym spotkaniu dochodzi do szczytu mądra polityka Mieszka I i jego syna Bolesława, dzięki której Polska wchodzi w sferę łacińskiego chrześcijaństwa. Wasz Kraj staje się pełnoprawnym członkiem Imperium Romanum, imperium rzymskiego, pomyślanego jako państwo — związek równoprawnych państw. W ten sposób zostały założone podstawy pod owocne polsko-niemieckie stosunki i rozszerzanie się zachodniej kultury."



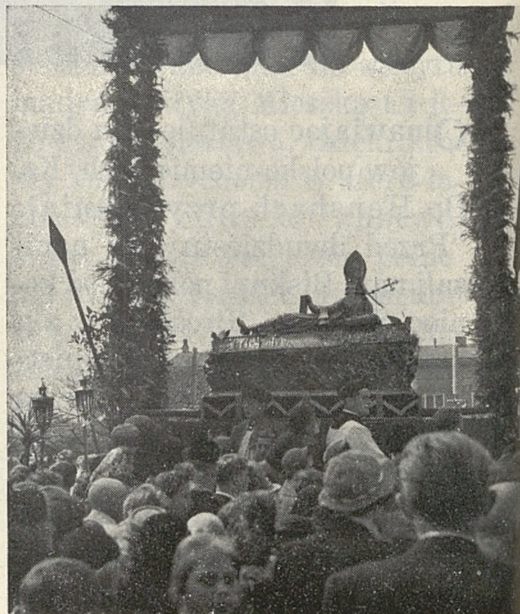
Omawiając ostatnie lata dziejów polsko-niemieckich, Ks. Bp Hensbach przypomniał: "Przed dwudziestu laty napisali nam Biskupi polscy pod koniec Soboru: "Prosimy w a s, katolickich Pasterzy niemieckiego narodu, spróbujcie na wasz sposób obchodzić nasze Milenium — tysiąclecie naszego chrześcijaństwa. W tym najbardziej chrześcijańskim i tak bardzo ludzkim duchu wyciągamy do was ręce z ław kończącego się Soboru i przebaczamy oraz prosimy o przebaczenie. Nasza odpowiedź brzmiała wtedy, a nie straciła ona swejej aktualności po dzień dzisiejszy: ze wzruszeniem i radością przyjęliśmy w a s z e Orędzie. Wdzięczni przyjmujemy to orędzie i ufamy, że będziemy mogli rozpoczęty dialog kontynuować, tak w Niemczech jak i w Polsce. W tym duchu będziemy

umacniać ducha braterstwa i ciągle będziemy go popierać. Z braterskim wzruszeniem i czcią przyjmujemy wyciągnięte ku nam ręce. Niech nam Bóg dopomoże, za wstawiennictwem Królowej Pokoju, aby zły duch niezgody, tych rąk nie zdołał rozdzielić.

"Dlatego jesteśmy tutaj dziś, aby te ręce nigdy nie zostały rozdzielone. Tak, chcemy i musimy to historyczne dzieło, które już tyle owoców przyniosło, kontynuować. Ale tylko święci najlepiej potrafią budować pomosty pomiędzy ludźmi i narodami.

"Po drodze do Częstochowy zatrzymujemy się w Waszym mieście. Zanim w Częstochowie złożymy nasze dzieło w ręce Matki Bożej, pochylamy się z wielką czcia przed wielkim synem Kościoła i Polski, Ojcem Honoratem Koźmińskim. Tutaj, w Nowym Mieście, przed siedemdziesięciu laty dokonał On swego ziemskiego żywota. Z podziwem czytamy jego życiorys. Dokonał rzeczy wielkich w kraju, który — po bohaterskiej walce Powstania Styczniowego — pokonany leżał w gruzach. Dumna Polska stała się Krajem Przywiślańskim. Najlepsi synowie Narodu zostali zamordowani, straceni w egzekucjach, wywiezieni na Sybir. Ale Bóg nie opuszcza nigdy swego Narodu, jeżeli Naród nie zapomina o Bogu. Ojciec Honorat, bojownik o wolność, i kapłan zakonnik i założyciel zakonów, Ojciec Honorat, misjonarz, wychowawca, Sługa Boga i ludzi nigdy nie przestał zduszonemu, pozbawionemu nadziei Narodowi głosić nadziei. W ten sposób przygotował go do przyszłej wolności.

"Święci jako budowniczowie pomostów. Kiedy już o nich mówimy, wspomnieć musimy inne wielkie postacie: Brunona z Kwerfurtu, Jadwigę, którą Niemcy nazwali Hedvig, świętego Maksymiliana Kolbe i Edytę Stein. Jakże mógłbym na tym miejscu nie wymienić nie-



zapomnianego Prymasa Polski, Kardynała Wyszyńskiego, u którego grobu niedawno modliliśmy się...

"Dziedzictwo świętych zobowiązuje. Dlatego jesteśmy z Wami w ciężkiej godzinie waszej historii. Niemcy u Polaków! Przychodzimy jako pielgrzymi, jak Otto III. Jak bracia do braci, jako dzieci tej samej Matki. Przynosimy samych siebie, aby pokazać, że jest możliwe przezwyciężyć starą nienawiść, zniweczyć uprzedzenia, omówić w całkowitej szczerości wszystkie trudności. Naprawić nieprawość. Oczyścić serca i ręce. Poznać się wzajemnie. I świadomi naszych wspólnych korzeni, tego dzieła dalej dokonywać. W ten sposób, solidarni i braterscy, chcemy doprowadzić Europę do jej starych korzeni, i w ten sposób chcemy dać także światu nową nadzieję. Kto może nam w tym dziele pomóc? Ona, Matka Pana, która wszystkim kłamliwym wężom zetrze głowę. Czuł to jeden z twórców ateizmu, który patrząc na kolumnę maryjną w Monachium, powiedział, iż Maryja jest siłą, która niweczy ateizm.

"Proszę więc Was, wszystkich tutaj obecnych o modlitwę w intencji rychłej beatyfikacji Ojca Honorata. Pomódlmy się



słowami: "Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą..." Po błogosławieństwie udzielonym przez wszystkich kardynałów i biskupów, Goście udali się do grobu O. Honorata, na którym złożyli kwiaty i modlili się dłużej w ciszy. Przechodząc do klasztoru, zatrzymali się przy zabytkowym, wykonanym według projektu O. Honorata, konfesjonale — niemym świadku jego kapłańskiej posługi, związanej zwłaszcza z zakładaniem zgromadzeń"...

Dzień 25 sierpnia 1986 r. był wielkim wydarzeniem w historii Nowego Miasta, klasztoru Kapucynów, a zwłaszcza procesu beatyfikacyjnego O. Honorata, do grobu, którego pierwszy raz przybyło tylu dostojnych Pielgrzymów. *(POS)*

O. Gabriel Bartoszewski,
O.F.M. Cap.
wicepost. Sprawy

Grand Canyon Vista

Ks. Mieczysław Szwej, Tow. Chr.

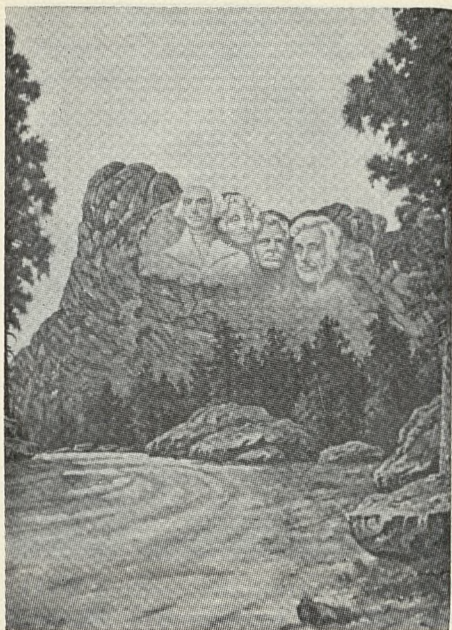
Cóż jest prócz ciebie, przyrodo pierwotna,
godnego duszy, co pęta zdruzgoce
i krwi ofiarą dusza wzmógłszy moce
staje się górna, dumna i samotna!

Legenda Tatr była kiedyś najgłośniejszym utworem Kazimierza Przerwy Tetmajera. Znał i kochał on polskie góry, opiewając je również w swej modernistycznej liryce. Wyżej przytoczony wiersz tego autora chce odmalować stosunek duszy ludzkiej do otaczających ją zjawisk przyrody. Poeta wyraża przekonanie, że dzika natura kształtuje charakter i uczucia człowieka, wychowuje go do samodzielności, do odwagi i refleksji nad wszystkim, co dostrzega na swej drodze.

Uwagi te brzmią, jak ideowe wprowadzenie do turystyki, wytyczają niejako jej zadania i skutki. Chodzi w niej o formę czynnego wypoczynku, realizowanego przez poznawanie krajobrazu, łącznie z elementami sportu wyczynowego. Taki rodzaj wakacji najbardziej mi odpowiada i niemało zdążyłem już napisać wspomnień z wędrówek po wielu stronach świata. Jestem akurat na granicy Nevady i Arizony, podziwiając własnymi oczyma wyjątkową wspaniałość Wielkiego Canyonu i obchodząc jego cudowne zakamarki na strudzonych nogach. Mało zaglądam nawet do fachowych przewodników, bo zniechęciły mnie wyznania jakiegoś inżyniera. Pragnął on przerobić dorzecze Colorado na swój sposób, nabudować elektrowni i mostów, przebijać tunele i przerzucać cementowe wiadukty nad skalnymi przepaściami. Strach ogarnia, bo współczesna technika pozwala na takie dewastacje.

Dnia 26 lutego 1919 roku staraniem prezydenta Teodora Roosevelta został otwarty National Park of Grand Canyon River. Powiedział on z tej okazji trzeźwe słowa: Zostawmy Canyon, jakim on jest. I tak nie potrafimy go udoskonalić. Tworzyły go całe epoki geologiczne, a człowiek może go najwyżej popsuć. Są to bystre obserwacje żołnierza i inżyniera, jakim był ten rzutki prezydent USA, uwieczniony monumentalnie w skałach the Black Hills National Forest of South Dakota. Dla prezydenta Teodora Roosevelta turystyka po obu Amerykach okazywała się niewystarczająca, jeździł po nieznanych stronach Afryki i Azji.

Gdy swej kariery nie da się wyrzeźbić, to spróbuj ją wyciosać. Stoję z kolegą na przystanku autobusowym przy El Tovar Hotel i rozmyślam, jakimi ciosami erozji



Jednym z uwiecznionych w skale w Black Hills National Forest w South Dakota jest prezydent Teodor Roosevelt. (RNS Photo)

i wstrząsów tektonicznych zdołała mama-natura ukształtować przedziwny fenomen Wielkiej Depresji? Tchnie od niej pierwotny majestat zgoła dwóch miliardów geologicznych lat, jakimi człowiek nie może mierzyć swego kruchego istnienia. Pasażerów na wschodni objazd Północnej Krawędzi Canyonu nie oczekuje zbyt wielu i zajmujemy wygodne fotele zaraz za kierowcą. Zaczyna on przez mikrofon objaśnienia topograficzne od stromego zejścia Bright Angel Trail.

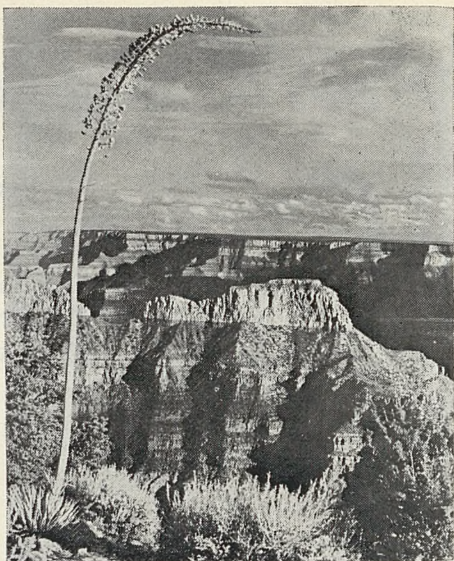
Ludzie ubrani we własne interesy nie chcą, aby ich inni rozbierali. Jakieś małżeństwo obok nas kłóci się półgłosem o nadmierne wydatki wakacyjne i wcale nie zważa na mijany z lewej strony widok. Otwierają się przed nami nagłe urwiska i czasem się zdaje, że ciężki autobus zbytnio się zbliża do zionącej pustką przepaści. Zatrzymujemy się na większym parkingu przy Yavapai Museum, przed nim w bliskiej perspektywie wznosi się majestatyczna Piramida Cheopsa. Stoję z lornetką przy oczach i nie mogę się nadziwić temu unikalnemu obrazowi odwiecznej genealogii planety ziemi. Poszarpane zbocza lecą ostro w dół, gdzie przy brzegach rzeki Colorado leżą najstarsze skamieliny bazaltu i kwarcu, wyżej widać formacje granitowe i wapienne, szczyty turni tworzą szare piaskowce.

Flora tu przeskakuje samą siebie i kiedy w górach wspina się kosodrzewiną na granie, w canyonie schodzi stopniowo na dno mrocznych czeluści. Panuje w nich aż siedem stref cieplnych, różne też trawy i chwasty znakomicie się do nich przystosowują. Gimnazjalny schemat geologii o epoce paleozoicznej, mezozoicznej, czy kenozoicznej leży przed nami jakby na dłoni. Amfiteatr jakich krużganków i kolumn opada stromo ku Clear Creek. W bajkowe ukształtowanie canyonu trudno przychodzi uwierzyć, bo tak jest niezwykły i jedyny w przyrodzie naszego globu. Kupujemy karty pocztowe i oglądamy wystawę wulkanicznych i morskich dziejów tego fantastycznego miejsca. O jakże dobrze być jego świadkiem.

Cała trudność z czasem polega na tym, że przyszłość nigdy nie bywa taka, jakiej się spodziewaliśmy. W ciemną otchłań przeszłości człowiek w ogóle nie lubi się zapuszczać. Tymczasem canyon pokazu-

je jakby wnętrzności naszego globu, formowane siłą ciążenia i ruchu przez miliony lat. Przystanki w Yaki Point i Moran Point jeszcze raz nam przypominają mroczny początek kosmosu. Ale przyroda nie zna monotonii, płynącej często z wyrobów człowieka. Jawi się nam ona jako coś niepowtarzalnego, zaskakującego i pełnego tajemnic. Tylko pozornie wydaje się być prosta i zrozumiała. Posiada przecież zagadki trudne do rozwikłania logicznym myśleniem człowieka.

Przystanek w Tusayan Ruin pokazuje pozostałości budowlane Indian Pueblo, potomków pierwotnego szczepu o nazwie Anasazi Basketmakers. Już trzy tysiące lat przed Chrystusem zamieszkiwali oni miejscowe groty, które ozdabiali malowidłami zwierząt, garnkami swej ozdobnej ceramiki oraz małymi figurkami jeleni uplecionych z sitowia i trzciny. O białych ludziach nic oni nie słyszeli, bo dopiero w roku 1540 kapitan Francisco Coronado, jadący karawaną z Meksyku do Indian Zuni, po raz pierwszy zobaczył zagadkę canyonu. Krótko potem hiszpańscy konkwistadorzy Pedro de Tovar i Garcia Lopez de Cardenas opisali swe wrażenia powstałe ze zetknięcia się z takimi dziwami natury, jakich nie spodziewali się oglądać. Rzeźbiły je cztery elementy ziemskiej rzeczywistości, to znaczy powietrze i woda, ogień i lawa wulkaniczna. Wzruszający artyzm wpracowany przez żywioły natury wciąż trwa i następne pokolenia zobaczą Grand Canyon jeszcze piękniejszym. Tutaj bowiem znajduje się naprawdę początek naszej wieczności.



Łożysko wyżłobione wodami Rzeki Colorado we wzniesieniu północnej Arizony. (RNS Photo)

Głupcy boją się swego losu, a mędrcy spokojnie go znoszą. Rozmawiamy z kolegą o nadzwyczajnościach przyrodniczych w Arizonie, występujących w postaci skamieniałych lasów i malowanych piaskami pustyń. Przedstawiali je w swoich raportach misjonarze franciszkańscy: Ks. Francisco Garces, Atanasio Dominquez czy Ojciec Silvester Velez de Escalante. Ich zdaniem człowiek zbliżający się do wielopiętrowych tarasów canyonu zaczyna wierzyć w swe wieczne przeznaczenie, które musi być nieco inne, niż martwa egzystencja wypalonych słońcem kamieni.

Zgadzamy się bez zastrzeżeń, że Wielki Canyon nie wymaga nad sobą strzelistej kopuły, aby stać

się świątynią adoracji i bojaźni Bożej. Istnieje po prostu jako wynik sił kosmicznych i ludzkich marzeń o architekturze, co nie liczy się z ograniczeniami przestrzeni ni czasu. Kamienne katedry wyrastające z otchłani skał i wody, kryją w swoim wnętrzu tajniki niezgłębionej filozofii. Nie darmo wiele stożków i turni nosi nazwę Konfucjusza, Buddy, Manesa i Salomona. Codziennie wstaje zwycięskie słońce, wóz niestarzejącego się Appolina, toczy się wolno nad chłodnymi zakamarkami canyonu, aby skryć się wreszcie za czerwony horyzont, rzucając purpurowe blaski na kamienny rów bez dna i na małych ludzi biegających nerwowo po jego zdradliwej krawędzi.

Życie człowieka najlepiej poznawać od tyłu. To samo zresztą dotyczy pradziejów naszego globu. Umieli je głęboko rozumieć Indianie pokolenia Hopi. Nasz autobus zatrzymuje się na przystanku Desert View, ze strażniczą wieżą i zrekonstruowanym domem czerwonoskórych. Ową watchtower objęła później Santa Fe Railroad i tym samym mogły przetrwać jej orginalne szczątki. Szczepy indiańskie Navajów, Cohanina lub Havasupai żyły przez stulecia z polowań we Wielkim Canyonie i znały na pamięć jego niezgłębione labirynty. Malują je nadal indiańscy artyści na talerzach i dzbankach, jakie liczni turyści rozwożą dosłownie po całym świecie. Ciekawe są zwłaszcza kochinas, mityczne figury z ręcznie robionych tkanin, heroldowie łączący człowieka z prawdą o Wielkim Duchu.

Każdy człowiek bywa bardziej skomplikowany, niż systemy lub rasy, w jakich przychodzi mu żyć. Wracamy pospiesznie na kolację do hotelu i na seans filmowy w leśnym amfiteatrze. Rozmawiamy bez przerwy o Indianach, jakich nam przypomina kierowca w spódnicy. Zna się jednak babka na historii swojego regionu. Hopi nazywają siebie miłośnikami pokoju i takimi rzeczywiście pozostawali w burzliwej historii Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Wspomagali oni traperów i kupców Hudson Bay Company, a później służyli za przewodników odważnych kapitanów Ed Bealea, Joe Ivesa i majora-żeglarza Johna W. Powella. Jego książka pt. **The Exploration of the Colorado River's Canyons** cieszy po dziś dzień niesłabnącym zainteresowaniem. Wynika ono także z tego, że autor był przy swej żyłce podróżniczej znakomitym rysownikiem i opisywane z werwą etapy odkrywania przez siebie tajników canyonu na łodzi ilustrował zaraz doskonałymi szkicami. Ale epoka pionierska nad rzeką Colorado jeszcze się nie zakończyła i każdego niemal roku ktoś wynajduje tu niespodziewane przez nikogo pamiątki.

Lekarza najlepiej wyręczają odpoczynek i post. Kiedy człowiek zbliża się do kopy lat to okazuje się znacznie wygodniej obcować z tymi niezawodnymi zastępcami doktora, niżeli wycierać kurze po ambulatoriach czy aptekach. Z tego względu śpimy dłużej i dopiero koło dziesiątej idziemy na wyborne śniadanie. Dzień, pachnie żywicą i zapowiada się znowu na nadzwy-

czaj pogodny. Turyści kręcą się po ścieżkach leśnych dość leniwie i dopiero pod południe szykują się do dalszych wypadów. Tym razem obieramy autobusową trasę West Rim Drive.

Miłość jak masło, najlepiej smakuje z codziennym chlebem. W nastroju wakacyjnym nietrudno przychodzi ją okazywać i odbierać. Nasz pojazd zapychają gadatliwi Japończycy, których i tak nikt nie rozumie. Imponują jednak posiadaniem doskonałego sprzętu fotograficznego i bez trudności pstrykają udane zdjęcia z autobusu w ruchu i przez szybę. Patrzymy stale w prawym kierunku, skąd zionie pustka kamiennej otchłani. Przewodnik pisze o niej dziwne fakty, że kiedy rzeka Colorado wżynała się coraz bardziej w miękkie skały, to jej brzegi wznosiły się coraz wyżej przez wulkaniczne zmiany powierzchni ziemi. I ten właśnie dwukierunkowy ruch spowodował powstanie cudu geologicznego, jakim jest ten Canyon.

Człowiek przewracający się z własnej winy nigdy nie krzyczy. Stopujemy przy Hopi Point, gdzie duże tablice ostrzegają, aby nie zbliżać się zbytnio do obrzeża skalnego. Szofer opowiada, ile każdego roku bywa tu śmiertelnych upadków, bo z prawem ciążenia nie ma żartów. Przepaść jakby przyciąga ludzi i wydaje im się, że posiadają na swych łopatkach skrzydła. Niektóre panie może i do aniołków są podobne, ale nikt dotąd nie widział na ziemi człowieka z puchowymi skrzydełkami. Z tej racji lepiej na dystans trzymać się od zdradliwego parowu. Z lornetką przy oczach jest zresztą co oglądać.

Otwieramy mapę i próbujemy odszukać w panoramie czerwonych skał Devil's Kitchen, Cleopatra's Couch, Coke Ovens czy Monolith Parade. Nazwy są rzeczywiście nieco bajkowe i mistycznemu niejako widokowi sterczących przed nami turni nadają jeszcze bardziej pociągający nastrój. Kiedyś John Muir opisywał, jak w tym akurat zakątku globu białe pustynie przechodzą nagle w purpurową depresję i rodzą tym samym poczucie śmierci, bezwładnego spadania w dół. Już przed wiekami misjonarze jezuiccy Marcos de Niza i Father Kino notowali tego rodzaju spostrzeżenia, po swoich wędrówkach na mułach przez królestwo mokrych ścian z Yuma Point do Pima Point. Siwe połacie sagebrush pachniały im gorzko na jesień.

Spoglądamy na oświetlony lipcowym słońcem Mount Trumbull i Mt. Logan. Projektujemy odwiedzić jeszcze tego lata Montezuma Castle National Monument, ale



Yellowstone Canyon, w którym ma swoje koryto rzeka o tej samej nazwie. (RNS Photo)

czas może okazać się za krótki. Wdychamy póki co wonne aromaty panderosa pine forest i jedziemy w stronę Mohave Point, przy otwartych oknach autobusu. Im ciaśniejsza klatka, tym słodsza dla ptaka staje się wolność. Dyskutujemy o szansie spenetrowania jakichś pustyń Arizony, zależnie od kurczących się nam finansów. Człowiek nawet w swoich zachwytach estetycznych musi się liczyć z twardymi prawami ekonomii. Jest to dodatkowa bieda naszych marzeń i snów.

MATKA CIERPLIWA

Przed Matki Twarzą cierpliwą
Tak błogo, dobrze jak w domu
Nazaretańskiej izdebki
Tuż, tuż przed świętem Przaśników
Przed Matki twarzą cierpliwą
Tak cicha jak w letni wieczór
Chłodzący gorące czoło
U studni Jakubowej.
Leżących w czasu pościeli
Zbudzonych po śnie zdrowieńczym
Zachwyca twarzą cierpliwą
Matka Cierpliwej Miłości.
O, Siostro Miłosierdzia
Najświętsza Pielęgniarko
Dzięki Ci za obecność
Twej smutnej, cierpliwej twarzy!
Prosimy! Powiedz Synowi
Spękane są nasze usta
Wyschnięte są nasze serca
Posuchą nad ziemią duszy.
Powiedz Twojemu Synowi —
O pojednanie błagamy
Tak słabi na czasu pościeli
Po ludobójczych zabiegach.
Chwieje się świeca tętna. . .
Fenolu złą w naszych żyłach
Za dużo, za dużo Matko,
By zasklepiły się rany.
Znów zasypiamy zmęczeni. . .
Przyjdź rychło w źrenic poranek
Gdy oczy serca otworzy
Dobroć schylona nad nami.

Dominik Weneda

Wszyscy ludzie są na ogół twórczy, ale prawdziwych artystów spotyka się rzadko. Trasa nasza kończy się pod wieczór w Hermit's Rest. Stworzył tu sobie swą rezydencję Louis Boucher, przezwany sto lat temu Pustelnikiem. Dom i brama z wapiennych skał zostały aktualnie zrekonstrułowane i stanowią rodzaj turystycznej przystani, jaka o każdej porze roku dobrze prosperuje. Chłodzimy się napitkiem z lodu i lustrujemy przez lornetkę okolice. Kamienne wieże przed nami noszą egipskie nazwy: Ozyrys, Izys i Ra, nieco dalej wyglądają indyjskie shrines of Shiva i Rana. Kolejny dzień wakacyjnej wędrówki dobiega końca. Koronujemy go niejako pobytem w panoramicznym kinie. Naraz ze sześciu chyba kamer filmowych pada na wygięty ekran fantastyczny i złożony obraz. Wszystkie cudowności Wielkiego Canyonu stają nam w pełnych kolorach przed oczyma.

Lecz zdobyte przyjemności są podobne do ciętych kwiatów, bardzo rychło wysychają. Na progu wieczoru dokucza nam zmęczenie i jakaś melancholia, że już jutro musimy opuścić te wzruszające strony. Zatrzymujemy się na chwilę w międzywyznaniowej kaplicy, jaka tuż przy muzeum nosi nazwę Shrine of Ages. Trudno się tutaj modlić, choć wygodnie jest rozprostować nogi na dębowych ławach i ponownie pomyśleć, cośmy dotąd z radością odwiedzili. Cóż zresztą z tego, że przed nami byli tu sławni ludzie, kiedy krajobraz staje się dopiero nasz dostrzegany przez własne oczy. Pamięć i kobiety bywają jednak niewierne, trzeba doznane wrażenia notować na gorąco, bo po ostygnięciu tracą swój orginalny smak.

Grand Canyon Village ogarnia pogodna noc. Ucichają odgłosy biegania i życia. Powraca tu znowu okres przedpotopowych zwierząt i geologiczne trwanie kamiennych epok, jakie drwią sobie z ludzkich tygodni czy godzin. Wychodzę do karłowatego lasu i przy ulicznej lampie pragnę zapisać swe pożegnalne impresje. Noszą one romantyczny tytuł — **Księżyc nad Colorado**:

Godziny znaczą ludzki czas
Gdy skały tworzą epoki,
Mrok kładzie swój całun na las
Canyon jest bardziej głęboki.

I księżyc się jawi nagle
Dziś wiemy, że na nim pustka,
Mgły w dole podnoszą żagle
Drżą wargi Twoje i usta.

A w sinym blasku sterczą granie
Zdają się cząstką być kosmosu,
Nikt nie powie, co jutro się stanie?
Gdzie nas zawiedzie kolej Losu?

Ks. Mieczysław SZWEJ, Tow. Chr.

Błogosławiona Edyta Stein



W Październiku 1986 roku w jednym z amerykańskich pism, z okazji 95 rocznicy urodzin Edyty, pisałem, że w niedługim czasie będziemy wzywać wstawiennictwa tej kobiety, uczonej, zakonnicy i męczenniczki, jako błogosławionej Kościoła. Może na 100-lecie jej urodzin, będzie wyniesiona na ołtarze, dzięki temu serdecznemu klimatowi, który obecnie został wytworzony wokół spraw katolicko-żydowskich.

Dnia 13 kwietnia 1986 roku miało miejsce historyczne spotkanie w synagodze rzymskiej Papieża Jana Pawła II z głównym rabinem Elio Toaffa; jest to gest pojednawczy Kościoła w stosunku do Żydów, gest wyciągniętej ręki.

Z wielką radością przyjąłem wiadomość radiową, że Jan Paweł II w dniu 1 maja w Niemczech Zachodnich wyniósł na ołtarze Edytę Stein, jako Błogosławioną Kościoła. Kim była ta, której śmierć Jan Paweł II nazwał zwycięstwem? Jaką drogą kroczyła ona, by dać świadectwo swej wierze?

Edyta Stein urodziła się 12 października 1891 roku we Wrocławiu. Była 7 dzieckiem kupca żydowskiego Zygfryda i jego żony Augusty z domu Courant. Była bardzo zdolnym dzieckiem, wszystkie nauki i studia ukończyła z wyróżnieniem.

Głównym zajęciem Edyty była praca pedagogiczna, którą prowadziła w szkole Sióstr Dominikanek w Spirze. Wywierała tam ogromny wpływ na swoje uczennice, poświęcając wiele czasu modlitwom i rozmyślaniu.

Jej filozoficzne osiągnięcia zataczały coraz szersze kręgi. Była też zapraszana z wykładami i odczytami do licznych niemieckich miast, takich jak: Heidelberg, Kolonia, Monachium i poza Niemcy do Pragi, Genewy, Wiednia i Zurychu. Jej ulubionym przedmiotem to prelekcje na temat chrześcijańskiego ethos'u u współczesnej kobiety.

W pierwszym rzędzie, mówiła Edyta, kobieta powołana jest do tego, aby być prawdziwym partnerem dla mężczyzny: w pracy zawodowej, w działalności społecznej i oczywiście w pierwszym rzędzie w życiu małżeńskim i rodzinnym. Według jej zdania kobieta może wnieść wiele pozytywnych wartości w życe społeczne, polityczne, gospo-



darcze i kulturalne. Wszystkie te dziedziny życia muszą stać otworem przed współczesną kobietą, w przeciwnym razie świat może popaść w liczne konflikty. Dzięki intuicji, każda kobieta widzi sprawy życia głębiej niż czynią to nawet bardzo roztropni i uczeni mężczyźni. Umiała ona w swej epoce odczytać znaki czasów, na które tak bardzo dziś zwracamy uwagę.

Zapoznawszy się i zgłębiwszy ducha Ewangelii, Edyta widzi, że oprócz poznania rozumowego istnieje w życiu człowieka droga wiary. Ta droga wiary otwiera dla niej nowe perspektywy badawcze chrześcijańskiej filozofii. Z tego okresu można zanotować tłumaczenie na język niemiecki św. Tomasza z Akwinu "O Prawdzie"; oraz jej oryginalną pracę: "O Bycie Skończonym i Bycie Wieczystym" (Endliches und Ewiges Sein).

Rok 1933 — dojście do władzy partii faszystowskiej w Niemczech rozpoczyna się prześladowaniem Żydów. Uniemożliwia to Edycie dalszą pracę naukową z uwagi na jej nie aryjskie pochodzenie; 25 lutego 1933 roku miała ostatni publiczny odczyt.

15 października 1933 roku, wstąpiła w Kolonii do Karmelu i przybrała imię zakonne Teresa Benedykta od Krzyża. Zrobiło to wielkie wrażenie na jej studentach i na tych co ją znali. Jej obłóczyny były manifestacją wiary. Zgromadziły one wiele wybitnych osób ze świata nauki, filozofii i duchownego. Uroczystość ta miała miejsce dnia 15 kwietnia 1934 roku.

Pochodzenie Edyty było ciągle zagrożeniem dla niej i dla całego klasztoru, w którym była. Za swoje korzenie narodowe i za swoje pochodzenie poniesie śmierć. W 1939 r., wyjechała do Echt w Holandii, gdzie kontynuowała swe prace naukowe. Powstało tam dzieło "Wiedza Krzyża" (Kreuzeswissenschaft). Dzieło to powstało na życzenie przełożonych holenderskich, którzy w ten sposób uczcili 400-lecie urodzin współtwórcy odnowy Karmelu — św. Jana od Krzyża.

W Holandii zaczęła doznawać również wielu prześladowań z tych samych rasowych powodów. Spisała więc swój testament duchowy, w którym czytamy: "Już teraz przyjmuję śmierć taką, jaką Bóg mi przeznaczył z doskonałym poddaniem się Jego woli i z radością. Proszę Pana, by zechciał przyjąć moje życie i moją śmierć na swoją cześć i chwałę, w duchu ekspiacji za niewiarę ludu żydowskiego, aby Pan został przez swoich przyjęty, na uproszenie ratunku dla Niemiec, o pokój świata."

Siostry holenderskie dla ratowania Edyty próbowały ją wysłać do klasztoru w Szwajcarii w Le Paquier w pobliżu Fryburga. Formalności trwały bardzo długo i w sumie odmówiono jej wjazdu. Dnia 2

sierpnia 1942 roku, o godzinie 5 po południu aresztowano Siostrę i wywieziono do obozu koncentracyjnego w Amersfoot wraz z kilku tysiącami innych Żydów. Następnie przewieziono ją do Oświęcimia, gdzie 9 sierpnia 1942 r., w komorze gazowej zakończyła swe życie.

Oświęcim pozostanie na zawsze miejscem symbolicznym zagłady, która była wynikiem dążeń nazizmu do zniszczenia narodu żydowskiego. Oświęcim jest także miejscem męczeństwa setek tysięcy innych narodowości i to powinno nas łączyć a nie dzielić. Oświęcim ma być pomnikiem pamięci, wzywającym wszystkich ludzi do starań o wzajemny szacunek i zrozumienie poprzez refleksje i skupienie. W obecnych czasach miejsce to jest punktem ciągłych spotkań, celem podejmowania na nowo prób porozumienia i pojednania. Pojednanie to ma wydać pozytywne owoce, w odniesieniu do wierzących — w modlitwie serc.

Idea modlitwy i pokuty jest wspólna judaizmowi i religii chrześcijańskiej. Modlitwa jest wartością ogólno-ludzką, bez podziałów na narodowość czy rasę. Więzniowie obozów często świadczyli, że żydzi śpiewali psalmy wkraczając do komór gazowych. Poprzez mury dochodziły czasem ostatnie słowa modlitwy konających. Modlitwa nie zaciera pamięci o zmarłych, przeciwnie, utrwala ją i nadaje jej wymiar transcendentny.

Jan Paweł II w Oświęcimiu-Brzezince 7 czerwca 1979 r. powiedział: "Obok tablicy z napisem hebrajskim nie wolno nikomu przejść obojętnie. Ten naród, który od Boga otrzymał przykazanie: "Nie zabijaj", w szczególnej mierze doświadczył na sobie zabijania."

Tam, w Oświęcimiu, człowiek przestał się liczyć, były tylko numery. Wchodziła tylko w grę złowroga idea, której wszystko powinno służyć. W tym szaleńczym działaniu miliony niewinnych ludzi poniosło śmierć. Jedną z nich była Błogosławiona Edyta, dzięki swemu żydowskiemu pochodzeniu.

Dla upamiętnienia jej pobytu w klasztorze Karmelitanek w Kolonii, umieszczono tam płytę, na której jest napisane: "Umarła jako męczenniczka za swój lud i za swoją wiarę." Dla wielu współczesnych nam ludzi męczeńska jej śmierć jest drogowskazem, znakiem nadziei i natchnieniem w znoszeniu krzyża dnia codziennego. Jej świetlany przykład życia ma ukazywać normy chrześcijańskiego życia. Jej męczeńska śmierć rozpoczęła nowe życie. Rozpoczęła marsz w historię zbawienia. Jej zmierzch był jak najradośniejsze południe. Rozpoczął się jej triumfalny pochód na ołtarze Kościoła Katolickiego, jako Błogosławionej. Słów kilka czym jest beatyfikacja i jakie są jej następstwa.

Beatyfikacja jest urzędowym oświadczeniem Kościoła, że dana osoba cieszy się już nagrodą w niebie polegającą na uszczęśliwiającym widzeniu Majestatu Bożego w gronie Aniołów i Świętych. Jest to zapłata za cnotliwe życie chrześcijańskie w stopniu heroicznym. Ci Błogosławieni, którzy wyznawali wiarę w Chrystusa heroicznością



cnót chrześcijańskich są nazwani Wyznawcami. Ci zaś, którzy ponadto ponieśli śmierć męczeńską dla Chrystusa — są Męczennikami. To miało zastosowanie w odniesieniu do Błogosławionej Edyty.

Beatyfikacja jest wyróżnieniem sługi Bożego czy służebnicy Bożej na skutek woli Bożej objawionej przez cuda. Bóg wyróżnia w ten sposób swoje sługi ze względu na potrzeby Kościoła w danej epoce, aby byli wzorami do naśladowania, oraz aby wspomagali swym wstawiennictwem lud Boży na ziemi w podejmowaniu specjalnych zadań i praktyk chrześcijańskiego życia na co dzień.

Upodlono Siostrę Teresę Benedyktę od Krzyża w jej ludzkiej i zakonnej godności. Oprawcy i prześladowcy jej nie odnieśli zwycięstwa. Zwycięska była miłość Siostry, która modliła się "o uproszenie ratunku dla Niemiec i pokój świata". Czyli modliła się za swoich oprawców.

Jak bardzo ta jej prorocza wizja potrzebna jest światu na czasy, które obecnie przeżywamy. Prochy jej rozwiał wiatr na wszystkie strony świata, ale jej życie jest dla nas zaczynem i przykładem, jak winno ono zaowocować dla dobra całej ludzkości w naszych czasach, że tylko miłość jest zwycięska i tylko ona może tworzyć dzieła, które są niepowtarzalne i nieprzemijające.

Ks. Prałat Jan Jaworski

ZMARTWYCHWSTANIE

Twym Zmartwychwstaniem żyję!
Ono śmierć mojego życia w Twoje życie zmienia.
I oddech Twój rozszerza moją pierś,
I jestem pełna Ciebie!
Czuję: Ty stanąłeś we mnie — i trwasz zmartwychwstały.
I Twoją krwią tętno krwi mojej drży,
I hańba ma jest pełna Twojej chwały!
Grobowca mego odrzucony kamień,
Zrzucone śmierci mego pęta,
I Ty podnosisz w mym ramieniu — ramię.
I w głosie hańby mej brzmi moc Twoja święta.
I Tyś jest we mnie — a ja w Tobie, Panie!
I żyję Twoim wielkim Zmartwychwstaniem!

Emilia Nowak

Na Głębinach Życia Duchowego

JESZCZE O PATRIOTYŹMIE

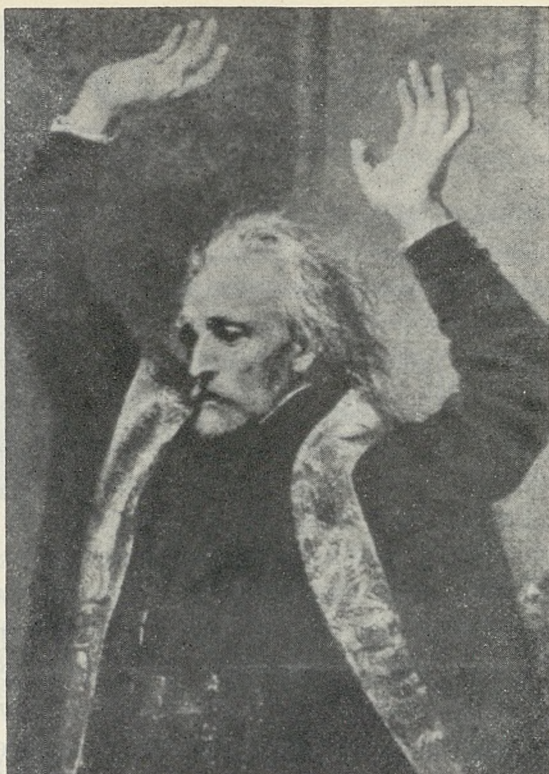
Wiemy o tym, że Ameryka nie przedstawia dotąd jednolitego społeczeństwa. Składa się ono z przedstawicieli niemal wszystkich narodów świata. Stanowi mozaikę narodowościową, kulturalną i religijną. Najlepsi nawet Amerykanie w drugim i trzecim pokoleniu, przyznają się do swej macierzystej narodowości; utrzymują kontakt z krajem swoich przodków i starają się poznać ich przeszłość. Dlaczego? Ponieważ z tym wiążą się cechy dziedziczne, przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Przodkowie nasi przekazali nam nie tylko życie, ale wszelkie jego walory zewnętrzne i wewnętrzne. To nie jest rzecz przypadkowa. Na ukształtowanie tego, co posiadamy i czym jesteśmy, złożyły się długie wieki i liczne pokolenia. Powinniśmy stale być tego świadomi. Poprzez wielowiekową praktykę w naszej psychice wytworzyły się przedziwne zalety ducha. Tkwią one niemal w podświadomości, w najgłębszych pokładach jaźni polskiej.

Te zalety otrzymaliśmy w dziedzictwie od naszych przodków. Są nimi: miłość Boga, umiłowanie wolności i swego Kraju, ambicja i honor, poświęcenie i bohaterstwo. Oto skarby, z którymi tułacze polscy opuszczali swój Naród i udawali się w nieznany daleki świat. Często przymusowo byli skazani na tułactwo po świecie. Zabierali ze sobą całe dziedzictwo swoich przodków.

Gdy rozważamy te sprawy, mimo woli przychodzą na pamięć słowa modlitwy wielu Polaków: "Boże spraw, abyśmy nigdy nie zapomnieli, żeśmy Polakami i że od uczynków naszych dobra sława narodu polskiego zawisła. Zezwól nam całe życie nasze na użytek kraju i wszystkich bliźnich obrócić i w ziemi rodzinnej kości strudzone złożyć. Tak, nam Panie Boże Ojcze i Opiekunie ludzkości i Ty, Matko Najświętsza, korony Polskiej Królowo, daj i dopomóż."

W normalnych warunkach nie ma potrzeby wiele mówić o miłości do Ojczyzny i Narodu, ponieważ jest to mocno zakorzenione w duszy każdego Polaka. Tylko w chwilach przełomowych



Ksiądz Piotr Skarga Kaznodzieja Sejmowy

i nieprzewidzianych okolicznościach życia mogą się rodzić wątpliwości jak "szeroka i głęboka powinna być miłość do Ojczyzny i jej braci".

Mówiąc słowami Ks. Piotra Skargi używanymi przed wojną w Polsce podczas modlitw za Naród i Ojczyznę: "Obywatele Rzeczypospolitej zdawali egzamin wspaniale z tego obowiązku, zarówno w kraju jak i poza jego granicami" mimo trudnych nieraz sytuacji politycznych. Odmawianie tej modlitwy zarządził Episkopat Polski dla upamiętnienia zgodnej współpracy między Rządem Rzeczypospolitej a społeczeństwem katolickim.

Zna nas świat z tej strony. Wie doskonale, że każdy Polak to patriota gorąco kochający swoją Ojczyznę. Tego nauczyliśmy się poprzez całe nasze dzieje, a w szczególności poprzez ciężkie doświadczenia ostatnich stuleci. Nigdy nie możemy zapomnieć tej straszliwej lekcji dziejowej, jaką była utrata niepodległości Polski od pierwszego rozbioru 1772 r. aż do początku dwudziestego wieku. To bolesne, w istocie swojej negatywne doświadczenie, stało się jakby nową kuźnią polskiego patriotyzmu.

Każdy dworek szlachecki był miejscem wielu tajnych spotkań, podczas których starsi doświadczeni przekazywali wiedzę, doświadczenie okolicznej młodzieży.

Wspomina o tym nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz w "*Panu Tadeuszu*", jak to Ksiądz Robak, Bernardyn, przywozi w kapturze ukrytą gazetę Polską pod zabór rosyjski do dworku szlacheckiego. Gromadzili się wszyscy, aby posłuchać mowy ojczystej jak również przekazywanych wiadomości.

Dlatego też słowo "Ojczyzna" posiada dla nas takie znaczenie pojęciowe i uczuciowe zarazem, którego, zdaje się nie znają inne narody Europy i świata.

Historia narodu polskiego jest istotnie fascynująca. Pełna ludzkich uczuć i przeżyć, poświęcenia i bohaterstwa. Ktokolwiek zada sobie trud i zapozna się z nią bliżej, ten musi przyznać, że Naród Polski naprawdę walczył o najważniejsze ideały ludzkie, wprowadził je w życie i nigdy się im nie sprzeniewierzył.

Tak, powyższe ideały szczególnie drogie były i bliskie Narodowi Polskiemu w przeszłości i niemniej są w teraźniejszości. Jako Polacy starajmy się również w sobie je odrodzić, wzmocnić i za wzorem naszych praojców nimi promieniować na otoczenie. Nadarza się ku temu wyjątkowa okazja. Papież-Polak, który odwiedzając wiele państw spotykał się z Polonią.

Jako pasterz świata, całego Kościoła, nigdzie, podczas żadnej zagranicznej pielgrzymki, nie zapomina skąd pochodzi. Zawsze znajdzie czas na spotkanie z Polonią. Jego homilie i apele mają wielkie znaczenie integrujące wszystkich Polaków na całym świeci. Papież zawsze przypomina naszej emigracji, skąd wyrosła, że wynikają z tego także obowiązki.

Proszę zauważyć, że nie inaczej postępuje Prymas Polski, Kardynał Józef Glemp, który swoje liczne zagraniczne podróże poświęca przede wszystkim umacnianiu więzi z Polonią. W przemówieniach, wywiadach licznie udzielanych korenspodentom podkreśla, że Kościół zawsze prowadzi działalność integrującą naszą Polonię. Tam, gdzie ludzie regularnie się spotykają, wspólnie czują się mocniejsi, czują się blisko, swojsko jak w swojej Ojczyźnie.

Dlatego też wykorzystajmy tę sytuację. Odnówmy więź z narodem, z którego wyszliśmy. Rozbudźmy w n a s poczucie wspólnoty z jego bogatą przeszłością. Okażmy się godnymi naszych przodków, naszej wielkiej przeszłości. Ożywmy ducha polskiego, rozbudźmy miłość do mowy polskiej, pogłębiajmy kulturę polską, pamiętajmy o "ziemi skąd nasz Ród".

Nie mamy żadnego powodu do wstydzenia się i zapierania swego polskiego pochodzenia. Musimy wreszcie wyzbyć się niesłusznego poczucia niższości. Na pewno nie jesteśmy gorsi od innych. Jesteśmy tak samo jak inni emigrantami lub dziećmi czy wnukami emigrantów.

O. Marcel Pasiecznik, O.F.M.



Co jest Ojczyzna? — Oto ja ci powiem:
Starzy ją zwali swym życiem, swym zdrowiem,
Służąc jej wiernie w złym i dobrym losie.
Co jest Ojczyzna? — To twej chaty ściany,
To dach twój stary, słomą poszywany,
To zagon żyta, co cię karmi w głodzie,
Z rzeczki twej woda, co cię rzeźwi w lecie,
To piękność dziewcząt, co ci serce bodzie,
To twoje niebo najpiękniejsze w świecie,

Smak twego jabłka, cień twojej jabłoni,
To dzwon kościelny, co ci na Mszę dzwoni,
To twoich sejmów trwałość i swoboda,
To twego ojca osiwiała broda...

Ludwik Kondratowicz

Polak, chociaż stąd między narodami słynny,
Że bardziej niźli życie kocha kraj rodzinny,
Gotów zawżdy rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu śród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy.

Adam Mickiewicz

DR. JANUSZ KORCZAK

(Dokończenie ze stronicy 32)

sami szorstki charakter dzisiejszch synów Abrahama.

Nie może co pewien czas w skali światowej odżywać problem, który w historii już dostał atencję. Młodego pokolenia nie można uczyć życia zaczynając od nienawiści. To byłoby sprzeczne z zasadami życiowymi głoszonymi przez Doktora Korczaka.

Jednym z członków "społeczności wszystkich czasów" był Dr. Janusz Korczak. Znany był ze swego religijnego prozelityzmu. I gdyby żył dziś wśród nas, to zapewne skierowałby do nas swój przekaz pojednania — nie traćcie czasu na grzebanie się w nienawiści, na wracanie do tego co dzieli, ale zwróćcie uwagę na to co łączy. Kiedy więc nie potrafi pojednać ludzi wspólnie przeżywana i tworzona historia, ani troska o wspólny dobrobyt — to na pewno uczyni to wiara i miłość do jednego Boga — Wielkiego Adonai.

To jest moja odpowiedź na dzisiejszą wrzawę na dzisiejszy "wrzask i pisk" dookoła spraw polsko-żydowskich.

Z okazji 46-tej rocznicy śmierci Doktora Janusza Korczaka artykuł ten napisałem i poświęcam go jego świetlanej pamięci.

Ks. Prałat Dr. Jan Jaworski

Ojciec Franciszek Manel, OFM

DRUGI ZAŁOŻYCIEL PROWINCJI PUŁASZCZAŃSKIEJ

Skoro w ubiegłym roku poznaliśmy życie Br. Augustyna Zeytza, pierwszego założyciela Prowincji Franciszkanów pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z domem głównym w Pulaski, Wis., wypada, byśmy obecnie przybliżyli naszym czytelnikom sylwetkę O. Franciszka Manela. Tym bardziej czujemy się do tego zobowiązani, że w bieżącym roku przypada nie tylko 60 rocznica jego błogosławionej śmierci. Nie bez znaczenia jest też racja, że przed 80 laty właśnie On zainicjował apostolstwo słowa drukowanego, dzięki któremu możemy docierać do naszych braci rodaków rozrzuconych nawet w najdalszych zakątkach kuli ziemskiej. Pisząc więc o naszym Założycielu na łamach pism, które On powołał do istnienia, spełniamy wobec Niego jedynie obowiązek wdzięczności.

1. W Starym Kraju

Stanisław Manel, przyszły Ojciec Franciszek urodził się 14 maja 1864 r. w Jeziorkach koło Sejn. Rodzicami jego byli niepiśmienni wyrobnicy Franciszek i Urszula z Majewskich. Na Chrzcie świętym w kościele parafialnym pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Krasnopolu 18 maja t.r. otrzymał imię św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

Niedługo potem umarła matka. Ojciec ożenił się ponownie, by zapewnić matczyną opiekę Stanisławowi oraz jego braciom, starszemu Wincentemu i młodszemu Władysławowi. Do szkoły uczęszczał w Sejnach, gdzie także uczył się gry na organach u p. Sokołowskiego, organisty kościoła katedralnego. W międzyczasie nowe nieszczęścia spadły na rodzinę Manelów. Zmarł ojciec, a wkrótce potem wdowa utraciła nogę. Stanisław pragnąc ratować rodzinę przed nędzą, objął w 1881 r. obowiązki organisty i nauczyciela w szkółce parafialnej w Bakałarzewie.

Przyjęty w roku następnym do III Zakonu św. Franciszka, mimo surowych zakazów władz rosyjskich założył w parafii tercjarstwo oraz Bractwo Różańcowe. Urządzał z ludem kilkudniowe rekolekcje, osobno dla starszych, osobno dla młodzieży,





Fot.: O. Tymoteusz Pawlak, O.F.M.

podczas których czytał na głos pobożne rozmyślania i tłumaczył zasady wiary.

Anna Rentkiewicz, świadek tamtych c z a s ó w opowiadała pierwszemu biografiście O. Franciszka, że “zacny ten młodzieniec parafię naszą przerobił, odnowił, uświęcił. Utworzył dobry chór parafialny; nawet nauczył śpiewać Msze św. w języku łacińskim. Uczył lud pieśni pobożnych i nabożeństw religijnych. Śpiewał z ludem Godzinki, odprawiał Drogę Krzyżową, odmawiał Różaniec. Za przykładem Stanisława ludzie czołgali się na kolanach od stacji do stacji, rozważając Mękę Zbawiciela. To nabożeństwo i inne prowadził Stanisław przed Mszą świętą i po Mszy świętej. Lud garnął się licznie i nie raz godzinami pozostawał w kościele”.

Oprócz swych najbliższych Stanisław utrzymywał również dwie sierotki Anusię i Paulinkę, które pozostały po bratanku Ks. Olszewskiego. Opiekę nad nimi zlecił tercjarce Rozalii Karpowicz, a sam uczył je katechizmu. O tym, jak silne podstawy religijne dał tym dziewczynkom, świadczy fakt, że Anusia po latach wstąpiła w Detroit (USA) do Sióstr Felicjanek.

Nie należy się zatem dziwić, że wiadomość, iż “święty Stasio”, jak go powszechnie nazywano, zamierza wyjechać do Stanów Zjednoczonych, bardzo poruszyła mieszkańców Bakałarze-

wa i wszyscy serdecznie go żałowali. Nie inne uczucia panowały też zapewne w sercu Stanisława. Widocznie jednak nieznane nam bliżej racje przemawiające za emigracją były bardzo silne, skoro idąc za gwiazdą Bożych przeznaczeń, opanował te odruchy serca i postanowił jechać do Ameryki.

Odchodzącemu po 6 latach gorliwej pracy, Ks. proboszcz Franciszek Świątkowski w y s t a w i ł piękne świadectwo, że "wszystkie swoje obowiązki wypełniał chwalebnie, pozostawiając w sercu proboszcza i parafian wdzięczną pamięć. Dlatego poleca go wszystkim, którzy chcą cieszyć się dobrym wiernym i godnym młodzieńcem".

2. Na wolnej ziemi Washingtona i w Zakonie św. Franciszka

Stanisław oraz jego bracia i Anusia przy pomocy życzliwych ludzi nielegalnie przedostali się przez granicę do Prus, a stamtąd koleją dojechali do morza, by w kwietniu 1887 r. okrętem dotrzeć do wybrzeży Ameryki. Manelowie zatrzymali się u swej babki i krewnych w Manistee, Mich., gdzie Stanisław został organistą w polskiej parafii pod wezwaniem św. Józefa. I tutaj pozostawił po sobie najlepsze wspomnienia. Jeszcze po latach mówili o nim: "pan organista zawsze się modlił".

Na początku 1889 r. dowiedział się z polskiej gazety, że Brat Augustyn Zeytz werbuje kandydatów do ś w i e ż o założonego przez siebie klasztoru polskich Franciszkanów — Reformatów w Pulaski w stanie Wisconsin. Zgłosił się doń niebawem z zamiarem pozostania bratem zakonnym. Przełożeni jednak szybko się na nim poznali i zadecydowali, by szedł w kierunku kapłaństwa.

Dnia 8 kwietnia t.r. rozpoczął jako Brat Franciszek nowicjat, a wraz z nim drugi kadydat na kapłana Antoni Paweł Wiśniewski i kandydat na Brata Paschalis Tomasz Lorenz. Magistrem był O. Erazm Sobociński. Po roku złożył śluby czasowe, wieczyste 20 kwietnia 1893. Następnie uzupełniał wykształcenie średnie. Studia teologiczne wraz z kolegą odbywał w Prowincji Najśw. Serca Jezusowego niemieckich współbraci w Teutopolis, Ill. i St. Louis, Mo.

W międzyczasie w polskiej wspólnocie franciszkańskiej doszło do tarć wewnętrznych, na skutek których w 1894 r. klasztor pułaszczański opuściło 12 Braci zakonnych na czele z założycielem Bratem Augustynem, przechodząc do Prowincji Najśw.

Serca Jezusowego. Gdy w związku z tym nad fundacją zawisła groźba kasaty, obydwaj klerycy w listach pocieszali O. Hieronima Schneidera, przełożonego i zarazem sprawcę tego, co zaszło. Jednocześnie prosili go, by nie zniechęcał się trudnościami, że może na nich liczyć, skoro tylko ukończą studia.

Generała Zakonu jak i przełożonego Prowincji niemieckiej, którego jurysdykcji poddano klasztor w Pulaski, błagali o jego zachowanie "tyle bowiem dusz go potrzebuje, t y l u Polaków przyczyniło się i nadal przyczyni do jego utrzymania, a dalsze jego istnienie przyniesie większą chwałę Bożą i Zakonu". O. Generała usilnie prosili, by klasztor ten pozostał jako siedziba komisariatu generalnego. Oświadczyli równocześnie, iż "nawet gdyby wszyscy ten dom zakonny opuścili, to dopóki pozostanie on pod władzą Generała, oni go nie opuszczą". Otrzymali odpowiedź, aby spokojnie oddawali się studiom.

Gdy te faktycznie kończyli i 12 czerwca 1897 r. przyjęli święcenia kapłańskie, ich dotychczasowi przełożeni i wychowawcy pisali, że "rokują najlepsze nadzieje dla fundacji pułaszczańskiej. Są wzorowymi zakonnikami, dobrymi studentami, z młodzieńczym zapałem, a roztropnością starszych wiekiem. To zastrzyk nowej krwi, a krwi najczystszej, najzdrowszej".

3. W walce o polski charakter wspólnoty pułaszczańskiej

Najbliższa przyszłość potwierdziła słuszność opinii przełożonych jak i szczerość zapewień Ojców Franciszka i Antoniego. O. Franciszek wspomagany przez kolegę oraz innych współbraci z młodzieńczym entuzjazmem i energią, a zarazem uporem godnym wielkiej sprawy jako główny cel swej działalności postawił utrzymanie polskości komisariatu pułaszczańskiego. Po nieudanej próbie przyłączenie klasztoru do jednej z dwu polskich Prowincji w Galicji, dążył za wszelką ceną do otwarcia własnego nowicjatu, co faktycznie uzyskał w 1899 r.

Mianowany magistrem nowicjatu akcją werbunkową objął nie tylko polską emigrację w USA, ale także ziemie Starego Kraju. Pragnąc zapewnić kandydatom odpowiednie wychowanie i wykształcenie w 1901 r. otworzył w Pulaski średnią szkołę typu humanistycznego im. św. Bonawentury, w której zrazu był nauczycielem, a po śmierci pierwszego jej dyrektora O. Romualda Byzewskiego także stał na jej czele/1905-1910/. Później zorganizował również własne studia teologiczne.

Wobec braków personalnych obok powyższych obowiązków zmuszony był też pełnić przez jakiś czas funkcje przełożonego klasztoru oraz proboszcza w Pulaski. W 1907 r. zapoczątkował wydawaniem "*Miesięcznika Franciszkańskiego*" apostolstwo słowa drukowanego. Głównie dzięki O. Manelowi, Franciszkanie polscy dali się też poznać jako misjonarze ludowi.

Po kilku latach systematyczna praca na odcinku formacji powołań oraz gorliwa działalność apostolska sprawiły, że wspólnota pułaszczańska poczuła się już na tyle silna, iż zaczęła zabiegać o odzyskanie utraconej niezawisłości. Jakkolwiek nie udało się jej to w 1906 r., gdy pierwszy raz o to prosiła, to nie zrażała się. Jej członkowie z tym większym zapałem pracowali nadal, ani na chwilę nie tracąc z oczu celu, do którego zmierzali.

Systematyczne prośby słane do władz zakonu na szczeblu generalnym i prowincjalnym odniosły wreszcie swój rezultat w uchwale Zarządu Zakonu z 17 grudnia 1910 r. Fundacja pułaszczańska otrzymała w osobie O. Hieronima Schneidera niezależnego komisarza generalnego, a Ojcowie Franciszek i Antoni zostali mianowani jego najbliższymi współpracownikami. Już wkrótce ten, który najbardziej zasłużył się wokół sprawy odzyskania przez komisariat pełnej autonomii, stanie na jego czele.

4. U steru Komisariatu Wniebowzięcia N.M.P.

W 1914 r. O. Franciszek Manel otrzymał nominację na przełożonego Komisariatu i pełnił ten urząd z dwuletnią przerwą przez 12 lat (1914-1924, 1926-1928). Dynamiczny rozwój wspólnoty, jaki nastąpił podczas jego urzędowania, polegał na pogłębieniu i udoskonaleniu tych wszystkich wysiłków, dzięki którym Franciszkanie polscy odzyskali swoją niezawisłość. W pierwszym rzędzie O. Franciszek zabiegał więc o nowe powołania oraz ich formację. W 1915 r. przystąpiono do budowy nowego klasztoru w Pulaski tak, aby mógł pomieścić stale wzrastającą liczbę zakonników oraz nowicjuszy.

Kilkakrotnie rozbudowywano też gmach przeznaczony na szkołę św. Bonawentury, do której zrazu przyjmowano wyłącznie kandydatów do kapłaństwa w zakonie franciszkańskim, ale już w 1903 do kapłaństwa w ogóle. Gdy zaś w 1910 r. otwarła swoje podwoje dla wszystkich chętnych, liczba uczniów rosła

z każdym rokiem. W związku z tym w 1922 r. przeniesiono szkołę do Sturtevant, Wis., gdzie działając przez kilkadziesiąt lat dała wykształcenie w języku i duchu polskim wielu działaczom duchownym i świeckim.

5. Apostoł prasy katolickiej

O. Franciszek zatroszczył się również w omawianym przez nas okresie o rozwinięcie apostolstwa słowa drukowanego, osobiście nim kierując od początku do końca swego życia. Istniejąca od 1907 r. własna drukarnia otrzymała odrębny lokal, którym był przesunięty w inne miejsce pierwotny budynek klasztorny. Urządzenia poligraficzne systematycznie modernizowano. Angażowano do pracy w drukarni coraz więcej zakonników, głównie Braci, którzy obsługiwali wszystkie działy wydawnictwa. To pozwoliło nie tylko na zwiększenie nakładu "Miesięcznika Franciszkańskiego" (w 1907 r. - 2,000 egz., w 1912 - 7,000, w 1922 - 20,000), ale także umożliwiło wydawanie innych czasopism, m.in. "Posłańca św. Franciszka" (1914-1929) i "Miesięcznika Parafialnego" (od 1917), oraz licznych książek. W ten sposób dzięki inicjatywie O. Franciszka Manela powstał pierwszy w świecie i liczący się polsko-franciszkański Ośrodek Wydawniczy, który o kilkanaście lat wyprzedził św. Maksymiliana Marii Kolbego.

O. Franciszek nie tylko był redaktorem czasopism, ale w pierwszych latach ich istnienia jedynym lub głównym autorem, a potem często zasilał je swymi artykułami. Godnym podkreślenia jest fakt, że rozpoczynając z okazji 25-lecia założenia klasztoru pułaszczańskiego (1912 r.) wydawanie "Kalendarza Franciszkańskiego", zawarł w nim pierwszą historię powstałej tamże polskiej wspólnoty franciszkańskiej. Te nie pozbawione dramatycznych momentów początkowe dzieje pierwszego pokolenia Franciszkanów stanowiły dla następnych pokoleń podstawową lekturę, jak mimo wielorakich przeszkód należy dążyć do obranego celu.

6. Apostoł Słowa Bożego

Trudno nie wyrazić podziwu wobec faktu, że O. Manel mimo tylu obowiązków w administracji zakonnej oraz w wydawnictwie znajdował jeszcze czas na pracę misyjno-rekolekcyjną.

Widownią tej jego aktywności był prawie każdy zakątek Stanów Zjednoczonych, w którym osiedlili się Polacy. Słusznie przeto zaliczony został do najwybitniejszych kaznodziejów polskich w Ameryce i nie dziwimy się, że spotkał go zaszczyt wygłoszenia kazania na III Sejmie Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego Kapłanów Polskich w dniu 6 lutego 1918 r. w kościele św. Stanisława Kostki w Chicago.

Wśród zadań, jakie stoją przed duchowieństwem polskim w USA, wymienił przede wszystkim utwierdzanie rodaków w wierze, troska o religijne wychowanie dzieci i młodzieży, dbałość o nowe powołania kapłańskie i zakonne, tak do zgromadzeń męskich jak i żeńskich, zwrócenie uwagi na ważność lektury katolickich książek i czasopism, podkreślenie wagi czynnej miłości bliźniego i zachęta do jej praktykowania. Swoje kazanie O. Franciszek zakończył gorącym apelem o modlitwę do Boga za pośrednictwem Matki Najświętszej w intencji odzyskania przez Polskę wolności.

Tę tak drogą sercu każdego Polaka sprawę O. Manel nie tylko polecał innym, ale sam zaangażował się w nią czynnie. Mimo bowiem, iż nie dysponował zbyt dużą ilością kapłanów, to oddelegował O. Rajmunda Sonka na trzyletnią (1918-1921) służbę kapelańską w wojsku polskim pod naczelnym dowództwem Generała Józefa Hallera we Francji oraz na ziemiach polskich.

7. Z pomocą odrodzonej Ojczyźnie

Gdy Polska rzeczywiście w listopadzie 1918 r. odzyskała po przeszło 100 latach niewoli niepodległość, O. Franciszek pospieszył jej z pomocą materialną. Korzystali z niej przede wszystkim Franciszkanie z Prowincji Matki Bożej Anielskiej, Niepokalanego Poczęcia N.M.P. i Wniebowzięcia Matki Najświętszej. Wspierał także bratni klasztor we Lwowie, przy którym istniało Niższe Seminarium Prowincji oraz redakcja "Posłańca św. Antoniego z Padwy". Nie zapomniał o O. Agnellusie Kowarzu, franciszkańskim misjonarzu na Sachalinie ze śląskiej Prowincji św. Jadwigi. Sprawiedliwie obdzielając potrzebujących pamiętał również o instytutach kształcących duchowieństwo diecezji lubelskiej, siedleckiej czyli podlaskiej, tarnowskiej,

warszawskiej i wileńskiej. Nie uszedł jego bacznej uwagi także świeżo powstały Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Rzecz jasna, że wspomagając w tym samym czasie tyle instytucji kościelnych, nie mógł ich obdarowywać zbyt hojnie i bez żadnych zobowiązań. Jakkolwiek były to przeważnie stypendia mszalne, to wszyscy obdarzeni wdzięcznie je przyjmowali i prosili o dalszą pomoc w tej postaci.

8. Próba charakterystyki człowieka

Już z tego szkicowego siłą rzeczy przeglądu dokonań O. Franciszka Manela widać, jak bardzo życie jego wypełnione było pracą. Po ludzku sądząc nawet trudno pojąć, jak jeden człowiek mógł działać na tylu polach. Zrozumiałym stanie się dopiero wtedy, gdy popatrzymy na to życie przez pryzmat wprost heroicznego poświęcenia i gorliwości cechującej jego postępowanie jako zakonnika, kapłana, Polaka, czy Amerykanina polskiego pochodzenia. Te cechy jego osobowości przyczyniły się w głównej mierze do przedwczesnej śmierci. Zmarł bowiem dnia 17 stycznia 1928 r. w czasie odprawiania Mszy świętej w Pulaski w wieku zaledwie 64 lat.

O. Franciszek Manel wstąpił do pułaszczańskiej wspólnoty Franciszkanów w tym okresie, gdy przeżywała ona duże trudności wewnętrzne oraz walczyła o prawo do samodzielnego bytu. Jako główny cel swego życia postawił przezwyciężenie tych przeszkód. Środki, którymi się posłużył, a więc troska o nowe powołania, ich formację opartą o najlepsze wzorce oraz podjęcia różnego rodzaju apostolstwa okazały się słusznymi i w konsekwencji doprowadziły do dynamicznego rozwoju Komisariatu Wniebowzięcia N.M.P. z domem głównym w Pulaski.

Poświadczają to cyfry. Pod koniec jego urzędowania Komisariat miał 3 klasztory, 2 rezydencje, 2 hospicja oraz obsługiwał 7 parafii. Razem było 103 zakonników: 44 kapłanów i tyleż Braci, 9 kleryków po profesji i 6 nowicjuszy. Słusznie przeto przysługuje O. Franciszkowi Manelowi tytuł drugiego Założyciela Prowincji Pułaszczańskiej.

O. Anzelm Szteinke, O.F.M.



Obchodzimy Rok Maryjny

Rozpoczęty w dniu 7 czerwca b.r., w dzień Zesłania Ducha Świętego, Rok Maryjny, który zakończony zostanie w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny dnia 15 sierpnia 1988 roku, który trwać będzie czternaście miesięcy, jest już obchodzony. Nie było przypadkiem, że pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II, trzecia z kolei, do Ojczyzny, odbyła się w początkach Roku Maryjnego.

Wybór tych świąt zapoczątkowujących Rok Maryjny i jego zakończenia ma wielką wymowę. Zesłanie Ducha Świętego na Maryję i Apostołów zebranych w Wieczerniku, można uważać za narodziny Kościoła. Natomiast święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ma przypominać całej ludzkości o dopełnieniu obietnic Syna Bożego Jezusa Chrystusa i o chwalebnym dopełnieniu się czasu, gdy nastąpi kres życia na ziemi dla całej ludzkości.

Obecny Rok Maryjny jest już drugim Rokiem Świętym na cześć Maryi, ogłoszonym w dziejach Kościoła Świętego. Pierwszy Rok Maryjny ogłoszony był przez Papieża Piusa XII encykliką "Fulgens Corona", dla uczczenia setnej rocznicy proklamowania dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny.

Pierwszy Rok Maryjny trwał od 8 grudnia 1953 roku do 8 grudnia 1954 roku, jako Rok Święty dla uczczenia Maryi.

Intencją obchodów Roku Maryjnego jest przede wszystkim przygotowanie całego chrześcijaństwa do dwutysięcznej rocznicy Narodzin Jezusa Chrystusa i jednocześnie wejścia chrześcijaństwa w trzeci rok tysięczny.

Celem obchodów Roku Maryjnego jest, jak to wskazał Ojciec Święty Jan Paweł II, w swojej noworocznej homilii, pogłębienie zrozumienia "tajemnicy Maryi" oraz świadomość "Jej obecności w Tajemnicy Chrystusa i Kościoła" oraz, że Rok Maryjny powinien przyczynić się do wzrostu pobożności do Maryi, "przez odnowione zaangażowanie w wypełnianu woli Bożej".

Rok Maryjny obchodzony będzie w każdej diecezji według własnych programów i inicjatyw, poszczególnych kościołów miejscowych i lokalnych.

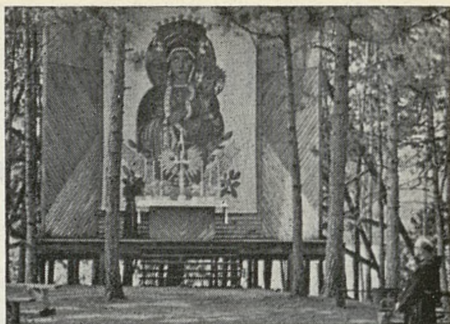
W tym celu Stolica Apostolska poinformowała wyraźnie, w Watykańskim Biuletynie Prasowym, że pozostawiono poszczególnym episkopatom całkowitą swobodę zaplanowania i ustalenia rodzaju obchodów.

Jeśli chodzi o obchody Roku Maryjnego, to głównie odwiedzane będą Sanktuaria Maryjne, rozrzucone w różnych zakątkach świata. Do tych Sanktuariów organizowane są pielgrzymki. Najznakomitsze obchody i manifestacje religijne zostaną nasilone w roku bieżącym, a zwłaszcza w okresie Roku Maryjnego, kiedy przypadać będą różne święta kościelne. Obok studiów i różnego rodzaju seminariów, wchodzić będą w grę wszelkie akty miłosierdzia w dziedzinie opieki społecznej.

Już 15 sierpnia 1983 roku Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział w Lourdes: "Czyż nie byłoby słusznym święcić drugie tysiąclecie narodzenia Maryi, by przygotować dwutysiąclecie narodzin Chrystusa?"

Myśl Ojca Świętego została zrealizowana, zapowiedzią ogłoszenia Roku Maryjnego, w homilii noworocznej w dniu 1 stycznia 1987 r.

Główny w naszych czasach dokument Kościoła o Matce Bożej, to rozdział VIII Konstytucji Dogmatycznej Soboru Watykańskiego II "Lumen gentium", zatytułowany:



"Błogosławiona Maryja Dziewica Boża Rodzicielka w tajemnicy Chrystusa i Kościoła". Ojciec Święty Jan Paweł II jest wielkim czcicielem Najświętszej Maryi Panny. Papież-Polak pragnie, aby Matka Boża Rodzicielka Jezusa Chrystusa wraz z ustanowionym przez Niego Kościołem Świętym, byli zawsze obecni w życiu ludzkości i chronili ludzkość przed niebezpieczeństwami. Dlatego też Ojciec Święty w homilii swojej prosił Matkę Bożą: "Ogarnij mocą Zbawiciela ten czas, który jest przed nami. Nie dopuść abyśmy rozproszyli to dziedzictwo, które jest w nas i w świecie. Nie dopuść, aby zło wzięło górę nad dobrem."

W ufności do Matki Bożej, Jan Paweł II wraz ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, pragnie, aby Boża Rodzicielka zajaśniała na horyzoncie nadchodzących nowych czasów, kiedy zbliżamy się do Trzeciego Tysiąclecia Kościoła Chrystusowego. Wiemy bowiem, że Święty Rok Maryjny, jest rokiem przygotowawczym do obchodów Trzeciego Millennium po Chrystusie i od tego Roku Maryjnego zaczną się przygotowania do wielkich obchodów jubileuszowych Kościoła Świętego.

Dr. T. Kwieciński

Sanktuarium Matki Boskiej w Odporyszowie

Przy szosie prowadzącej z Tarnowa na północ — w stronę Szczucina nad Wisłą, w odległości kilku km. od powiatowego ongiś miasta Dąbrowy Tarnowskiej, leży wieś Odporyszów, jedna ze starszych osad w Małopolsce, o bogatej przeszłości historycznej.

Parafia w Odporyszowie powstała już w drugiej połowie XIV w., w czasach Bł. Jadwigi i Jagiełły, lub może jeszcze za ich poprzedników na polskim tronie. Później, mniej więcej na przełomie XVI--XVII w., parafię zniesiono i przyłączono do parafii w Żabnie.

Mimo tej niekorzystnej okoliczności — zniesienia parafii — kościół w Odporyszowie znany był szeroko w całym tamtejszym regionie, od czterystu bowiem lat szczególną czcią cieszy się w nim obraz Matki Boskiej, zwanej popularnie Odporyszowską.

Pierwotnie obraz był własnością zamieszkałej w Krakowie rodziny Czernych, którzy później ofiarowali go do prywatnej kaplicy Wielopolskich, ci zaś z kolei przekazali go Dembińskim, właścicielom Odporyszowa. W r. 1570 Dembińscy ofiarowali obraz do kościoła parafialnego w Odporyszowie.

Obraz malowany jest na desce i przedstawia w półpostaci Matkę Boską trzymającą w prawej ręce berło, a na lewej Boże Dziecię z symbolem wszechświata w ręku. W rysach Madonny przebija wielka łagodność, dobroć i miłość. Postacie Maryi i Dzieciątka otaczają główki aniołów, a u dołu stoją dwaj Patronowie Polski, biskupi i męczennicy: św. Wojciech i św. Stanisław. Suknie Maryi i Dzieciątka pokrywają srebrne bogato zdobione płaszcze, a głowy korony mieniące się różnobarwnymi kamieniami.

Do powstania i rozwiju kultu przyczyniły się przede wszystkim napady tatarskie, które w wiekach ubiegłych niszczyły ziemię i ludność polską, szczególnie w południowych regionach kraju. Posłuchajmy tu krótkiej, lecz bardzo wymownej informacji podanej w jednej z nowszych publikacji o kulcie maryjnym w Polsce.

“Historia w. XVI i XVII opisuje zdarzenia, które stwierdzają pomoc Matki Bożej, udzieloną żołnierzom walczącym z przemocą wroga. W r. 1572 w okresie bezkrólewia w Polsce, garstka Polaków, przygotowana na śmierć lub niewolę tatarską, z pomocą Maryi odparła najazd Tatarów i Kozaków. W r. 1654, za panowania króla Jana Kazimierza, napadła na Polskę horda tatarsko--kozacka Chmielnickiego. Mordując, paląc i niszcząc wszystko, zbliżyła się do Odporyszowa. I znów szlachta z ludem, wsparta pomocą Maryi, odparła wroga. W r. 1655 — pamiętnym roku najazdu szwe-



Kościół z cudownym obrazem Matki Bożej w Odporyszowie.

dzkiego — wojska Karola Gustawa, paląc pobliskie miasteczko Żabno, zbliżały się do Odporyszowa. Garść szlachty z rycerstwem i ludem, okopana w lesie niedaleko kościoła, uderzyła na wojska szwedzkie, rozpraszając je i topiąc w żabińskich bagnach. Te trzy zwycięstwa sprawiły, że cudowny obraz niesłychanie gorąco czczony był przez rycerstwo polskie..." (**Z dawno Polski Tyś Królową. Przewodnik po Sanktuariach Maryjnych**, wyd. Siostry Niepokalanki, Szymanów 1983, s. 300-301).

Ale nie tylko rycerstwo i mieszkańcy Odporyszowa, którzy doznawali tak nadzwyczajnej pomocy Maryi, otaczali jej obraz szczególną miłością i czcią. Również lud z okolicznych miejscowości ściągał gromadnie do Odporyszowa na święta maryjne, najbardziej na całotygodniowy odpust łączący się ze świętem Narodzenia Matki Boskiej we wrześniu, zanosząc tu gorące modlitwy we wszelkich potrzebach i troskach życia codziennego, a za otrzymane łaski składając dziękczynne wota.

Szczerą wdzięczność wyrażali wierni żarliwą modlitwą, wotami i pieśniami, w tym także pieśniami ku czci Matki Boskiej Odporyszowskiej. Oto przynajmniej początkowe strofy jednej z nich, liczącej w sumie 20 zwrotek:

Ozdobo nieba i Pociecho świata,
Co na tym miejscu przez tak długie lata
Słyniesz cudami, łaskami szafujesz

I lud nieszczęsny w potrzebach ratujesz.
W Odporyszowie mieszkanieś obrała,
Żebyś nas nędznych zawsze ratowała.
Przed Tobą, Matko, my grzeszni płaczemy,
Do Ciebie prośby pokornie niesiemy.

Czterykroć razy jasności promienie
Pokazały nam Twe święte zjawienie,
Gdyś się w obrazie w jasności wznosiła
I kraj strapiony od nieszczęść broniła.

Płakałaś krwawo niegdyś w tym obrazie,
Gdy naród polski został w ciężkim razie.
Te łzy to Twoje klęski odwróciły
I pożądany pokój przywróciły.

W strasznych przygodach, w powietrzu morowym
Tyś lud broniła zawsze cudem nowym.
Wstawali zdrowi i z ciężkiej niemocy
Chorzy, wzywając, Matko, Twej pomocy.

W r. 1748 ówczesny proboszcz Ks. Marszałkowski przedstawił w czasie wizytacji kanonicznej ponad 3000 różnych wot ze srebra, złota i drogich kamieni, łącznie z kielichami i innymi kosztownościami, jako wyraz wdzięczności Ludu Bożego za otrzymane łaski, które padły później ofiarą austriackiej grabieży.

Pierwotny kościół parafialny w Odporyszowie pw. św. Małgorzaty P.M. był drewniany i pochodził jeszcze z XV w. Kościół obecny pw. Ofiarowania Pańskiego (Matki Boskiej Gromnicznej), murowany, w stylu barokowym, powstał w latach 1672-1702 z fundacji rodzin Stadnickich i Makowieckich. Ołtarz główny, w którym znajduje się łaskami słynący obraz Madonny z Dzieciędem i Patronami Polski, w stylu barokowym, fundował w r. 1751 J. Stadnicki; pozostałe ołtarze są nieco późniejsze.

Kościół ucierpiał podczas działań wojennych w r. 1915. Spłonęła też wówczas stojąca obok kościoła wieża, którą po wojnie odbudowano. W r. 1928 dobudowano zakrystię, a poprzednią przeznaczono na kaplicę. Ściany i sklepienie kościoła zdobi polichromia figuralna i ornamentalna, odnowiona w roku 1958 przez art. J. Nawałkę z Krakowa. W tym też roku pokryto kościół nową blachą nabytą za pieniądze wpłacone przez Rodaków z USA pochodzących z parafii odporyszowskiej.

Przy parafii w Odporyszowie już pod koniec XVI w. istniała szkoła, a w pierwszej połowie XVIII w. szpital.

Ruch pielgrzymkowy, żywy w XVII i XVIII stuleciu, osłabł wyraźnie w okresie rozbiorów, szczególnie w pierwszej połowie XIX w. Do jego ożywienia przyczynił się w głównej mierze długoletni i gorliwy duszpasterz Ks. Stanisław

Morgenstern (1846-1880). Odbył on pielgrzymkę do Rzymu i Ziemi Świętej, a po powrocie z niej urządził tzw. Plac Rajski z kaplicami Drogi Krzyżowej, a poza tym pobudował cały szereg różnego rodzaju kaplic, m.in. i różańcowych, w których umieszczono figury niepiśmiennego, ale uzdolnionego chłopa Jana Wnęka. Z wykonanych przez niego około 300 rzeźb zachowało się jeszcze prawie 100. Można tu jeszcze dodać, że ów utalentowany rzeźbiarz, który zmarł w r. 1869, robiąc aniołki zastanawiał się nad tym, czy i człowiek nie mógłby latać w powietrzu. Wykonał specjalne skrzydła na których odbył kilka lotów z wieży kościelnej; najdalszy lot liczył 1830 m.

Dalsze wzmożenie kultu nastąpiło w XX w. W r. 1905 biskup tarnowski Leon Wałęga przywrócił kościołowi prawa parafialne, powierzając jednocześnie duszpasterstwo Księżom Misjonarzom św. Wincentego a Paulo (Lazaryści), z siedzibą w Krakowie. Odtąd kościół miał więcej kapłanów, co miało duże znaczenie dla dalszego rozwoju nabożeństwa do Matki Boskiej. W r. 1926 wystawiono Dom Parafialny, który odtąd oddawał różne usługi Akcji Katolickiej (kursy, zebrania, odczyty).

Zataczający szerokie kręgi kult Matki Boskiej w odporyszowskim obrazie, wyrażający się m.in. w licznych pielgrzymkach z okazji odpustów, skłonił proboszcza Ks. Rudolfa Steindorfera (1919-1939) do podjęcia starań o koronację obrazu koronami papieskimi. Po stwierdzeniu przez powołaną przez biskupa tarnowskiego Franciszka Lisowskiego specjalną komisję nadzwyczajnych łask i uzdrowień, wniesiono prośbę do Stolicy Apostolskiej, która dekretem z 17.III. 1937 r. wyraziła zezwolenie na koronację.

Po odpowiednim przygotowaniu samego obrazu — odnowieniu i pozłoceniu srebrnych sukienek, przyozdobieniu koron Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus drogimi kamieniami, przeprowadzeniu różnych prac w kościele i wokół niego, a także duchowym przygotowaniu wiernych, nastąpiła uroczystość koronacyjna. Odbyła się ona w Uroczystość Wniebowzięcia NMP, 15.VIII. 1937 r., a aktu koronacji dokonał przy ołtarzu polowym biskup F. Lisowski w obecności trzech innych biskupów, licznego duchowieństwa oraz około 200,000 wiernych przybyłych z różnych stron diecezji tarnowskiej, a także z sąsiednich diecezji, np. kieleckiej i krakowskiej.

Druga wojna światowa i lata powojenne, aż po dobę nam współczesną, przyniosły wiele dowodów osobliwej opieki i pomocy Maryi. Trudno o nich tu szerzej pisać. Mówią o nich tak zapisy w księgach łask jak i liczne wota złożone przez wdzięczne dłonie wiernych. Duże zasługi około odnowy duchowej i materialnej Sanktuarium położył Ks. Antoni Szlęzak, proboszcz od 1949 r., a przedtem długoletni katecheta.

Parafia odporyszowska liczy obecnie około 3 i pół tysiąca wiernych, obsługiwanych przez trzech kapłanów; nadto na terenie parafii znajdują się dwa domy Sióstr Służebniczek, tzw. Dębnickich.

W r. 1987 przypadła 50 rocznica koronacji, jednakże uroczystości jubileuszowe odbędą się w roku bieżącym. W tym przypadku chodzi o uniknięcie "spiętrzenia" nadzwyczajnych uroczystości obchodzonych w Diecezji Tarnowskiej.

Dopiero 7.IX.1986 r. obchodzono uroczyście, m.in. z udziałem Ks. Kard. Jana Króla z Filadelfii, Jubileusz 200 Lecia Diecezji, a 10.VI. 1987 r. odbyła się w Tarnowie z udziałem Ojca Św. Jana Pawła II uroczystość beatyfikacyjna Karoliny Kózkówny P.M.

Z tej racji Jubileusz Koronacji Matki Boskiej Odporyszowskiej obchodzony będzie w r. 1988. Miejmy nadzieję, że wypadnie bardzo okazale i przyczyni się do dalszego wzrostu nabożeństwa do Maryi czczonej od czterech wieków w tym łaskami słynącym Obrazie.

O. Jan Pasiecznik, O.F.M.

ŚPIEWAJMY KOLĘDY

Śpiewajmy kolędy miłości
Bogu, co zamieszkał z nami!
śpiewajmy hymnami wdzięczności
z całą ziemią, z Aniołami.

Dziękujmy, że aby nas zbawić
Bóg przyjął ludzką naturę,
nie wahał się nieba zostawić
by z nędzy dźwignąć nas w górę.

"Kim był — Tym nadal pozostał"
lecz ukrył Majestat przed światem;
Bogiem być nigdy nie przestał
choć stał się dla ludzi Bratem.

Zrodzony z Matki — Dziewicy
w ścianach ubogiej stajenki
jest wielki w swej Tajemnicy,
a dla nas tak bliski, maleńki...

Zgłębiajmy miłość Wcielenia,
Maryi za "fiat" dziękujmy,
bo ono początkiem zbawienia...
z Maryją Jezusa miłujmy.

Niech z głębi serc naszych płynie
hen w górne niebios przestworza
śpiew, który nie przebrzmi, nie zginie
gdy melodią — miłość Boża.

Niech noc NARODZENIA BOGA
w oprawie lichej stajenki
będzie światłem w życia drogach
przy Sercu Najświętszej Panienki!

Sr. Henryka Panufnik, Sł.N.S.J.



Serdeczne Wam Bóg Zapłać

W ZAMIAN za ofiary składane nam odwdzięczamy się szlachetnym Dobrodziejom naszym i Prenumeratorom "Miesięcznika Franciszkańskiego" w sposób następujący:

W KAŻDĄ niedzielę, we wszystkie święta obowiązujące, co wtorek, i w każdy Pierwszy Piątek miesiąca wspominamy naszych Dobrodziejów żywych i umarłych we Mszach św., które są odprawiane w każdym klasztorze i w domu misyjnym naszej Prowincji Wniebowzięcia N. M. Panny. Obecnie Prowincja nasza obejmuje 15 klasztorów lub domów misyjnych.

POZATEM wszyscy nasi Dobrodzieje współuczestniczą w korzyściach duchownych wszystkich członków naszej Prowincji: kapłanów, kleryków, braci pracujących na rozmaitych odcinkach w Winnicy Pańskiej. Wasze intencje są dołączone do ich modlitw prywatnych; mają odgłos w dziękczynieniach po Komunii św., mają cząstkę z ich pracą czy cierpieniem.

DOBRODZIEJE, którzy przyczynili się jakąkolwiek składką na BURSY lub na CHLEB ŚW. ANTONIEGO, osobliwie bywają wspominani CO WTOREK we Mszach św. dodatkowych, które są odprawiane w naszych klasztorach, gdzie młodzież zakonna się kształci, mianowicie:

Klasztor Wniebowzięcia N. M. Panny w Pułaski, Wis.

Nowicjat M. B. Anielskiej w Green Bay, Wis.

Klasztor św. Franciszka w Burlington, Wis.

DALEJ, którzykolwiek złożyli $10 lub więcej na utrzymanie Klasztoru św. Franciszka w Burlington, Wisconsin lub na odbudowę Seminarium Mniejszego św. Bonawentury w Sturtevant, Wisconsin — dopokąd nasza Prowincja istnieć będzie — co niedzielę oraz we wszystkie święta obowiązujące i co wtorek, biorą udział duchowy w Mszach św., które są odprawiane w klasztorze św. Franciszka w Burlington, Wisconsin.

DOBRODZIEJE, którzy złożyli $100 lub więcej na cele wspomniane w powyższym paragrafie, mają zapewnienie, że wszyscy członkowie ich rodzin (żyjący czy zmarli), biorą udział w tych Mszach św. i modlitwach.

Miesięcznik Franciszkański

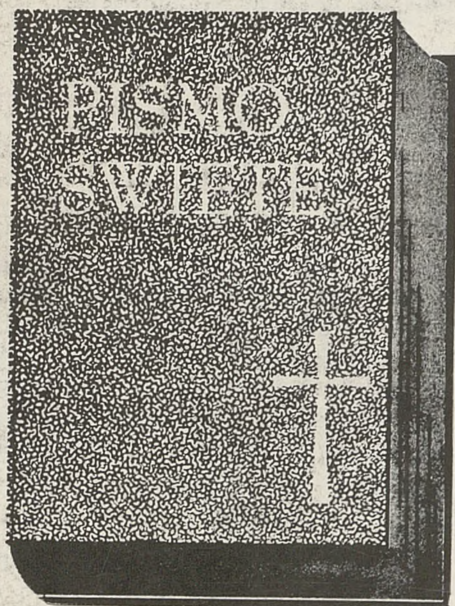
Pismo katolickie dla ludu polskiego

* wydawane przez Franciszkanów brunatnych prowincji Wniebowzięcia N.M. Panny w Pulaski, Wisconsin.

* od roku 1907 szerzy Pokój i Dobro w duchu św. Franciszka, serafickiego ewangelisty z Asyżu.

* **prenumerata roczna w U.S.A. wynosi: $ 6.00; poza U.S.A. i w Kanadzie: $ 8.00.**

Po numery okazowe (bezpłatnie) pisać należy na adres:
Miesięcznik Franciszkański — Pulaski, Wis. 54162



CAŁE PISMO ŚWIĘTE w Jednym Tomie Wydane Przez Franciszkanów w Pulaski, Wis.

CENA: $25.00

FRANCISCAN PUBLISHERS — PULASKI, WISCONSIN 54162

